

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

25. posiedzenia, II. sesji VIII. peryodu

z dnia 4. listopada 1904.

T R E Ś Ć.

Pierwsze czytanie wniosku p. Michałowskiego w sprawie założenia szkoły mechaniczno-słusarskiej w Tarnopolu. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Schätzla o wezwanie Rządu do przyspieszenia budowy nowego gmachu dla c. k. gimnazjum w Brzeżanach. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. ks. Mazikiewicza o założenie szkoły średniej w Rawie. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem Komisji podatkowej w sprawie wadliwego wykonywania ustaw i przepisów podatkowych i należyściowych. Głosy pp.: Rottera, Buynowskiego, komisarza rządowego, Stapińskiego, Loewensteina i sprawozdawcy. Rozprawa szczegółowa; głosy pp.: ks. Szpondra, Schätzla, Szweda, Baworowskiego i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków i rezolucyj komisji, jakoteż rezolucyj pp.: Szpondra, Szweda, Schätzla, Baworowskiego i Oleśnickiego.

Sprawozdanie komisji administracyjnej z projektem ustawy o opodatkowaniu na rzecz gminy miasta Krakowa przedsiębiorstw prowa-

dzących ruch kolejowy na drogach tej gminy. Głosy pp.: komisarza rządowego i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosku komisji i ustawy.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie regulacji Trześniówki. Uchwalenie wniosku komisji i ustawy.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o petycyach w sprawie powiększenia eksploatacji kainitu i zaprowadzenia produkcji skoncentrowanych soli potasowych w Kałuszu. Głosy pp.: Rottera i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji i rezolucyj p. Rottera.

Sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku p. Krempey w sprawie wydzielenia kompleksu 392 morgów z kompleksu gminy katastralnej Ostrowy tuszowskie. Uchwalenie wniosku komisji.

Wniosek naglący p. Mazikiewicza o pomoc dla pogorzalców gminy Żalipie, powiat Rohatyn. Załatwienie wniosku.

Porządek dzienny 26. posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godzinie 7. minut 10. wieczorem).

Przewodniczący: J. E. Marszałek krajowy, Stanisław hr. Badeni.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. Wiceprezydent Namiestnictwa, Włodzimierz hr. Łoś, komisarz rządowy.

Sekretarze: Mieczysław Urbański, Kazimierz Lubomirski, Stanisław Mycielski, ks. Wiktor Mazikiewicz.

Obecnych posłów 122.

Marszałek. Sejm w komplecie. Posiedzenie otwieram.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwsze czytanie wniosku p. Michałowskiego w sprawie założenia szkoły mechaniczno-ślusarskiej w Tarnopolu. (*All.* 288).

Celem uzasadnienia wniosku głos ma p. Michałowski.

P. Michałowski. Wysoka Izbo!

Wniosek przezemnie uczyniony, który już od dłuższego czasu znajduje się w ręku członków tej dostojnej Izby, dotyczy sprawy, która już lat 13 zajmuje Wysoką Izbę — a pomimo tego nie można się doczekać merytorycznego jej załatwienia, chociaż Wysoki Sejm życzliwie ją traktuje, a c. k. rząd, który jak mówią, sprzyja krajowi, także jest przychylnie dla niej usposobiony.

Oto krajowa komisya dla spraw przemysłowych na posiedzeniu swem z dnia 26. lipca 1891, (a więc przed laty 13) uchwaliła i należycie uzasadniła potrzebę założenia w Tarnopolu państwowego wzorowego warsztatu kowalstwa i ślusarstwa maszynowego.

Uchwałę tę poparła jak najusilniej komisya przemysłowa sejmowa, i wskutek tego Wysoki Sejm na posiedzeniu dnia 25. II. 1892 powziął następującą uchwałę:

Excelencya pozwoli, że uchwały sejmowe odczytam.

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby rozpoczął rokowania z c. k. rządem o założenie w Tarnopolu instrukcyjnego warsztatu kowalstwa i ślusarstwa maszynowego, utrzymywanego kosztem skarbu państwa z pomocą zasiłków dawanych ze Skarbu krajowego i od innych czynników krajowych.

Równocześnie poleca Sejm Wydziałowi krajowemu, aby rokował z radami powiatów przyległych Tarnopolowi i z radą gminną Tarnopola o zobowiązanie się do dawania zasiłków dla założenia i utrzymania wzorowego

warsztatu kowalstwa i ślusarstwa maszynowego, w razie gdyby Zakład taki rząd założył i utrzymywał w Tarnopolu kosztem po części skarbu państwa“.

Gdy po upływie roku Wydział krajowy uchwały tej nie wykonał, podówczas dnia 13. V. 1893. wnieśli najpoważniejsi posłowie tej Izby, jak ś. p. Chrzanowski, Koziębrodzki, Borkowski, Ks. Czartoryski, Rej, a nawet i obecny marszałek Exc. hr. Badeni, interpelacyę w tej sprawie.

W tym samym roku 1893 powziął Sejm na wniosek komisji przemysłowej następującą uchwałę:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przyspieszył rokowania z c. k. rządem, oraz z radą gminną w Tarnopolu i radami powiatów przyległych Tarnopolowi o założenie w Tarnopolu instrukcyjnego warsztatu kowalskiego i ślusarstwa maszynowego, któryby miał być utrzymanym kosztem skarbu państwa, z pomocą zasiłków dawanych ze Skarbu krajowego i od innych czynników krajowych“.

Wskutek tych uchwał Wysokiego Sejmu rozpoczęły się rokowania i przeróżne pertraktacye, które wlokąc się, jak zwykle, zółwim krokiem, trwały lat 3, gdyż dopiero w r. 1896 ministerstwo Wyznań i oświaty reskr. z dnia 9. V. 1896 l. 4184 uznało, że założenie pomienionej szkoły jest potrzebne i że zachodzą wszelkie warunki pomyślnego jej rozwoju. Jednak jak to zwykle bywa, poleciło pocisnąć czynniki miejscowe.

I temu żądaniu po licznych rokowaniach i komisjach stało się zadość, a Wysoki Sejm na posiedzeniu z dnia 13. II. 1897 powziął następującą uchwałę:

„Sejm odwołując się do swej uchwały z dnia 25. II. 1892 uznaje utworzenie w Tarnopolu instrukcyjnego warsztatu kowalstwa i ślusarstwa maszynowego, specjalnie w kierunku maszyn rolniczych ze względu na potrzeby krajowe za konieczne i wzywa c. k. rząd, ażeby w czasie możliwie najkrótszym przystąpił do założenia tego zakładu naukowego“.

Rządowi rozchodziło się głównie, by czynniki miejscowe dostarczyły budynek szkolny i zapewniły pokrycie wydatków na potrzeby rzeczowe tej szkoły. Koszta budowy projektowano pierwotnie na 100.000 k.

Na pokrycie tej kwoty zobowiązała się gmina miasta Tarnopola dać 18.000 k., a prócz

tego grunt pod budowę. Kasa Oszczędności miasta Tarnopola 20.000 K., Wydział powiatowy w Tarnopolu 15.000 K., a Wydział powiatowy w Zbarażu 2.000 K. Razem przeto wyciśnięto od tych czynników miejscowych 55.000 K., za co nawet otrzymały te czynniki pochwałę, gdyż p. minister wyznał i oświaty reskr. z dnia 23. czerwca 1903 l. 14039 przyjął z zadowoleniem do wiadomości okazaną w tej sprawie ofiarność.

Gdy jednak do pokrycia projektowanych kosztów budowy brakło jeszcze 45.000 K., przeto Wysoki Sejm, który już raz uznał utworzenie takiej szkoły za konieczne, uchwalił na posiedzeniu dnia 26. X. 1903 przyczynić się z funduszu krajowego kwotą 45.000 K., płatną w 3 równych ratach rocznych począwszy od r. 1904 do budowy gmachu na pomieszczenie państwowej szkoły mechaniczno-ślusarskiej w Tarnopolu.

I zdawałoby się zapewne wszystkim, że sprawa już została pomyślnie załatwioną, tymczasem stało się inaczej.

Oto gdy opracowano plany według wskazówek danych przez c. k. ministerstwo wyznał i oświaty, podówczas koszta budowy okazały się znaczniejsze o jakich 30.000 K.

Ponieważ jest rzeczą pewną, że czynniki miejscowe do żadnych dalszych ofiar na rzecz tej szkoły nie dadzą się nakłonić, bo gmina Tarnopola budowała niedawno szkołę realną, na którą to budowę zaciągnęła pożyczkę w kwocie 400.000 K., a mając już poprzednio znaczne długi, znajduje się obecnie w nader przykrych stosunkach finansowych — który to niepomyślny stan gminy poprzedni marszałek krajowy Exc. Potocki w czasie lustracji powiatu stwierdził i reprezentację miasta, za rzekomo luksusową gospodarkę nawet skarcił.

Zresztą miasto Tarnopol dosyć ofiaruje, bo daje 18.000 K. gotówką, plac pod budowę, wartości co najmniej kilku tysięcy koron i rocznie 600 K. na potrzeby rzeczowe. A i gdy fundusz krajowy już znaczną kwotę, bo 45.000 K., na budowę ofiarował, przeto byłoby rzeczą godziwą, aby c. k. rząd, który założenie tej szkoły uznał za potrzebne, pokrył tę nadwyżkę ponad 100.000 K.

A gdyby tego od rządu nie można było uzyskać, to raczej Wysoki Sejm upoważnić Wydział krajowy, by tenże przeprowadził taką transakcję finansową, by przecież raz szkoła ta została aktywowaną.

Sprawa ta zresztą ciągnąca się od r. 1891 a ponaglana trzema rezolucjami sejmowymi nie jest czysto lokalną; ma ona ogólno

krajowe znaczenie i zasługuje ze wszechmiar na baczną uwagę i życzliwe poparcie.

W tym celu uczyniłem ten wniosek i proszę Wysoką Izbę, aby sprawę tę pomyślnie załatwiła, gdyż szkoła taka ślusarstwa maszynowego w Tarnopolu jest bardzo potrzebna dla wykształcenia rzemieślników, którzyby wyrabiali narzędzia rolnicze, naprawiali maszyny rolnicze (młocarnie, sieczkarnie, żniwiarki, kotły) tak niezbędne w rolniczych powiatach wschodniej części kraju, oddalonej od wszelkich fabryk, któreby te narzędzia i maszyny sporządzały lub naprawiały.

Wniosek mój należałoby odesłać do komisji przemysłowej. Wiedząc jednak, że komisja przemysłowa w tej sesji sprawozdania odnośnego nie przedłoży, a pragnąc choć trochę sprawę tę naprzód popchnąć, proszę komisję przemysłową, by w sprawozdaniu swoim, które przyjdzie na porządek dzienny tej Wysokiej Izby, umieściła rezolucję stosownie do mego wniosku, wniosek zaś sam raczej Wysoki Sejm przekazać Wydziałowi krajowemu jako komisji.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Schätzla o wezwaniu Rządu do przyspieszenia budowy nowego gmachu dla c. k. gimnazjum w Brzeżanach. (All. 289.)

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Schätzel.

P. Schätzel. Wysoki Sejmie!

Jeżeli podnosi się tu zarzut przeciw rządowi, że nie spełnia powinności swojej tam, gdzie rozchodzi się o stworzenie dopiero nowego zakładu, o ileż cięższy zarzut należy podnieść przeciw rządowi tam, gdzie nie spełnia swego obowiązku w obec tego zakładu, który przez niego jest utrzymywany, który w tak fatalnych warunkach pozostaje, jak to ma miejsce w zakładzie gimnazjalnym w Brzeżanach.

Tu już nie można mówić o jakimś zaniechaniu obowiązków wobec kraju, ale wprost o lekceważeniu w najwyższym stopniu tak żywotnych interesów, jakie w tym wypadku to gimnazjum przedstawia.

Już od lat kilkunastu zwraca się uwagę rządu, że ten zakład gimnazjalny umieszczony jest w takim budynku, który nie tylko nie odpowiada celowi, ale wprost jest

w najwyższym stopniu szkodliwy dla młodzieży, która tam uczęszcza.

(P. Głabiński: *Słuszenie.*)

Jest to zakład, mający 800 młodzieży. Zakład ten jest umieszczony wśród rynku brzeżańskiego, w budynku, którego parter zajęty jest przez różnego rodzaju tandetę, szynki, którego sale są szczupłe, niskie i ciemne,

(P. Głabiński: *A otoczenie?*)

a do tego wszystkiego, w ostatnich czasach mury, wskutek kilkunastoletniego użytkowania w ten sposób są przesiąknięte wilgocią, że młodzież musi oddychać w salach i na kurytarzach zabójczym wprost powietrzem.

To spowodowało, że na uwagi często robione, wnoszone przez gminę, Rada szkolna krajowa w r. 1899 zarządziła zbadanie tych wszystkich zażaleń.

Otóż co się pokazało po zbadaniu przez rzeczoznawców?

Oto, że budynek jest z gruntu nie do użytku i jak to reskryptem urzędowym starostwa zostało orzeczone, zrekonstruować się on nie da i należy przeto w najrychlejszym czasie, w interesie tego zakładu przenieść go do innego budynku,

Ponadto wszystko, budynek ten jest kompletnie za szczupły, tak, że jedna czwarta część uczniów musi być umieszczona w budynkach donajmywanych. Najem nie idzie tak łatwo, bo w mieście nie ma ubikacji do najęcia i dochodzi czasami do tego, jak to było w 1901 r., że dyrektor musiał zamknąć wpisy, ograniczyć liczbę uczniów z powodu braku pomieszczenia dla zgłaszających się i dopiero skutkiem interwencji gminy, która musiała zaofiarować własną młodzież szkół ludowych, dało się umieścić tę gimnazjalną młodzież w lokalnościach gminy.

Dzieje się to jednakowoż z roku na rok na chybił trafił.

Ponieważ układu tego na dłuższy czas gmina zawierać nie może, a gimnazjum jest ciągle skazane na tę ewentualność, że będzie musiało częściowo być zamkniętym. To wszystko jednak nie przeszkadza, że rząd kompletnie tą sprawą się nie interesuje. Sejm wielokrotnie brał udział w tej sprawie, wielokrotnie uchwalał odpowiednie rezolucje od roku 1898 niemal rok rocznie i wzywał rząd do zarządzenia złemu, jednakowoż pozostało wszystko do tego czasu bez rezultatu. Jedyne tylko dla upozorowania, że się coś robi, wszedł rząd w pewne układy z gminą i oto wydał ostatecznie taką rezolucję, że oto sko-

ro się gmina interesuje tym budynkiem, to ma w tym wielki interes, więc niech go sama buduje.

Z tą logiką Rządu trudno się pogodzić. Przecież gmina ma swoje własne obowiązki, obowiązek dostarczania budynków dla młodzieży, którą się ona opiekuje i trudno wymagać, aby gmina budowała jakieś budynki dla zakładu rządowego.

Tem więcej nie można żądać takiej ofiary od gminy, że ta gmina ofiarowała już w 1865 roku kilkadziesiąt tysięcy koron na ten zakład i w ciągu tego traktatu oświadczyła się z gotowością dołożenia 8000 koron na koszt tej budowy, więc wszelka ofiarność gminy została już wyczerpana.

Ktośby myślał, że budowa nowego budynku połączoną jest dla Rządu z wielkimi ofiarami i trudnościami, jednak i to nie ma miejsca w tym przypadku.

Rząd prócz kapitału, jaki w swoim czasie ofiarowała gmina brzeżańska, a od którego pobiera dziś procenta, ma prawo użyć go na budowę tego nowego gmachu, a prócz tego ma znaczny kapitał indemnizacyjny, uzyskany od właścicieli tego budynku, na którym ma serwitut użytkowania i dołożeniem 60-ciu do 80-ciu tysięcy koron wszystkiego, mógłby nareszcie postawić gmach, odpowiadający swemu zadaniu.

Sprawą tą nietylko ja się zajmowałem, ale i Koło polskie, ileż p. brzeżański imieniem i pod powagą tego Koła interweniował kilkakrotnie w Ministerstwie oświaty i finansów, jednak każdą razą bezskutecznie, ileż władze centralne starają się ten ciężar każdym razem przerzucić na gminę.

Ponieważ ta sprawa jest tak żywotną i w wysokim stopniu angażuje nawet powagę Wysokiej Izby, ileż tylekrotne rezolucje nie były uwzględniane, dlatego pozwoliłem sobie postawić wniosek:

Wysoka Izba raczy uchwalić, aby Rząd tylekrotne rezolucje przecież w życie wprowadził i w tym celu upraszam o przekazanie tego wniosku do komisji szkolnej.

Marszałek. Czy żąda kto głosu (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem, aby tę sprawę odesłać do komisji szkolnej, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. ks. Mazikiewicza o założenie szkoły średniej w Rawie. (*Allg. 290.*)

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. ks. Mazikiewicz.

P. ks. Mazikiewicz. Wysokij Sojme!

Piat' powitiw w naszym kraju obok se-be leżuczich, a imenno powity: sokalskij, rawskij, tiszanoskij, jaworowskij i żółkiwskij ne majut' ani odnoi serednoi szkoły.

Se wełyka krywda dla mieszkańciw, kotrych czysło wynosyt 358.000 w nazwanych powitach, bo musiat' posyłaty dity swoi do serednych szkół do Lwowa, Peremyszla, Jarosławia i szcze dalsze.

Otdalenie tych mist i dorożnia w nych spowodowuje znaczni koszta podoroży i uderżania, dlatoho tilko zamożnijszi rodydzi mohut posyłaty swoi dity do wyższych szkół, koły mense zamożni musiat' swoi dity łyszyty w doma. Dlatoho zachodyt' konieczna, pekuczna potreba, hdeś w oseredku nazwanych powitiw założyty szkołu serednu, a tym oseredkom bezperezno je Rawa ruska, do kotroi komunikacya je nadzwyczajno ułekszena, bo w nej koncentrujot sia wsi żeliznyczy poizdy wychodiaczi iz Sokala, Tiszanova i żółkiwskoho powita, a ułekszena takoz je komunikacya z powitom jaworiwskim, bo je tam wymurowana szutrowana doroha z z Jaworowa do Rawy.

Poneze Rada powitowa jak i Rawa wraz z selskymy hromadamy uchwałyła, szczo obowiazala sia pryjty w pomicz z najdalsze iduczmy dotacyamy dla toji ciły, dlatoho proszu, szczyoby Wysoka Pałata izwołyła uchwałyty:

„Wzywaje sia c. k. Prawytelstwo do bezprowołocznoho zasnowania szkoły serednoi w Rawi ruskij“.

Pid wzhladom formalnym proszu o widoslanie moho wnesenia do komisiji szkilnoi.

Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żądada kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek p. ks. Mazikiewicza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisiji podatkowej w sprawie wadliwego wykonywania ustaw i przepisów podatkowych i należytościowych.

Głos ma p. Rotter.

P. Rotter. Wysoki Sejmie!

Sprawozdanie komisiji podatkowej można porównać z aktem oskarżenia, skierowanym przeciw władzom podatkowym i tolerowanym przez nich nadużyciom.

Obronca może się znaleźć we formie artykułu w Gazecie lwowskiej, któryby tre-

ścią odpowiadał temu mniej więcej, o czym przed południem mówił p. Krzysztofowicz. Ogólnie muszę zaznaczyć zadowolenie wielkie, że rzecz ta w tej bardzo poważnej formie stanęła przed Sejmem i może przyczyni się do pewnego poprawienia istniejącego oplananego stanu rzeczy.

Czytamy zaraz na stronie pierwszej sprawozdania komisiji, że do motywów, które częściowo tłumaczą smutne objawy nadużyć podatkowych, zaliczać należy nieznamość ustaw i środków obrony w sprawach podatkowych; na stronie zaś drugiej przedstawia sprawozdanie, że statystyczne dane wykazują, jak mało włościństwo nasze korzysta z ustaw przyznających uwolnienie na 12 lat, domów nowych na wsi od podatków państwowych.

Wiem, że Ministerstwo skarbu około roku 1890 wydało osobny okólnik do władz podatkowych krajowych, które znowu wysłały pouczenie do władz pierwszej instancyi z tem, żeby władze te pouczyły ludność o prawach, które im przysługują; i galicyjska krajowa władza skarbowa reskrypt taki wydała. Jednakowoż przy starostwach, jako władzach pierwszej instancyi, rzadko kiedy czegoś o prawach ludności dowiedzieć się można.

O obowiązkach natomiast ludność ta dowiaduje się w sposób bardzo dotkliwy bezpośrednio. Sądzę, że byłoby bardzo dobrze, gdyby przewidziane w przepisach sesye i konferencye starostów z wójtami rzeczywiście odbywały się i gdyby w ten sposób wójtów pouczano także i o tem, co się ludności należy. Byłoby to nierównie skuteczniejsze niż niezrozumiałe, zwłaszcza jeżeli naszym biurokratycznym stylem napisane, — rozporządzenia, które nawet dobrze po polsku piszący i rozumiejący, z trudnością tylko odcyfrowują.

Na pierwszej stronie podnosi sprawozdanie, że do przyczyn tłumaczących zachodzące wadliwości, należy niezgodność wielu rozporządzeń wykonawczych i wewnętrznych instrukcyi urzędowych z jasnymi przepisami lub z duchem ustaw podatkowych. Jest to faktem, który i z własnego doświadczenia stwierdzam, a jeżeli komisya to podniosi z naciskiem, to objawy zaiste muszą być rażące.

Okoliczność ta wprost świadczy już o złej woli władz podatkowych, a to od Ministerstwa skarbu w dół aż do egzekutora podatkowego.

I istotnie, Minister skarbu interpelowany nie raz o rozmaite sprawy, powołuje się na brzmienie ustawy, która istotnie nierządkiem bardzo niewinnie i pięknie wygląda; po-

tem atoli wydaje rozporządzenie z tendencją jak o niej wspomina komisya na str. 4 pod d).

Jedną przeto ręką bierze się nieraz to, czego drugą jeszcze nie дано.

Do tej kategorii chyba można zaliczyć wypadek w Polgórzu, gdzie przy wymiarze ekwiwalentu od propinacyi, wymierzono podatek raz jako od nieruchomości, poczem przy wymiarze podatku zarobkowego ten sam przedmiot uznano za przedsiębiorstwo i wymierzono pełny podatek zarobkowy zamiast rentowego. Sprawa ta jest obecnie w Trybunale administracyjnym.

Tu już zachodzić musi zła wola władz podatkowej.

O podatku domowo-czynszowym pisze sprawozdanie na str. 2 i zaznacza, że w innych krajach władze podatkowe chronią także interesa osób opodatkowanych, a jeśli n. p. właściciel we fasyi zapomniał prosić o jakieś potrącenie, należące mu się z myśli ustawy, to fasya taka bywa z urzędu prostowana na korzyść właściciela.

Czy kto słyszał u nas o podobnym wypadku?

Powiada komisya na tem samym miejscu, że we Lwowie i Krakowie sprostowano w roku 1897 fasye czynszowe z urzędu o 17% w górę.

Co do Krakowa, pozwolę sobie przytoczyć kilka cyfr, które zaświadczą, że jeżeli w eldoradzie podatkiem austriackim Galicya zajmuje wyjątkowo uprzywilejowane stanowisko, to w tem wyjątkowem eldoradzie galicyjskiem znowu Kraków, całkiem szczególniejszą cieszy się opieką.

(Głos: „Tam urzęduje p. Habliński!“)

O Hablińskim później mówić będę.

Otóż, gdy średni wzrost podatku domowo-czynszowego w latach 1897—1901 w całej Austrii wynosił 28·8%, w Galicyi zaś 36 $\frac{1}{2}$ %, to w tym samym czasie w Krakowie wzmożł się podatek ten o 56 $\frac{1}{2}$ %. Skok główny był w r. 1898/9, gdyż przypis tego podatku podniósł się wtedy wobec roku poprzedniego o 34 $\frac{1}{2}$ %.

Na str. 2 znachodzimy bardzo przykrą, acz prawdziwą uwagę (czyta):

„Zgoła zaś w odniesieniu do włościan bywają Władze podatkowe zazwyczaj całkiem nieprzystępne, a niekiedy nawet szorstkie i niegrzeczne, gdy włościanin pragnie otrzymać pewne informacje w sprawach podatkowych“.

Żąda wobec tego komisya, żeby przy

władzach podatk. I. inst. wyznaczano terminy, na którychby udzielano wyjaśnień włościanom w sprawach podatkowych. Jestto żądanie bardzo poważne, a gdyby zostało spełnione, możeby przynajmniej umniejszyła się liczba takich kwiatków podatkowych, jak następujący:

Pewnemu włościaninowi przypisywano przez szereg lat 16 kor. rocznie podatku gruntowego, nagle w r. 1899 podwyższono mu ten podatek do kwoty 72 K t. j. o 56 koron!

Suma taka rocznie, toż to przecież majątek u chłop!a!

Przez 2 lata chłop ten biegał od urzędu podatkowego w Bursztynie do Starostwa w Rohatynie, do inspektora podatkowego, do adwokata, bywa tu i ówdzie z urzędów wyrzucany, lecz nie umiano mu sprawy wyjaśnić.

Chłop przebiegł setki kilometrów, aż nareszcie po 2 latach dowiaduje się, że się stała pomyłka i że, proszę Panów, przez pomyłkę przypisano mu podatek od parceli, która się okazała własnością kogo innego!

(Głosy: „Słuchajcie!“)

Trzeba jednak zaznaczyć, że do pewnego stopnia winę takiego postępowania władz, ponosi także i samo społeczeństwo, a to dlatego, że zbiorową działalnością nie dość energicznie broni się przeciw tym nadużyciom.

Nie znachodzę w tej chwili właściwego na ich określenie wyrazu, bo gdybym chciał je nazwać jakby należało, obawiam się wkroczenia JE. Marszałka.

Niedawno dopiero utworzyło się Towarzystwo ochrony podatników, które istotnie działać zaczyna skutecznie. Lecz cóż się dzieje?

Oto władze podatkowe uważają rzecz tę za objaw rewolucyjny, za objaw, który w państwie zorganizowanem nie powinien wystąpić.

W Stanisławowie wydarza się n. p. to, że pewien człowiek, zajmujący prywatną, nierządową posesję, stojąc tam na czele tego Towarzystwa, wykazał mnogie nadużycia i niewłaściwości władz podatkowych.

Człowiek ten jest teraz przedmiotem zemsty ze strony tych władz, które starają się pozbawić go tej posesji prywatnej. Może to zainteresuje p. Komisarza rządowego, może zechce w tę sprawę wejrzeć.

W kierunku podatku domowo-czynszowego przytoczyć pragnę jeden przykład typowy bardzo rażący, a charakterystyczny.

W Krakowie w r. 1998 pewien właściciel domu zeznał fasyę czynszową na 3430 koron, którą władza podatkowa sprostowała na 5516 K.

Właściciel, poczuwając się coś trochę do winy, w roku następnym podniósł fasyę na 5.488 kor. t. j. o 20 kor. mniej, aniżeli w roku zeszłym przyjęła sama władza podatkowa. Cóż jednak robi ta sama władza teraz? Oto podwyższa fasyę na 8520 kor., więc o 3004 kor., czyli o 54% więcej od własnego swego sprostowania z roku poprzedniego!

(Głosy: „Słuchajcie!”)

No, tu już cierpliwość właściciela, a raczej nie jego cierpliwość, bo u nas w Galicyi ta cierpliwość podatników jest rzeczywiście przysłowiona (Głos: „barania!”) więc nie cierpliwość, ale poprostu kieszeń mu nie mogła dopisać; wniósł więc prośbę do Tronu.

W następnym roku fasyonował znowu 5488 kor. i proszę Panów, ta sama władza podatkowa prostuje mu fasyę na 6500 kor. t. j. obniża swoją przeszłoroczną cjęrę o 2020 koron.

Widzicie z tego moi Panowie, że właściciel domu istotnie zdany jest zupełnie na łaskę i niełaskę władz podatkowych, jak to słusznie podniósł w swem przemówieniu szanowny p. Krzysztofowicz.

Rekursy podatkowe w Krakowie mają wygląd nadzwyczaj ciekawy. Są tam blankiety drukowane lub autografowane, na których widnieje zwrot, że według najgłębszego przekonania komisji, rekurs jest nieuzasadniony! Rekursy te załatwia się nieraz bardzo cprawda szybko, ptanie tylko czy równie sprawiedliwie? Czasem one, swoją drogą, zalegają latami.

Proszę Panów, czytamy na str. 4 sprawozdanie rzecz wprost straszną, aczkolwiek prawdziwą: (czyta).

„Przy tej sposobności odbywają się pomiędzy stroną a Władzą podatkową pod eufemistyczną nazwą „ugody“ poniżające targi, może nierzadkie nieuczciwych defraudantów, wychodzących na wyzyskanie skarbu publicznego, ale wręcz wstrętne dla ludzi uczciwych, szanujących swoją cześć i godność obywatelską“.

To wszystko z góry idzie! O moralno-

ści podatnika mówi się bardzo wiele, a tymczasem władze podatkowe są najwięcej niemoralne! Na str. 5 ad f) znajdujemy ustęp znamienny: (czyta).

„Ograniczony zakres kompetencji trybunału administracyjnego, który nie może zasądzić władzy skarbowej, a względnie państwa na zwrot kosztów postępowania żalającej się słusznie i wygrywającej sprawę stronie, jest dla organów skarbowych zachętą do wykraczania przeciw ustawom w tych wszystkich wypadkach, w których nie potrzebują się obawiać odwoływania się strony do trybunału administracyjnego, wobec oczywistej niezamóżności osób opodatkowanych“.

Otóż tu pozwolę sobie przytoczyć wy-padek, który nie wiem, czy to kwiatkiem nazwać można, bo jest to raczej — kamień grobowy.

Jestem upoważniony do przytoczenia tak całej sprawy jak i nazwiska:

Rozchodzi się mianowicie o byłego starostę w Nadwórninie p. Haleckiego.

(P. Huryk: „Oto fajnyj numer“)

Przypisano mu zapłacenie podatku osobisto-dochodowego 1000 kor. rocznie od kapitałów. Idzie najprzódrekurs do Ministerstwa skarbu, który pozostał bez skutku; dotąd nic nadzwyczajnego. Wnosi następnie zażalenie Trybunału administracyjnego, również bez skutku; wszystko jeszcze nic nadzwyczajnego.

Ale co nastąpiło dalej? Oto Trybunał, odrzucając zażalenie, nakłada na żalącego się karę t. zw. „Muthwillenstrafe“ 1.000 kor. „wegen Entstellung des thatsächlichen Sachverhaltes“. Otóż jakiego to rodzaju była ta „Entstellung“ pragnę Panom przedstawić.

Według aktów urzędu podatkowego, miał mu ten urząd doręczyć urgens w sprawie przedłożenia fasyi dla podatku osobisto dochodowego i zagrozić mu karą porządkową; akta te świadczą dalej, że gdy się p. Halecki wzbraniał przyjąć ten urgens, doręczono mu go „zwangweise“. Okoliczność ta, faktycznie nieprawdziwa, nie znalazła się w rekursie żalącego się.

I odtąd zaczyna się dotkliwa krzywda.

JE. Marszałek pozwolił mi raczej, że przytoczę tu cytat po niemiecku, tak jak go przedstawia żalący się w prośbie do Trybunału administracyjnego o wznowienie postępowania.

Cytat ten bardzo charakterystyczny, bo widać z niego, do jakiej to granicy po-

sunać się mogą nasze władze skarbowe, granicy — żeby tylko bardzo delikatnie się wyrazić — wprost niebywałej!

Cytat ten brzmi:

„Vielmehr wurde mir als Muthwillen die Verschweigung der Urgenz zur Z. 8933/99 (tj ów urgens „zwangsweise“ dostawiony) zugerechnet, welche aber an mich gar nicht expedirt wurde.

Hiebei ist noch zu erwägen, dass diese zweite vom k. k. Steuer-Inspector Lipecki angeblich — wyraz „angeblich“ zaraz się wyjaśni — verfasste Urgenz-Zuschrift Z. 3803/99 nicht etwa einem hiezu berufenen Amtsdienner zum Zwecke der amtswegigen Zustellung eingehändigt wurden ist, sondern, dass Herr Lipicki diese Schrift einem im Jahre 1886 geborenen, also damals kaum 13-jährigen Burschen Schmidt zum Zwecke der Uebergabe an mich, ausgefolgt haben sollte. Und nun geschah etwas ganz eigenthümliches, was in einer geordneten und rechtmässigen Verwaltung gewiss nicht geschehen sollte, was aber die ganze Aktenlage dieser merkwürdigen Steuer Bemessungs-Affaire in ein gewiss sonderbares Licht stellt“.

Zażalenie zaznacza dalej, że Schmidt dnia 14. maja 1899 akt tego ponaglenia, ponieważ go żalący się przyjąć nie chciał, w obecności jego i jego żony w kuchni na stół miał położyć i potem odejść. Okoliczność tę stwierdza notatka na akcie 8933/99 z datą 14/5 1899.

Pod notatką tą znajduje się zamiast podpisu znak „+“ tj. znak nieumiejącego pisać, a nadto słowa: Franciszek Schmidt per me Lipecki, insp. podatkowy“.

Na podstawie tej notatki na tym akcie rządowym pisze dalej żalący się, musiał Trybunał administracyjny przyjąć za prawdę, że mi „urgens“ ten „zwangsweise“ doręczono.

Otóż zachodzi tu fałszerstwo oczywiście, nadużycie niebywałe.

Stwierdzono bowiem, że

1) aktu pod l. 8933/1899 nigdy do mnie nie ekspedyowano;

2) znak krzyża „+“ jest wprost sfałszowany, gdyż Schmidt tego znaku wcale nie położył. Najprzód bowiem pisze on bardzo dobrze, a następnie zaznaczył wyraźnie, że protokołu żadnego co do doręczenia owego „urgensu“ wcale z nimi nie spisano i że on nie podpisywał.

Znak przeto „+“ Franciszka Schmidta, rzekomo potwierdzający przymusowe doręczenie „urgensu“ do l. 8933/99 jest tedy wprost sfałszowany.

3) Nieprawdziwą jest i ta okoliczność, że przymusowego owego doręczenia dokonano 14/5 1899, gdyż dnia owego, jak to w podaniu do Ministerstwa Skarbu o wznowienie postępowania udowodniłem aktem urzędowym, nie byłem wcale w Nadwórnej, lecz we Lwowie. Zznał w końcu i Franciszek Schmidt podczas ponownego przesłuchania, że pierwotne jego zeznania miały się z prawdą, że w istocie mnie nie widział dnia owego. Nie mógł przeto w mojej obecności aktu owego „urgensu“ zostawić na stole.

Ważnym był ostatecznie i wynik dochodzeń, przeprowadzonych przez c. k. krajowego inspektora Hoszowskiego.

Zakończenie zażalenia, jako streszczające istotę rzeczy całej, podaję znowu w oryginalnym tekście niemieckim.

»In dieser Beziehung haben aber die Erhebungen volles Licht geschaffen, und sonnenklar erwiesen, dass wir es hier, mit einer ganz plumpen Fälschung zu thun haben, und dass durch Torm und Inhalt jenes Vormerkes, die Wahrheit geradezu mit Fäusten ins Gesicht geschlagen wird.

»Auch nicht ein Wort, ist an jenem Vormerke wahr. Es ist nicht wahr, dass die Zustellung einer Ausfertigung dieses Referates überhaupt angeordnet worden wäre — es ist nicht wahr, dass dieser Vormerk vom Schmidt mit einem Handzeichen unterschrieben wurde, es ist nicht wahr, dass ich die Zuschrift nicht annehmen wollte, es ist nicht wahr, dass Schmidt sie nur, in meiner Gegenwart auf den Tisch legte und es ist auch nicht wahr, dass ich damals in Nadworna überhaupt gewillt hätte.

»So viel Unwahrheiten in einer Anmerkung! und auf Grund eines solchen Missbrauches, und einer solchen Willkür in der Entstellung der Thatsachen — werde ich der Entstellung des Sachverhaltes geziehen, und zu einer Muthwillesstrafe von 1000 K. verurtheilt«.

To pisze p. Halecki w piśmie do Trybunału administracyjnego, w piśmie, w którym prosi o ponowne zbadanie sprawy. Pismo to mu zwrócono z tem, że ponowne jego traktowanie jest niedopuszczalne. Otóż proszę Panów, rzecz przedstawiona, nie jest już zwyczajnym grzechem powszednim, którego się władze podatkowe dopuszczają co

dzień, to jest mojem zdaniem ciężki grzech śmiertelny, któryby powinien być surowo ukarany.

Rzecz ta od 2 lat przeszło znaną jest władzom najwyższym w państwie — a władze skarbowe również wiedzą o tem — że im się zarzuca całkiem rozmyślnie fałszerstwo. Jeżeli władze te skarbowe nie reagują na to i zarzut taki chowają — jak się mówi — do kieszeni, to musi się odnieść wrażenie, że zarzut fałszerstwa jest słuszny.

Gdyby nie, to zarzut taki przecież w normalnych warunkach pachnie kryminalem. Widocznie ten kryminał komu innemu się należy.

Wysoki Sejmie! Na stronie 9-tej referent komisji mówi o komisjach podatkowych, zaznaczając, że zabronić należy władzom podatkowym posługiwania się wbrew ustawie tajnymi informatorami. Bardzo dobrze. Zachodzą jednak wypadki, że inspektor podatkowy powołanych do komisji podatkowej na mężów zaufania obywateli wprost uważa za szpiegów podatkowych i ośmiela się zadawać im takie np. pytania jak: »ile też sążni drzewa opałowego zużyje pański sąsiad w ciągu roku? Jaką wartość ma jarzyna z jego ogrodu i wiele też warte być może siano w stojącej na polu stercie?« A już najciekawsze, że władza podatkowa opodatkowanym przypisuje x guldenów dochodu i każe im dowodzić, że tego dochodu nie mają. W tym wypadku powinno być przecież rzeczą władzy przeprowadzić dowód, że opodatkowany ten majątek posiada.

We Lwowie miało się zdarzyć, że pewnemu obywatelowi wymierzono podatek osobisto-dochodowy od kapitału, który według władz podatkowych wynosił 60.000 K. Ten obywatel byłby chętnie miał tych 60.000 koron, ale cóż kiedy ich nie było.

Rekuruje więc przeciwko wymiarowi; władza obniża mu podatek, ale twierdzi zarazem, że według wiarygodnych świadków 30.000 K to już z pewnością posiadać musi. Szczęśliwy kapitalista odnosi się do Ministerstwa skarbu i oświadcza, że odstępuje rządowi tych 30.000 K, które władza podatkowa u niego odkryła, byleby rząd sam sobie z tego podatek osobisto-dochodowy zapłacił. (*Wesołość*).

Na stronie 5-ej jeszcze jedna rzecz bardzo piękna. Czytamy tam słowa następujące:

»Podatek osobisto-dochodowy stał się w praktyce skarbowej raczej podatkiem szacunkowym, a nawet majątkowym, otwiera-

jącym na oścież wrota swobodnemu uznaniu komisji i władzy podatkowej. W prostej konsekwencji takiego pojmowania podatku osobisto-dochodowego połączono w praktyce funkcyę przewodniczącego władzy podatkowej z funkcyami kontrolującego jej czynności przewodniczącego komisji podatkowej, w jednej osobie naczelnika władzy podatkowej.

O ile się o komisye podatkowe rozchodzi, zaznaczyć muszę, że w Krakowie one wprost orgie wyprawiają. (*głosy: wszędzie*).

Z uwagi, że możeby ten lub ów z członków Wysokiej Izby zawodu mógł doznać, gdybym nie wspomniał o moim specjalnym przyjacielu p. Hablińskim, pokrótce zejść, na ten temat zamierzam.

Otóż żyje w Krakowie jeden mąż wielki, który jest wszechmocnym w dziedzinie podatkowej, jest cenzorem we wszystkich pierwszorzędnych instytucjach finansowych i członkiem wszystkich komisji szacunkowych, bez niego szef administracji podatkowej w Krakowie widocznie wprost nie dałby sobie rady. Jest to człowiek, który wszystko wie, który nawet liczy, ile kto (*to nie jest żart ani facecya*) ile kto wypije n. p. z kolegami butelek wina i na podstawie tego powiada: »No kto wie, jednak czy ten nie może zapłacić więcej«. (*Wesołość*).

Otóż ten właśnie potężny obywatel był naprzód członkiem komisji szacunkowej jako mąż zaufania powołany przez rząd. Zaczęto to rządowi trochę wytykać i stało się, że pan szef administracji podatkowej sprawił, iż go powołano do komisji szacunkowej jako męża zaufania (!) współobywateli. I rzeczywiście współobywateli obdarzyli tego pana zaufaniem, lecz słówkami Heinego można powiedzieć: »aber fragt mich nur nicht, wie«.

W Krakowie bowiem listy wyborców przeglądając wolno tylko wybraćcom; zwyczajny śmiertelnik chodzić za niemi musi od administracji podatkowej do Magistratu i z powrotem, bo zwykle tak się składa, że listy te w danej chwili zawsze się znajdują w miejscu drugim. I z tej pracy zbiorowej pana szefa administracji ze swoim mężem zaufania bardzo ciekawe idą wyniki. Jeden z dzienników krakowskich napisał szereg artykułów pod znaczącym tytułem: »Krakowska mafia i camorra« z których przytoczę kilka szczegółów. Nie będę nużył panów odczytywaniem całości a zaznaczę tylko, że wspominają te artykuły o 3 obywatelach, z których jeden w r. 1898 płacił 3528 K podatku osobisto-dochodowego a w r. 1902 t. zn. 4 lata później już tylko 326 K choć w stosunkach majątkowych zmiany nie za-

szyły żadne. Obywatel drugi w tysiącym czasie z 1760 K zeszedł na 228 K. a trzeci z 2.600 na 942 K., chociaż i u tych o katastrofie majątkowej słyhać nie było. Albo jeden albo drugi z tych wymiarów błędny, lecz opatrność podatkowa niezbadana. Sam zaś szanowny mąż zaufania grubo bogaty, szacowany lekko na 600 tysięcy koron majątku, płaci od 110 K do 124 K podatku osobisto-dochodowego. To przecież rażące nadużycie, żeby człowiek notorycznie bogaty, 100 koronami rocznie się opędział — dlatego, że jest mężem zaufania i okiem i uchem podatkowym pana szefa.

Wyszedł dalej w tym dzienniku list otwarty do pana szefa administracji podatkowej, który cechuje rzecz nadzwyczaj dobrze.

Pozwolę sobie przytoczyć z niego tylko kilka ustępów, jeżeli J. E. p. Marszałek temu się nie sprzeciwi.

(czyta):

a) »Podatek domowo-czynszowy. Od czasu swojego urzędowania aż po rok 1902, przeprowadzał p. Habliński wymiar tegoż podatku bezprawnie i z pogwałceniem wszelkich przepisów, a nawet najprostrzej etyki urzędniczej. Fasye czynszowe przez właścicieli domów wnoszone, prostowali urzędnicy przy zielonym stoliku, nie porozumiewając się wcale z właścicielami realności — choć to ustawa wskazuje — ani nie przedsiębiorając komisjonalnych dochodzeń. Żalili się także właściciele realności, że wnoszone przeciw wymiarom rekursy nie przedkładano z reguły władzy wyższej, tj. krajowej Dyrekcyi we Lwowie, natomiast w parę lat po wniesieniu rekursów właściciele wzywani bywali przez panów referentów do biura i namawiali do odstępowania od rekursu, za co im obiecywano w zamian rozmaite ulgi przy najbliższym wymiarze«.

»Czytamy dalej, że wobec głównych skarg na takie urzędowanie, Lwów kilkakrotnie wysłał do Krakowa rozmaitych radców i nadradców dla skontrolowania czynności urzędowej p. Hablińskiego. Lecz panowie ci (trzech wymieniono po imieniu i nazwisku) widocznie nadużycia i pogwałcenia ustaw puszczały płazem«.

b) »Podatek osobisto-dochodowy. Całe urzędowanie p. Hablińskiego świadczy o niezajomości ustaw i w sprzeczności jest z literą prawa. Najjaskrawiej się to — obok podatku domowo-czynszowego — zaznacza przy podatku osobisto-dochodowym, którego wymiar zasługuje na określenie słowami: skandal i krzywda«.

»W sprawie powoływać się mających przez władzę podatkową mężów zaufania stanowią przepisy, że przestrzegać należy, ażeby nie powoływano osób, co do których z jakichkolwiek bądź względów zachodzić mogą wątpliwości, ażali też oni są bezstronni lub godni zaufania« — (ist darauf Bedacht zu nehmen, dass Personen, deren Unbefangenheit oder Vertrauenswürdigkeit aus was immer für Gründen in Zweifel steht, nicht beigezogen werden). — Pan Habliński jednakowoż jako męża zaufania powołuje p. G. G. Bazesa, którego przytoczone poprzednio trzy inkryminowane artykuły chyba ilustrowały dokładnie.

Ale najszczególniejszym jest fakt, że w protokołach dochodzeń krakowskiej władzy podatkowej pod ze-naniami mężów zaufania znajdują się niekiedy zamiast podpisu uwagi:

»N. N. odmówił podpisu«. Takie protokoły są nonsensem i są karygodne. Protokoły te są bowiem osłonięte najściślejszą tajemnicą i nawet komisya szacunkowa wglądać w nie nie może. Dlatego też uwaga pod protokołem N. N. odmówił podpisu świadczy albo 1) że ów N. N. mąż zaufania, ma bardzo złe sumienie, skoro lęka się podpisać protokołu a także ma złe wyobrażenie o władzach podatkowych, że nie dochowują tajemnicy, albo 2) że dany pan urzędnik podatkowy sporządził ów protokół sam, bez pomocy męża zaufania, mianowicie napisał, co mu się żywnie podobało i zasłonił się rzekomą odmową podpisu.

»Zapytuję (autor listu otwartego) p. P. Hablińskiego, czy w aktach krakowskiej administracji podatków znajdują się takie protokoły — i czem je usprawiedliwia? A sprawa to nie małej wagi, bo owe protokoły dochodzeń stanowią podstawę do orzeczenia komisji szacunkowej i decydują zazwyczaj o wymiarze podatku«.

Zdawałoby się, że wobec takich zarzutów przecież nareszcie władze się pomiarują i będą chciały dochodzić prawdy.

I istotnie 4. grudnia 1903 redaktor tego czasopisma został przed sąd zawezwany, albowiem prokuratora skarbu na żądanie krajowej Dyrekcyi skarbu poleciła wytoczyć mu proces. Redaktor zaznaczył, że jest autorem tych artykułów i że przeprowadzi przy rozprawie dowód prawdy.

Od 4. grudnia rzecz nie postąpiła mimo wniesionej w Radzie państwa interpelacji, która zaprasza p. p. ministrów skarbu i sprawiedliwości, ażeby przyspieszenie tej rzeczy dopilnowali.

Może się przecież okazać z dochodzeń zupełna niewinność pana szefa podatkowego, a wskutek tego otrzymałby on pożądaną dla siebie i zasłużoną satysfakcję, a oszercyry doczekają się kary.

Lecz i taki nawet przyjacielski apel pozostał bez skutku. W obec tego wolno żywić obawy, czy też przypadkiem ta cała sprawa nie pójdzie, jak to powiadają krótko — pod stół.

I jeżeliby tak było, to chyba każdemu wolno wierzyć, że coś się psuje w państwie duńskim, że tam jest coś do zatajenia, skoro władze podatkowe obawiają się stanąć przed stołem sądowym.

Niedawno czytaliśmy o staroście Jagoszewskim, że dopiero rozprawa sądowa wykazała, że dygnitarz ten się dopuszczał jaskrawych nadużyć władzy urzędowej.

Przed sądem świadkowie pod grozą przysięgi zeznawali — bo musieli — prawdę, w śledztwie dyscyplinarnem byłby starosta mógł ewentualnie korzystać z benewolencji zanadto nieraz wyrozumiałej władzy przełożonej.

Styszeliśmy nieraz zarzut, że posłowie z tej (lewej) strony Izby, lubią się popisywać wnioskami i zwrotami popularnymi, bo wyjść im to w tym lub owym względzie może na korzyść. Mnie się zdaje, że obywatel państwa austriackiego, chociażby był posłem — nawet — gdy mówi w ten jak ja sposób o władzy podatkowej, urzędującej w miejscu siedziby tego obywatela, — korzyści on z tego spodziewać się nie może. (*Brava*). Bo należałoby chyba wierzyć, że ten administrator podatkowy trzymać się będzie zasady ewangelicznej: „uderzy cię kto w jeden policzek, nadstaw mu drugi.“ — Ja przypuszczam raczej, że trzymać się on będzie wołał starotestamentowej zasady: „Okło za okło, zęb za zęb.“

(*P. Stapiński: Niech da temu spokój.*)

A jednak zdawałoby się, że w jednym chociaż punkcie władze podatkowe zmiarkowały, że nie wszystko jest dobrze w dziedzinie stosowania ustaw podatkowych, bo oto mam trzy reskrypta krajowej Dyrekcyi skarbu, wystosowane do Władz I. instancyi.

W pierwszym z nich (z roku 1899) czytamy. (*czyta*):

„Wzywa się więc władze podatkowe I. instancyi, aby w każdym wypadku, gdzie właściciel domu zeznał we fasyi istotnie cały czynsz ugodzony i gdzie nie ma wątpliwości, że świadczenia, za które tenże pewne pobory do potrącenia z zeznanego czynszu wykazał

rzeczywiście mają miejsce, przy ocenieniu co do wysokości takich potrąceń, postępowaly jak najwzględniej, aby tym sposobem właściciele domów zachęcić i przyzwyczać do składania fasyj rzetelnych.“

W drugim rozporządzeniu z r. 1900 powiedziano (*czyta*):

„Prezydyum krajowej Dyrekcyi Skarbu wzywa władze podatkowe, aby przy wymiarze rzeczzonego podatku na rok 1901, względnie na peryod podatkowy 1901/1902 ściśle postępowaly według wskazówek, zawartych w powołanych rozporządzeniach i wszystkim właścicielom domów, którzy cały czynsz rzetelnie zeznają, z gotowością czyniły wszelkie możebne ułatwienia, przy wyłączeniu z opodatkowania tych kwot, których wyłączenie w myśl powyżej powołanych objaśnień jest dopuszczalnym.“

Jest jeszcze trzecie rozporządzenie, wydane w rok później, które powiada (*czyta*):

„Natomiast wobec kontrybuentów, którzy przedłożą rzetelne zeznania pobieranych względnie umówionych czynszów, należy postępować z wszelką oględnością zwłaszcza w wypadkach żądania potrąceń z tytułu istniejących a potrącalnych świadczeń pobocznych, jak to zrestą zaznaczono z naciskiem już w okólnikach z 13. stycznia 1899 l. 173/pr i 9. sierpnia 1900, l. 2925/pr.“

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu oczekuje, że wreszcie niniejsze zarządzenie zostanie należycie zrozumiane i wykonane i w skutkach swych doprowadzi do zamierzonego celu, aby z jednej strony nierzetelnemu zeznawaniu dochodów czynszowych tamę położyć, z drugiej zaś strony zachęcić właściciele domów do przedkładania fasyi rzetelnych, względnie uwolnić kontrybuentów, wnoszących zeznania czynszowe, odpowiadające faktycznemu stanowi, od obawy nieprzyjęcia tych zeznań, lub nieuwzględnienia żądanych potrąceń z tytułu potrącalnych świadczeń pobocznych“.

Więc, jak Panowie widzą, mamy trzy nadzwyczaj piękne reskrypta krajowej dyrekcyi skarbu.

Zastanowił tylko musi każdego ta okoliczność, że władza naczelna nawoływać aż musi organa podwładne kilkakrotnie do przestrzegania tego, co nakazane jest ustawą i wyraźnie przez to stwierdza, że posłuchu nie znachodzi. Sądzę, że nieposłuszeństwo w ten sposób uporczywy okazywane, zasługiwać powinno na stosowną karę. (*Bravo*). I dopóki kary tej nie zobaczymy, dopóty wolno nam powtarzać: „Die Botschaft hör' ich wohl, allein nur fehlt der Glaube“.

Sprawa cała tak mi wygląda, jak gdyby władza wyższa była na to, ażeby pisała, a władze niższe na to, ażeby nie słuchały. Ba nie tylko to, lecz wolno nawet wierzyć, że władza wyższa z nieposłuszeństwa tego zadowolana, bo z niego przecież płyną dochody fiskalne.

A więc władza wyższa pragnie czegoś, a zarazem rada widocznie z tego, że to się nie dzieje.

Sytuację podobną określił Heine w znanym czterowerszu o starym jakoby grzeszniku (*czyta*):

„Himmlisch war's, wenn ich bezwang
Meine sündige Begier,
Wenn mir's aber nicht gelang
Hatt, sich auch ein gross' Plaisir“.

(*Wesołość*).

My nigdy nie słyszeli o karach dla nieposłusznych, słyszymy zaś nieraz o ich remuneracjach a nawet o ich awansach. W danym razie życzylibym naczelnikowi administracji podatkowej, o którym mówiłem, ażeby został z tytułem hofrata przeniesiony do Lwowa.

(*Pp. Małachowski i Michalski: Oho! Oho!*)

Rozumiem, że do Dyrekcji skarbu, gdzieby nie wymierzał wprost podatków.

O awansach tego rodzaju słyszeliśmy nie raz i we Wiedniu, gdzie o tem mówili Niemcy. Gdy wytaczano skargi i pytano, jak można wymagać ścisłego wykonywania ustaw podatkowych, skoro nie ma u dołu posłuchu, a za ten nieposłuch są awanse, — minister skarbu temu ogólnikowo zaprzeczył, aż wreszcie użył następującego zwrotu (*czyta*):

„Es ist freilich richtig, dass der, der weniger eintreibt, bei uns deswegen gerade nicht besser angeschrieben wird“.

Zdaje mi się, że ta odpowiedź jest dość jasna. I muszę powiedzieć wogóle, że złe idzie z góry — (*P. Stapiński: Tak jest!*) i takie rzeczy, jakie się dzieją u dołu, nie byłyby możliwe, gdyby u góry było dobrze. Faktem bowiem jest, że kiedy po zaprowadzeniu podatku osobisto-dochodowego, urządzono we Lwowie rodzaj kursu, który miałyby pouczać inspektorów podatkowych o sposobach stosowania tego nowego podatku osobisto-dochodowego i wogóle o jego istocie, wówczas wprowadzający ten kurs dygnitarz ministerjalny powiedział „Trzymajcie się Państwo wogóle przedewszystkiem tej zasady,

ażebyście jaknajwięcej dla państwa ściągnęli“.

W rządzie centralnym jest tedy niezawodnie źródło złego i wytłumaczenie całej zagadki.

Dopóki tedy, jak ja na rzecz patrzę, w pałacu przy Himmelfortgasse w Wiedniu nie zapanuje zasada sprawiedliwości i moralności podatkowej, dopóki władza przy placu św. Ducha we Lwowie nie okaże ducha tej moralności przez skuteczne dopilnowanie jej u Władz podwładnych i dopóki nie przekona, że energicznie zechce i potrafi Władze te do stosowania tej moralności zmusić, dopóki wreszcie inspektorowie podatkowi nie przekonają się na własnej skórze, że niemoralność przez nich przy stosowaniu ustaw podatkowych praktykowana nie tylko zagrażać im może w życiu przyszłym, lecz, że się boleśnie na nich odbić może już na tym padole płaczu, dopóty Władze podatkowe nie mają uzasadnionego prawa domagania się bezwzględnej moralności od obywateli państwa.

Panowie! Wdzięczność ze strony Sejmu i całego kraju należy się inicjatorom tej właśnie rzeczy, która jest na porządku dziennym. Czy ich ta wdzięczność ścigać będzie i ze strony władz podatkowych, — nie wiem. Przekonany atoli jestem, że jeżeli Wydział krajowy zajmie się sprawą energicznie i jeżeli p. Namiestnik z energią, której dał tyle dowodów, postara się o to, ażeby na prawdę sprawiedliwości podatkowej stało się zadość, to wtedy zagoić się może ta rana na naszym społeczeństwie, o której sprawozdanie komisji powiada (*czyta*):

„Jednostronne przejęcie się organów podatkowych wyłącznie interesem fiskalnym państwa, bez względu na wyższe polityczne i etyczne cele i interesy państwowe, tudzież na prawa, uczucia i interesy społeczeństwa, są główną cechą częstego u nas objawu, na zwanego fiskalizmem, będącego dla społeczeństwa dotkliwą i ciągle jątrzącą się raną ekonomiczną i społeczną, a dla państwa i porządku społecznego nieustannie sączącym się źródłem niezadowolenia i niepokojów“.

Proszę Panów! Praktykowana w czasach pogańskich zasada: »in dubiis contra fiscum« — przybrała w Galicyi formę: »in fiscalibus contra cives«. Ta zasada ożywia stosowanie ustaw podatkowych, a drogą rozporządzeń, doprowadzono ludność często do rozpaczcy.

Poważnie zwracam do rządu ostrzeżenie, ażeby, póki jeszcze czas, obecne usta-

wodawstwo podatkowe gruntownie zmienić, jeżeli zdatność świadczeń ze strony ludności dla państwa ma się utrzymać i jeżeli państwo nie ma się znaleźć nad przepaścią, od której w danej chwili nie będzie już mogło się oddalić, ani też możliwem będzie ją zapelnąć lub przez nią się przeprowadzić. Skończyłem.

(Brawa i oklaski).

P. Buynowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Buynowski ma głos.

P. Buynowski. Wysoki Sejmie!

Ponieważ sprawy podatkowe dotyczą także interesów miast jako takich, mam nadzieję, że Wysoka Izba nie weźmie mi za złe, jeżeli zabiorę jej nieco czasu i wykażę, jak bywają wykonywane ustawy podatkowe w miastach.

Gdy w dniu 19. lutego 1892 minister skarbu Dr. Steinbach wniósł w wiedeńskiej Izbie deputowanych Rady państwa projekt ustawy o nowych podatkach, cała ludność przyjęła tę wiadomość z nadzieją, że tam, gdzie dotąd panowała zupełna niepewność u opodatkowych z jednej a mniejsza lub większa samowola u władz podatkowych z drugiej strony, że nareszcie zapanuje sprawiedliwa ustawa, która za pomocą systemu kontyngentowania podatku i taryfowania go, tudzież za pomocą komisji podatkowych, zapewni ludności opiekę w sprawach podatkowych, że ludność będzie wiedziała, co ma płacić i nie będzie pozostawione pole dla dowolności władz podatkowych.

Jednakowoż bardzo prędko nastąpiło rozczarowanie. Mimo to, że minister Skarbu, przedkładając tę ustawę powiedział, że celem jej nie jest przysporzenie dla państwa większego dochodu, tylko wyrównanie ciężarów podatkowych między jednostki silniejsze i słabsze i przyciągnięcie tych, którzy swoje majątki ruchome usuwali od opodatkowania, przekonała się ludność monarchii, że nie ma w Austrii tak pięknej ustawy, którejby władze podatkowe nie wypaczyły rozporządzeniami wykonawczemi, a jeszcze bardziej, stosowanem tychże ustaw w praktyce

Wspomniałem o rozporządzeniach wykonawczych.

Otóż stoimy tu przed zasadniczą kwestyą wydawania rozporządzeń wykonawczych przez egzekutywę.

Nie ulega wątpliwości, że rządowi przysługuje na podstawie obowiązujących ustaw prawo wydawania rozporządzeń wykonawczych, ale samo przez się rozumie się, że te

rozporządzenia wykonawcze muszą być w duchu ustaw, a nie wbrew duchowi ich i wypaczać je.

Dopóki zaś w Austrii znajdzie się rząd, który będzie takie rozporządzenia wykonawcze wydawał, które wprost zaprzeczają ducha ustaw i wypaczają go w zupełności, dopóki rząd będzie cierpiał, że Najwyższa Izba obrachunkowa ma obowiązek aż do preskrypcyi należytości podatkowej sprostować ją choćby o 1 koronę, jeżeli władze skarbowe pomyliły się na niekorzyść Skarbu, a gdy spostrzeże, że niższe władze skarbowe wymierzyły wyższą należytość skarbową, jakby się należała, choćby w tysiące idącą, nie jest obowiązana zwrócić temu, który ją niesłusznie zapłacił, to ani państwu, ani krajowa administracya skarbowa nie ma prawa ciskać reprezentacyi kraju zarzutu niemoralności podatkowej, jak to się już było zdarzyło. Ja ten zarzut odpieram z całą stanowczością.

Do chwili wydania nowych ustaw opłacały miasta, mające własne przedsiębiorstwa i własne prawo propinacyi, od dochodu z tychże praw podatek dochodowy, który wynosił 5% od czystego wykazanego dochodu. Nowe ustawy nie znają tego podatku, lecz rozróżniają 4 gatunki podatków: podatek zwykły zarobkowy, podatek zarobkowy dla przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków, podatek rentowy i podatek osobisto-dochodowy z dalszemi jego konsekwencyami.

Że miasta, które posiadają własne przedsiębiorstwa i własne prawo propinacyi, opłacać powinny jedynie podatek rentowy, to wynika z jasnego brzmienia ustawy, która w §. 124. powiada, że podatek ten opłaca, kto z przedmiotów albo praw majątkowych, które nie zostały pociągnięte do opłacania podatku gruntowego, demowego, zarobkowego, lub od płac, dochód pobiera. W §. 124. al. 4. wymienione są nawet wyraźnie między dochodami podpadającymi podatekowi rentowemu, czynsze dzierżawne z wydzierżawienia praw i innych przedmiotów, nie opłacających podatku gruntowego i domowego.

Ba, ale podatek rentowy jest naszym władzom skarbowym za niski, wynosiłby on w danym wypadku tylko 3%.

Otóż administracya skarbowa wysilała się na obmyślenie środków, jakby pociągnąć miasta pod wyższy stopień podatkowy.

Powszechnego podatku zarobkowego nie można było miastom wymierzyć dlatego, bo ten podatek można tylko osobom fizycznym

wymierzać; podatek rentowy jest za niski.

Otóż tu wpadła administracja skarbowa na drugi rozdział ustawy o bezpośrednich podatkach, mianowicie na podatek zarobkowy dla przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków, a to dlatego, ponieważ ten podatek wynosi 10% względnie 10.5%.

Wszystkim tedy miastom, posiadającym jakiegokolwiek przedsiębiorstwo lub własne prawo propinacyi wymierzają od dochodu z tych praw podatek zarobkowy dla przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznego składania rachunków i wszelkie starania i rekursy, choćby nawet do Trybunału administracyjnego nie odniosły żadnego skutku.

Paragraf 83. ustawy o bezpośrednich podatkach osobistych powiada wprawdzie, że podatek w drugim rozdziale ustawy tej posiadawcy opłacać ma każdy, kto uprawia przedsiębiorstwo, podlegające obowiązkowi publicznego składania rachunków, ale obowiązek ten ma się rozumieć pod względem podmiotowym, a nie pod względem przedmiotowym. To znaczy, że podatek ten opłacać winien nie ten, kto jest obowiązany do publicznego składania publicznych rachunków, tylko ten, kto uprawia przedsiębiorstwo, obowiązane do publicznego składania rachunków.

Ale władze skarbowe powiadają tak: Obowiązek publicznego składania rachunków należy według ustawy rozumieć pod względem podmiotowym, a nie przedmiotowym, ponieważ zaś państwo, kraj, lub gmina obowiązane są do publicznego składania rachunków, przeto mają korporacje te opłacać podatek od przedsiębiorstw swych i od dochodu z prawa propinacyi według tego oddziału.

Argumentacja ta mojem zdaniem jest zupełnie błędną.

Przedewszystkiem tytuł drugiego rozdziału ustawy o bezpośrednich podatkach osobistych opiewa po niemiecku: „Zweiter Hauptstück, betreffend die Erwerbsteuer von den der öffentlichen Rechnungslegung unterworfenen Unternehmungen“, a §. 83. tejże ustawy opiewa po niemiecku: „Der Steuer im Sinne dieser Hauptstücke unterliegt, wer in den im Reichsrathe vertretenen Königreichen und Ländern eine der öffentlichen Rechnungslegung unterworfenen Unternehmung betreibt i. t. d.“

Jasną jest tedy rzeczą, że ustawa pojmuje ten obowiązek do publicznego składania rachunków w znaczeniu podmiotowym,

a nie w znaczeniu przedmiotowym. Mimoto władze skarbowe i Trybunał administracyjny powołują się nawet na §. 93. al. 2. tejże ustawy, który powiada: Der Bemessung der Steuer von den unter dieses Hauptstück fallenden Unternehmungen des Staates, der Länder und der Gemeinden ist der Reinertrag jeder einzelnen Unternehmung zu Grunde zu legen.

Otóż, zdaje mi się, że każdy, kto zna język niemiecki, musi ten przepis tłumaczyć w ten sposób, że podatek ten ma zastosowanie do miast, czy kraju, lub państwa o tyle, o ile one podpadają pod rozdział tej ustawy.

Administracja skarbowa zaś i Trybunał administracyjny powiadają jednak, że ten paragraf mówi o tem, że przedsiębiorstwa kraju, powiatów i gmin podlegają podatkowi zarobkowemu dla przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznego składania rachunków.

§. 83. ustawy o podatku zarobkowym dla przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznego składania rachunków, wylicza przedsiębiorstwa, które obowiązane są podatek ten płacić. Ale władze skarbowe i Trybunał administracyjny powiadają, że te przedsiębiorstwa są tylko przykładowo wyliczone nie ściśle, że paragraf ten nie wylicza wszystkich przedsiębiorstw.

Z tem zapatrywaniem nie można się jednakowoż zgodzić. Jeżeli bowiem w tymże §. 83. ustaw podatkowych są wyliczone szczegółowo nawet kasy zaliczkowe gminne, to pytam się, dlaczego nie powiedziałyby ustawodawca o innych zakładach przemysłowych, gminnych i o prawie propinacyi, gdyby chciał je poddać pod przepisy tego §. fu ustaw podatkowych.

Już na wstępie powiedziałem, że p. minister skarbu, przedkładając ten projekt ustawy powiedział, że nie ma na celu podwyższenia podatku. Jeszcze dobitniej powiadają te motywa do przedłożonej ustawy na stronie 1, 2 i 3, że jakkolwiek finansowe położenie państwa usprawiedliwiłoby w zupełności podwyższenie dochodów państwa z tych podatków, to jednakowoż rząd nie ma tego zamiaru.

Jeszcze dobitniej jest to powiedziane na stronie 13 o podatku dla przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków, że rząd pragnie pod dobrodziejstwo przepisów tej ustawy pociągnąć te wszystkie instytucje, które już poprzód opłacały 10% podatek zarobkowy, a więc rząd rozumiał podporządkowanie tych instytucji pod przepisy powyższej ustawy, jako dobrodziejstwo, a nie jako nowy ciężar.

Dlaczegożby jedne gminy miały być wyłączone od tego dobrodziejstwa i właśnie w podwójnej wysokości opłacać podatek od swoich przedsiębiorstw, nie mających zysku na celu, jak dotychczas opłacały?

Nie sędzę, żeby to było stosowne wynagrodzenie za bezpłatne wykonywanie poruczonego zakresu działania.

Ale rząd centralny wbrew powyższym przepisom ustawy, wbrew duchowi jej, wbrew zapewnieniom swoim, danym w Radzie państwa, wbrew temu, że podczas kilkunastu rozpraw w komisji i w pełnej Izbie nad projektem ustawy o podatku zarobkowym dla przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznego składania rachunków, ani razu nie było mowy ze strony rządu, aby podatek ten miał zastosowanie do gmin, podczas gdy tam mówiono o najdrobniejszych szczegółach, powiedział w rozporządzeniach wykonawczych wyraźnie, że kraj, powiaty i gminy obowiązane są opłacać od swoich przedsiębiorstw podatek zarobkowy dla przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznego składania rachunków.

Dlatego rezolucja komisji w ustępie III. c) jest zupełnie usprawiedliwioną.

Przechodzę teraz do należności ekwiwalentowych, wymierzanych miastom. Jeżeli w tamtej sprawie można powiedzieć, że główna wina wykonywania fiskalizmu w naszym kraju spada na rząd wiedeński, to co do fiskalizmu przy wymierzaniu należności ekwiwalentowych tego nie można powiedzieć, nie można oszczędzić naszej administracji skarbowej zarzutu, że ona właśnie w tym względzie nasze miasta najwięcej krzywdzi. Z góry zaznaczam, że we wszystkich miastach, gdzie tylko wymierzano podatek ekwiwalentowy, wymierzano w ten sposób, że dopiero wiedeńskie instancje zniżyły te wymiary do tego stopnia, że czasem wymiar kilkunastu laty zmalał do kilkuset koron. Nie chcę Wysokiej Izby nużyć dłuższymi wywodami w tej kwestyi, choć mam dane prawie ze wszystkich miast. Przytoczę tylko niektóre rzeczy.

W szczególności wymierza się miastom należność ekwiwalentową od dochodu z prawa propinacyi, bardzo często i przeważnie jako od majątku nieruchomego, gdyż od majątku nieruchomego wynosi opłata 3⁰/₁₀ podczas gdy od majątku ruchomego 1¹/₂⁰/₁₀ od skapitalizowanego dochodu. Nadto od majątku ruchomego można potrącić długi, podczas gdy od nieruchomego długów potrącić nie można.

Nie chcę powtarzać tego, o czem

wspomniał p. Rotter, że władze skarbowe uważają prawo propinacyi, gdy chodzi o wymierzenie podatku zarobkowego jako ruchomy, gdy zaś chodzi o wymierzenie należności ekwiwalentowych, jako majątek nieruchomy.

A wszakże po myśli §. 298 ustawy cywilnej wszystkie prawa, o ile nie są przywiązane do nieruchomości są rzeczami ruchomymi. Po wydaniu ustawy o zniesieniu prawa propinacyi stało się ono we wszystkich miastach ruchomem. Prawo propinacyi tych miast zaś, które je otrzymały na podstawie przywilejów królów polskich, nie jako przynależność budynków lub gruntów, nie mogło przecież nigdy być nieruchomością.

Nie dość jednak na tem. Jak to Panom wiadomo, miasta pobierają, przeważnie wszystkie, rozmaite opłaty, które się opierają na tytule prawa publicznego. Są mostowe, mytowe, targowe, straganowe i t. d. które bywają im nadawane na mocy ustaw krajowych albo też z dawniejszych czasów pochodzą, na podstawie rozporządzeń może przed 100 laty wydanych.

Otóż nawet takie prawa pociągnięto pod opłatę należności ekwiwalentowej wbrew wyraźnemu przepisowi ustawy, który powiada, że tego rodzaju dochody, polegające na tytule prawa publicznego a nie prawa prywatnego, nie podlegają opłacie należności ekwiwalentowej, która opłaca się od majątku. Prawa zaś te nie mogą być majątkiem w znaczeniu ustawy cywilnej bo nie można ich alienować.

Jakie zaś szkody wyrządza administracja skarbową miastom naszym w tej mierze przytoczę tylko jeden przykład, miasto Gródek.

Miastu temu posiadającemu prawo propinacyi na podstawie przywilejów królów polskich wymierzono od dochodu z tegoż prawa należności ekwiwalentową za V. dziesięciolecie o 10.262 K 66 h. a za VI dziesięciolecie o 18.970 K 97 h czyli razem o 29.233 K 63 h. za wiele.

Ponieważ zaś burmistrz nie rekurował przeciw wymiarowi, wymiar stał się prawomocnym, a Skarb państwa zabiał względnie zabierze miastu biednemu, obdłużonemu zupełnie darmo 29.233 K 63 h.

Szanowni Panowie! Zrobiłem tu zarzut fiskalizmu specjalnie krajowej administracji skarbu, muszę więc zarzut ten usprawiedliwić. Otóż Wysoki Sejmie, jeżeli w kilkunastu wypadkach ta sama krajowa Dyrekcya skarbu na wniesione rekursa mogła sprostować te błędy, o których tu mówiłem,

to pytam, dlaczego w kilkudziesięciu innych wypadkach nie sprostowała mylnie wymierzonych należytości i miasta musiały iść do Wiednia i tam szukać sprawiedliwości, gdzie też po największej części — muszę tu oddać sprawiedliwość ministerstwu Skarbu — rzeczywiście znalazły w niżeniu wymierzonych należytości ad minimum.

Jeżeli zaś mówię o tych należytościach ekwiwalentowych, muszę także wspomnieć i o załatwianiu rekursów, gdyż sprawa ta łączy się z tamtą w bardzo wysokim stopniu.

Należytość ekwiwalentową wymierza się na całe 10-lecie. Jak ta procedura jest przewlekła, mogą Szanowni Panowie przekonać się stąd, że w wypadku, gdy miasto broni się do ostatka, wówczas wymiar staje się prawomocnym, następuje przy końcu 10-lecia, a więc wówczas, kiedy trzeba przedłożyć fasyę już za nowe 10-lecie.

Przez ten czas trzeba jednak płacić należytość według pierwszego niesłusznego wymiaru, a dopiero po ostatecznym wygranu sprawy, zwraca Rząd nadpłaconą sumę bez procentu, policzając ją na inne należytości miasta. Jak ujemnie wpływa takie postępowanie władz skarbowych na budżetowanie i całą gospodarkę gminną, nie potrzebuję chyba w tej Wys. Izbie tłumaczyć. Pod tym względem nie chcę także nużyć Szanownych Panów przytaczaniem licznych przykładów, przytoczę tylko jeden ale bardzo charakterystyczny.

Proszę Szanownych Panów, miastu Pilznu za piąte 10-lecie wymierzono należytość ekwiwalentową od dochodu z prawa propinacyi jako od majątku nieruchomego, a sprawa tego wymiaru toczyła się 9 lat. I w 9. dopiero roku przyszło prawomocne rozstrzygnięcie z Ministerstwa skarbu! A jaki był skutek?

Oto taki, że kiedy pierwotny wymiar należytości ekwiwalentowej od tego prawa wynosił 6.760 K 50 h, we Wiedniu niżono ją do kwoty 1 234 K 85 h.

Ale ile czasu trzeba stracić na pisaniny, na ciągłe rekursy, na wyjaśnienia, znowu wyjaśnienia i znowu rekursy, może pojąć ten tylko, kto z tem miał do czynienia.

Ale mniejsza o to, jeżeli burmistrzem jest prawnik rutynowany, obowiązkiem jego jest pracować dla miasta. Jeżeli jednak ten burmistrz nie umie sobie sam poradzić, ile to niepotrzebnych kosztów musi ponieść takie miasto trapiione niesłusznymi wymiarami?!

Nie mogę w końcu pominąć jednej uwagi, która mnie się nasuwa.

Proszę Szanownych Panów! Sprawa nad którą dziś debatujemy, ciągnie się od lat 4, zajmuje cały kraj i cały kraj o niej mówił, i mówi. Była ankieta, było sprawozdanie tamtego roku, tu rozprawiamy już na drugim posiedzeniu a nie widzę tu wcale przy stole rządowym delegata administracyi skarbowej.

Jeżeli brak ten mam uważać w ten sposób, że JE. p. Namiestnika jako prezydent kraj. Dyrekcyi Skarbu w tej sprawie sam chce być naczelnym zwierzchnikiem i sam powziąć wiadomości, jakich my tu udzielamy celem zaradzenia złemu, to cieszyłbym się z tego, mimo to, że jestem sceptykiem, wierzę, że JE. p. Namiestnik, wykonując swą władzę w krajowej Dyrekcyi skarbu rozpatrzy przedłożone nam rezolucye i niejedna z nich osiągnie pożądaný skutek.

Jeżeliby zaś było inaczej, to musiałbym uważać nieobecność reprezentanta administracyi skarbowej przy stole rządowym za brak uwagi ze strony tejże administracyi dla Wysokiej Izby.

Kończę polecenie wniosków komisji.

Marszałek. Do głosu zapisany p. komisarz rządowy. Udziela mu głosu.

Komisarz rządowy c. k. Wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz hr. Łoś.

Nie chcę polemizować z wywodami poszczególnych mowców, którzy tu przytaczali różne fakta nadużyć, a które przełożone władze skarbowe na każde doniesienie gotowe są zbadać i rzeczywiste nadużycia usuwać.

Chciałbym tylko zwrócić uwagę na niektóre rzeczy tudzież na skargi więcej, częściej i ogólniej podnoszone.

A więc najpierw co do ulg podatkowych, co do opustów podatkowych z powodu klęsk elementarnych, chciałbym zaznaczyć, że dla uzyskania tych ulg już wedle przepisów obecnie obowiązujących nie wymaga się, aby każdy kontrybuent wniósł osobne o to podanie, lecz wystarczy jedno doniesienie zwierzchności gminnej, dla którego władze skarbowe dalsze urządowanie zarządzają. To samo odnosi się do doniesienia o opust, o odpisanie podatków z powodu zniesienia domów. Nie mniej też w ten sam sposób postępuje się w razie wybudowania nowego domu.

W tych wszystkich wypadkach nie potrzeba specjalnych doniesień, tylko wystarczy doniesienie zwierzchności gminnej.

Druga rzecz, na którą chciałbym zwrócić uwagę Wysokiej Izby odnosi się do ulg należytościowych. Otóż od czasu wejścia w życia nowel należytościowych mianowicie z r. 1899 i z r. 1901 krajowa Dyrekcyja skarbu bądź wskutek poleceń ministerjalnych bądź z własnej inicjatywy wydała liczne i bardzo dokładne pouczenia do podwładnych organów i urzędów podatkowych, które; zapewniają jak najszerze zastosowanie z urzędu tych ulg, o których te nowele mówią. Władze mają z urzędu badać, czy zachodzą wymogi przyznania ulg lub nie.

Po trzecie chciałbym zwrócić uwagę na to, co tu było mówionem o obchodzeniu się ze stronami w urzędach podatkowych.

Otóż w tej kwestyi wydała krajowa Dyrekcyja Skarbu także bardzo dokładne pouczenie do podwładnych swoich urzędów, które pozwolę sobie przytoczyć. Mianowicie powiedziano jest w okólniku krajowej Dyrekcyji skarbu, co następuje (*czyta*).

Z licznych zażeń tu wnoszonych, a następnie bardzo często potwierdzanych dochodzeniami dyscyplinarnymi, lub też relacjami krajowych inspektorów podatkowych, powzięto Prezydum c. k. krajowej Dyrekcyji skarbu, że znachodzą się w urzędach podatkowych funkcjonaryusze, którzy zapoznając obowiązki, jakie na nich nakładają przepisy, interes służby i względy przyzwoitości postępują ze stronami płacącymi, szczególnie ze stanu włościańskiego, w sposób mniej życzliwy, czasem nawet nieprzyzwoity i strony krzywdzący, a co więcej, że nietaktowne obchodzenie się ze stronami wywołało już niejednokrotnie zgorzienie i uzasadnione oburzenie.

Doszło też do futejszej wiadomości, że funkcjonaryusze niektórych urzędów podatkowych nie mają tyle cierpliwości, by stronom udzielać potrzebnych wyjaśnień i że odpowiadają z niczem strony, chcące płacić podatki lub należytości, jeżeli pora spóźniona, lub jeżeli strona nie posiada tyle gotówki, ile potrzeba na umorzenie całej zaległości, — dalej, że niektórzy funkcjonaryusze urzędów podatkowych postępują się w przemowach do włościan wyrazami »ty«, często bywają nawet niegrzeczni, używając różnych przezwisk.

Takiego postępowania Prezydum krajowej Dyrekcyji skarbu żadną miarą tolerować nie może. Administracyi skarbowej musi na tem wiele zależeć, ażeby publiczność, ponosząca ciężkie ofiary na rzecz skarbu Państwa, miała zawsze przeświadczenie, że te ofiary są słuszne, bo ustawami nakazane.

Publiczność zaś ma wszelkie prawo żądać, by od niej odbierano te ofiary z uwzględnieniem co najmniej jej osobistych uczuć własnej godności, oraz, aby czyniono jej wszelkie możliwe ułatwienia.

Wobec tego poleca Prezydum c. k. krajowej Dyrekcyji skarbu pod najsurowszym rygorem, aby każdy funkcjonaryusz skarbowy, a w szczególności każdy funkcjonaryusz urzędów podatkowych postępował ze stronami poważnie a przytem uprzejmie i zawsze był gotów do ich obsłużenia. Urzędy są dla publiczności a niepubliczność dla urzędów. (*Brawa*). Każdą stronę należy cierpliwie wyrozumieć i udzielić jej żądanych wyjaśnień; stanowczo nie wolno zbywać strony niczem, jeżeli nie ma przy sobie tyle pieniędzy, by zapłacić całą zaległość, ale należy przyjąć od niej to, co w danej chwili złożyć może.

Zwraca się przytem uwagę urzędów podatkowych, że kontrybuentów należy w tym porządku odprawiać w jakim się zgłaszają do urzędnika likwidującego, względnie do kasy. Dalej poleca się wszystkim podwładnym organom, by zaniechały odzywiania się do osób dorosłych wyrazami »ty«, o ile z nimi nie pozostają w stosunku pokrewieństwa, powinowactwa lub bliższej zażyłości; tem bardziej unikać należy wszelkich wyrazów szorstkich, lub obelżywych.

Obowiązkiem wszystkich podwładnych funkcjonaryuszów będzie ściśle się zastosować do powyższych zarządzeń, nad których przestrzeganiem Prezydum krajowej Dyrekcyji skarbu pilnie czuwać nie omieszka.

Na tych krótkich uwagach kończę, zaznaczając że władzom skarbowym bynajmniej złej woli zarzucić nie można, przeciwnie jest ich dążeniem uczynić wszystko, co możliwe, aby stronom ułatwić możność spełnienia tego, czego ustawa od nich wymaga.

Marszałek. Do głosu zapisani są pp. Stapiński, Huryk, Loewenstein i Schätzel. Czy żąda jeszcze kto głosu?

Sekretarz p. **Urbański.** Proszę o głos w sprawie formalnej

Marszałek. Głos ma p. Urbański.

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę zamknięcie rozprawy.

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia rozprawy.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, przystępujemy do głoso-

wania. Kto jest za zamknięciem rozprawy zechce rękę podnieść. (*Większość*) Wniosek został przyjęty.

Czy p. Stapiński chciał przemawiać »za« czy »przeciw« wnioskowi komisji

P. Stapiński. W takim razie przeciw.

Marszałek. P. Huryk?

P. Huryk. Protyw.

Marszałek. P. Loewenstein.?

P. Loewenstein Za

Marszałek. P. Schätzel?

P. Schätzel. »Za«

Marszałek. W takim razie proszę o wybór mówców generalnych (*po chwili*) Mówcą generalnym »przeciw« obrany został p. Stapiński, »za« p. Loewenstein.

Głos ma mówca »przeciw« p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoki Sejmie!

Nie mam zamiaru po tylu dowodach tu przytoczonych nużyć dalej Wysoką Izbę znowu szeregiem dalszych dowodów o nadużyciach i uciążliwościach podatkowych, chcę jednak z innej całkiem strony całą tę sprawę oświetlić.

Szkoda, że nie ma tu JE. p. Korytowskiego, jestem przekonany bowiem, że w jego obecności dyskusja znacznieby się zmieniła. Brakłoby niektórym krytykom odwagi do wypowiedzania żalów.

Wartoby usłyszeć z ust własnych p. Korytowskiego, co on sądzi o naszych tu rozprawach. Chciałbym widzieć oblicze jego w chwili, jak hr. Tyszkiewicz kreślił obrazek z wyborów komisji wyborczych. To byłoby interesującym słyszeć, co by ta Eksceleńcyca na to powiedziała. Jestem przekonany, że nietylkobyśmy nie zobaczyli na twarzy p. Korytowskiego ani cienia nawet przeobrażenia, ale przeciwnie, zobaczylibyśmy ironiczny uśmiech i wyrażającą się w tym uśmiechu odpowiedź. »Panie Hrabio, miarkuj się, nie zapominaj, że jesteś w Sejmie galicyjskim, nie wspominaj o wyborach i nadużyciach wyborczych, bo tu w Sejmie właśnie o wyborach mówić nie wypada«.

Jestem przekonany, że taka odpowiedź zupełnieby zmroziła tych, którzy się skarżą na nadużycia przy komisjach wyborczych

Te same indywidua, o których wspominał hr. Tyszkiewicz, które są czynne przy komisjach wyborczych, które oddają przy wyborach podatkowych usługi inspektorowi

podatkowemu, są czynne także przy wyborach do Sejmu i Rady państwa. Wówczas te same indywidua u tych samych dygnitarzy, którzy się tu dziś skarżą, znajdują wstęp, poparcie, no i wynagrodzenie, oczywiście i uścisk ręki. Co więcej, jestem przekonany że Eksceleńcyca Korytowski mógłby tu udowodnić, że nie on wyszkolił te indywidua lecz, że wziął gotowy zupełnie materiał, że on nic więcej tylko sobie pożyczył tych właśnie naganiaczy do komisji wyborczych od innych wyborów, które już dawniej znanym powszechnie systemem się prowadziły.

Oczywiście Eksceleńcyca Korytowski może powiedzieć, że jeżeli wolno deptać ustawy obowiązujące przy wyborach politycznych, toć nie można się dziwić, że ci, którzy w jednym miejscu nauczyli się bezprawia, w drugim miejscu poczucia prawnego mieć nie mogą. Co więcej ja nawet nie radzę ciągnąć tych panów naganiaczy, wyborczych za język, bo wielu z nich jest tak sytuowanych, że gdybyśmy ich tu przypierali, kto wie, czyby się nie odwinęli i nie powiedzieli akurat tego: no nie ruszajcie, bo jeśli my zaczniemy mówić, to hyeny, wtedy dyskusja całkiem inny weźmie obrót. To jest klątwą złego czynu, to jest następstwem korupcji wyborczej, to jest następstwem braku poszanowania prawa, to jest konsekwencyą panie hrabio naturalną tego, że jeżeli wolno dla wyboru kandydata gwałcić prawo, to tak samo później z natury rzeczy nie da się uniknąć konieczności, że i inne prawa podatkowe też będą gwałcone.

Te indywidua, to są filary naszego porządku społecznego, to jest fundament całego naszego ustroju politycznego, to są ci machery i że tak powiem, oni są tymi, którzy stworzyli tę także Izbę. Należy tedy pierwej usunąć zło z oka swego, aby można z odwagą i skutkiem odezwać się do Eksc. Korytowskiego, aby też ze swego oka zło usunął.

Wybory do komisji podatkowych stanowią wierny obraz i podobieństwo do wyborów sejmowych.

Dajcie Wy, Panowie, pokój tamtym nadużyciom przy polityczno-reprezentacyjnych wyborach, a jestem przekonany, że te nadużycia same z siebie ustaną.

Sądzę, że taka odpowiedź ze strony Eksc. Korytowskiego byłaby zupełnie słuszną, trafną i dostateczną.

Nie trudniejsze zadanie miałby też Eksc. Korytowski z odpowiedzią na wywody p. Krzysztofowicza, mianowicie o ile starał się on uzasadnić potrzebę harmonii między tem,

co się Skarbowi daje, a tem, co jednostce należy zostawić.

P. Krzysztofowicz tu apelował do Eksc. Korytowskiego, aby zrozumiał, że znów wszystkiego nie można zagarniać dla Skarbu państwa, bo wtedy inne części administracji a także i inne kategorie instytucji muszą uschnąć i zmarnieć z braku pieniędzy. Jestem przekonany, że na ten apel miałyby Eksc. Korytowski bardzo krótką odpowiedź: od Was się nauczyłem lekceważyć potrzebę harmonii społecznej, Wy zagarniacie cały kapitał polityczny, darujcie tedy, że ja drugi kapitał waszym śladem dla siebie zagarnę. Wy wykluczacie lud od udziału w Sejmie, a ja Korytowski wykluczam Was od administracji podatków.

Wy wpływ polityczny zdobyliście gwałtem, a ja mój wpływ w fiskusie też zdobywam tak, jak mi tego potrzeba.

Jesteście wy głusi na żądania ludu, nie wzruszają was apele ludu, więc kto głuchy jest na jeden głos bardzo słuszny, nie może żądać, aby dla swego głosu własnego w innym miejscu posłuch znajdował.

I słusznie, to jest naturalny porządek rzeczy, to się usunąć nie da, bo to jest odwieczne prawo, że jeżeli się prawdę w jednym miejscu poderwie, to cały gmach potem runąć musi. Kto wszedł na równię pochyłą lekceważenia prawa, kto nie ma poszanowania w obec prawa w jednym miejscu, ten musi być przygotowanym i nic nie może zarzucić, jeśli kto w innym miejscu to prawo poderwie.

Jestem pewny, że bardzo łatwo przyszłoby Eksc. Korytowskiemu rozprawić się i z trzecim malkontentem, z p. Rotterem.

Jestem przekonany, że krótka jego odpowiedź byłaby taka: Panie dyrektorze, pan nie wiesz, kto jest pan Habliński? Taż to komisarz wyborczy z czasów wyborów sejmowych w Krakowie, (p. Rotter: *prawda*) przecież to mąż zaufania rządzącego stronnictwa po tamtej stronie, (p. Rotter: *to też prawda*) to filar tej partyi, której naczelnikiem jest namiestnik.

Jak pan możesz żądać, aby p. Korytowski z takim p. Hablińskim w taki sposób się obszedł, jak pan chcesz. Póki stronnictwo krakowskie ma do gadania, bądź pan — panie dyrektorze — spokojny i nie możesz żądać, aby panu Hablińskiemu włos z głowy spadł.

Wyznaję też otwarcie, że nie wierzę w to, aby te nasze mowy wywarły jakiś skutek pod względem sanacji nadużyć podatkowych.

Jeżeli biorę udział w dyskusji, jeżeli podniosę też niektóre nadużycia, to nie w przekonaniu, bym się spodziewał stąd sanacyi tych stosunków, tylko by Wam Panowie i społeczeństwu przedstawić przed oczy, że tą drogą idąc, dojdź musimy do najdalej nieuniknionej konsekwencji, którą jest ruina, upadek, zgnilizna moralna i materialna.

Nasz zły system podatkowy jest tylko następstwem systemu politycznego, który już w tej Wysokiej Izbie nieraz określałem mianem anarchii uprzywilejowanych. Górą bezprawie, jeśli tylko korzyść z niego wypływa dla tych, co stoją u góry.

Może p. starosta Michałowski tak lekceważyć prawo wyborcze i popełniać nadużycia jakie mu się podoba, to dla czegożby inspektor podatkowy z Kolbuszowej nie mógł tego samego czynić. Wolno jednemu, wolno drugiemu. P. Michałowskiemu włos z głowy nie spadnie, bo czyni to w interesie tych, którzy zwalczają ten kierunek polityczny, który tam p. Michałowski zwalcza brutalnie, tak samo nie spadnie włos z głowy inspektorowi z kolbuszowej, bo on w myśl danych rozporządzeń i intencji tych, dla których działa, w interesie państwa i fiskusa postępując, prędzej się orderu, niż usunięcia z urzędu dosłuży. (*Głosy: bardzo słuszenie*).

Ja nie widziałem jeszcze starosty, któryremby za najjaskrawsze nadużycia w sprawach deptania praw politycznych włos z głowy spadł.

Widzimy, że ten p. Halecki został usunięty z posterunku, ale dla innych przyczyn, nie mających nic z prawami wyborczymi do czynienia, ale żeby który starosta za nadużycia wyborcze, lub który komisarz starostwa za to został usunięty, tego nie widziałem i o tem nie słyszałem.

Więc nie dziwcie się Panowie, że jeżeli jedni chodzą bezkarnie, to w konsekwencji i drudzy bezkarnie chodzić muszą. Więc tam, w tej ogólnej anarchii uprzywilejowanych, w tym systemie, gdzie wszystko wyraża się jednym słowem: polityka, gdzie nie ma świętości, którejby dla polityki nie naruszono, gdzie wszystko razem skupia się tylko w akcji, w kierunku utrzymania rządów jednego stronnictwa, tam nie można mówić o zdrowych stosunkach i tam musi upadać społeczeństwo, muszą cierpieć najwięcej ci, co są na dole, a więc lud.

Dla ludu po prostu nie ma żadnych praw w Galicyi podatkowych, tak samo jak niema żadnych ustaw polityczno-administracyjnych.

Ja jestem świadkiem teraz w jasielskim powiecie, że można najnielegalniej rozwiązywać i przeprowadzać w nieskończoność prawybory, aż się stanie zadość starości.

Tak samo lud nie może się uchronić, choćby czuwał dniem i nocą jak żóraw przed nadożyciami, tak samo i w wyższym stopniu dziś lud nie ma żadnej ochrony i bezpieczeństwa wobec ustaw podatkowych.

Dla ludu jest tylko jedna ustawa, co mu każe płacić, a wyraża się to wszystko w tem: nie zapłacisz, to ci sprzedamy ostatni twój dobytek, jedyną pierzynę, jedyny kożuch, zabierzemy ci jedyne może buty i musisz zapłacić.

Prawa podatkowe, też to żart, to ironia w Galicyi wobec ludu.

Jeżeli pp. Tyszkowicze i Baworowscy nie mogą dać sobie rady z podatkami w Galicyi, jeżeli adwokaci, opiekunowie milionowych instytucji, jak czytamy w pismach, nie mogą sobie z nimi dać rady, to jestto chyba dowód, że w Galicyi dla ludności wiejskiej i miejskiej nie ma żadnych ustaw podatkowych, jest tylko samowola urzędnika i egzekutora bezgraniczna, o ile się tylko co wyciągnąć da.

Powiem tu jeszcze, oczywista rzecz pan Halecki doznał na sobie ironii losu bardzo rychło, nosił wilk, poniesi i wilka. Jak sam był inspektorem podatkowym, to darł ostatnią skórę z chłopca, zabierał mu ostatnie manatki, darł wilk podarli i wilka i pan Halecki na swej skórze tego doświadczył, jak się kończy bezprawie.

On robił bezprawia i sam się spotkał z bezprawiem. Czekają to innych anarchistów uprzywilejowanych.

Analfabeta w Galicyi nie potrafi się zupełnie bronić przed samowolą podatków: „Milez, kłaniaj się i płac”. W najlepszym razie, gdy już nie ma czem płacić po wielu trunościach i szykanach wolno chłopu do Ameryki pojechać i tam ryzykując życie zarobić na podatek austriacki.

To mu wolno! Ale nawet w tej ultrapanstwowej akcji, w jeździe do Ameryki, żeby zapłacić podatek austriacki, bo z tułtejszych dochodów absolutnieby ich niezapłacił, w tej swojej pogoni za pieniądźmi dla austriackiego skarbu jeszcze chłop znajduje ze wszystkich stron tylko knut i rzućcane pod jego nogi kamienie. I tu trzeba by zwrócić istotnie uwagę państwu, żeby raz już zechciało zrozumieć, że podatek taki, jaki mu płaci lud, a przynajmniej większa

część ludu, to nie jest wcale pieniąż zebra-ny pod błogosławionymi rządami ekscelency austriackich, to jest dochód zebrany poza granicami tego państwa, wniesiony do Austrii. Anarchia podatkowa, w stosunku do ludu dochodzi oczywiście w tych warunkach do zenitu.

A podatki gruntowe? Te nam jednym przykładem zilustrował p. Rotter. Od parceli miał ktoś płacić 16 koron, kazano mu potem płacić 76 K i jestem przekonany, że go to nie minie.

Co więcej! w Galicyi dziś już w urzędach podatkowych mamy przyznanie ze strony inspektorów podatkowych i geometrów, że tak, jak dziś, nie ma pewności co do stanu hipotecznego parcel, bo przypisywano parcele, jak się żywnie podobało urzędnikowi — tak i są całe powiaty, w których faktycznie stan hipoteczny jest fikcją na mapach, tak też i cały stan podatkowy tych parcel jest także fikcją i chłop płaci, ile mu każą.

I jestem przekonany, że w 50% wypadków płaci nie za siebie, lecz to co niesłusznie zapisano mu na jego gruncie do opodatkowania.

W tej sprawie oczywiście znajdujemy przyznanie ze wszystkich stron tej Wysokiej Izby, ale musimy powiedzieć z bólem, do Panów:

„Cóż nam z waszego przyznania, cóż z tego, że żałujecie włościanina i przyznajecie, że go przygniata ten ciężar, jeżeli wy, mając rządy w ręku, nie zrobicie z tem porządku.

Dokąd pozwolicie, żeby to się wlekło w nieskończoność i jak się to skończy?

Towarzystwo ochrony podatkowej! Słyszałem, że Towarzystwo to, nie może sobie nawet dać rady i wskazania tego Towarzystwa — nie ludźcie się Panowie — chyba minimalny skutek odnosły.

Bo cóż z tego, że np. chłopom z Zimnej Wódki powiedziało: „Należy ci się chłopie tylko tyle a tyle, ty to płacisz niestuszenie, wniesiemy ci rekurs” — cóż z tego? Pownosili rekurs, rekursu będą leżeć aż się odleżą, a ty chłopie tymczasem płac.

I to ma być ochrona podatków?

Podatek domowy. Chciałem co do tego podatku zwrócić uwagę na jedną okoliczność, mianowicie na niesłychane zdzierstwo podatków w stosunku do ludu, właścicieli domów odnajmujących mieszkania dla letników.

Wystarczy, by n. p. w Makowie, w Jordanowie zgłosił się ktoś do gospodarza na pobyt i zapłacił za 2, 3, 4 dni dwa złote, a już sypią się fasye podatkowe, twierdzące, że on wynajmuje dom swój za czynsz 5—6 reńskich.

W Zawoi ja sam interweniowałem w kilku wypadkach, gdzie pobrano za wynajęcie stancyi letnikom 5 zł., a władza dwa lata jeszcze podatek dopisywała i kazała więcej płacić, niż gospodarz wziął.

Rekursa Panowie! Gdyby ludność chciała rekursami dochodzić swych praw, musieliby się wszyscy w adwokatów pozamieniać i wszyscy razem zamiast przy warsztatach, siedzieć przy biurkach i pisać, a i toby wielkiego skutku nie odniosło.

A co się tyczy domów, którym się należy ulga podatkowa, wydano w tej sprawie broszurkę i o ile wiem, pierwszy jej nakład w liczbie 3000 egzemplarzy jest wyczerpany, drugi jest na ukończeniu, jestem jednak przekonany, że cała ta akcja w 90% skończy się wydaniem 2 centów na tę broszurkę, a pożytku większego nie będzie, jak było. W miastach i miasteczkach podatek czyn-zowy doszedł do tego stopnia, że tak samo chyba musieliby mieszkańcy wydać jeszcze raz tyle na rekursa, by mogli mieć nadzieję dojścia kiedyś do pracy.

Przy podatkach osobisto - dochodowych, dziwną rzeczą jest, że gdy tu dziś stawiałem prośbę do Wydziału krajowego, by w miejsce jednego członka, zaproponowano nam do tej komisji włościanina, słyszałem głosy, że to jest niepotrzebne, bo włożenie podatku osobisto-dochodowego nie płacą. No i chyba płacić nie powinni! bo rzeczywistość chyba rzadkością może być w Galicyi włościanin, któryby miał dochodu ponad 600 złr.

Tymczasem cóż widzimy? Nie pierwszego lepszego chłopca, lecz byłych posłów ludowych, za to, że nie teraz, ale niegdyś w przeszłości śmieli przeciw występować opozycyjnje, karzą podatkiem osobisto-dochodowym. To stało się byłemu posłowi sejmowemu Wojciechowi Strękowski z Olchowy w pow. Ropczyckim, który całego majątku ma 20 pni pszczoł, staruszek 70-letni, który koło pszczoł sobie chodzi, został ukarany podatkiem osobisto-dochodowym.

A co powiecie Panowie na to, że interweniowałem w jego sprawie 3 lata i dopiero po 3 latach udało mi się uzyskać odpisanie podatku, lecz przez dawne lata musiał płacić.

Niedawno temu była tu interpelacya w sprawie drugiego posła włościańskiego Warzechy, byłego członka tej Izby.

Zapisał on swój majątek dzieciom i zostawił sobie tylko 6 morgów i od tego gruntu kazano mu płacić 24 koron podatku osobisto-dochodowego.

W Ropczyckiem, starosta Jagoszewski, ten sławny starosta, zastosował po wyborach 1904 r. ustawę o podatkach osobisto-dochodowych i tyle nakropił, że włościanom, z których go ściągają, bardzo namacalnie wytłumaczył, by do polityki się nie mieszała, bo grozi im ruina majątkowa.

Jest znów ustawa, że przemysł domowy ma być wolny od podatku.

W praktyce znów nie wykonana.

Woźniak, szewc z Staniątek, miał szczęście czy nieszczęście, że wyłała buty sąsiadowi. Za to już wyspano mu podatek zarobkowy, zrobiono z niego szewca. Słowik z Bierzanowa dostał na jeden rozwóz szutru na drogach w powiecie wielickim w 1902 r.

Szuter już dawno się skończył, pieniądze dawno poszły, a Słowik dotychczas płaci podatek zarobkowy.

A należytości prawne! Tu słyszeliśmy tyle o tych należytościach, lecz zamiast odpowiedzi gołosłownych, chciałbym, by komisarz rządowy zechciał przestudyować fakta przez p. Oleśnickiego podniesione, by zechciał przestudyować fakta, które ciągle podnosi się w pismach, by faktycznie było przekonanie, że tych faktów jest aż za dużo i niestety jeszcze raz za dużo, żebyśmy tu z nowymi przechodzić potrzebowali.

Wprawdzie zapisałem się przeciw rezolucyom, ale z całej duszy jestem właściwie za rezolucyami.

Chcę jednakowoż w tym wypadku zwrócić uwagę Wysokiej Izby na pomysł, jaki nam przedstawił przed rozpoczęciem sejmowania p. Bobrzyński, mianowicie, że my tych rezolucyji sypimy bez liku, a niestety te rezolucyje są tylko na to, żebyśmy wobec ludności — że tak powiem — kompromitowali samych siebie. My uchwalamy i z góry jesteśmy przekonani o tem — bo mamy niestety nie jednoroczne, ani dwuroczne, ale ustawiczne dowody, że nasze rezolucyje idą do kosza. Jabyim przeto wolął, żeby w tym wypadku Wysoka Izba zechciała najpierw upewnić się, że istotnie te rezolucyje będą wykonane, abysmy takich, które nie będą wykonane, wogóle nie przedsiębrali. Mamy przecież przed sobą Ekscellencyę p. namiestnika, ze wszystkich stron słyszymy,

że on cieszy się wielkiem zaufaniem, że jest on obdarzony energią, że ma wpływy u rządu, że co chce, to zrobi i t. d. i t. d. Otóż niech JE p. namiestnik przyjdzie na trybunę komisarza rządowego i niech powie, czy rezolucyje będą wykonane, czy nie, niech zaoszczędzi nam przykrości i wstydu, bo nie na to rezolucyje przedsięwzięmy, by nie były wykonane. Ja muszę skonstatować — i Panowie mi za złe tego nie weźmiecie — że na was, na większość tej Izby, na tę większość, która tak przygniatająco daje uczuć swą siłę, ta sama większość, która przy poprawkach w ustawie szkolnej jednej kropki nad „i“ nie dopuściła, lecz szła ławą przeciw wszelkim poprawkom — niech ona zechce zdać sobie sprawę z tego, że na nią spada odpowiedzialność nie tylko za to, co się stało, ale i za to, co się jeszcze nie stało. Jeżeli rezolucyje nie będą wykonane, to niech większość nie ma żalu, że musimy w nią za takie pozwolenie lekceważenia uchwał Sejmu kamieniem rzucić. Zamierzałem jeszcze jedną rezolucyę postawić, lecz mielibyśmy przykre wrażenie, gdyby nie przeszła. Postawiłbym mianowicie wniosek, by Sejm raczył jeden środek zastosować i wezwał rząd, by sobie przeciw JE. Korytowskiego zabrał z Galicyi. (*Wesołość*). Wiemy, że zmiana osoby niekoniecznie zawsze za sobą pociąga zmianę systemu, jednakowoż — powiedzmy — pewną zmianę nastroju wywołuje. Jestem przekonany, że namiestnik Potocki jest człowiekiem mniej więcej tego pokroju, co p. Piniński, a mimo to na hr. Potockiego innem patrzmy okiem. Więc przeciw zmianie osób wywołała zmianę nastroju. A chociażby i taka pociecha wśród apaty w Galicyi, wśród tej rezygnacyi i zniechęcenia podatnika, niesłychanie uciskanego, przyda się na coś.

Jestem przekonany, że bądź co bądź ojcem wielu nieprawidłowości jest Korytowski, a po usunięciu się jego choć na chwilę ludność odetchnie swobodniej. Niechby go zrobili ministrem austriackim, bo tam trzeba pieniędzy, bo budżet w Austrii chwieje się, byleby Galicya trochę odetchnąć mogła

Jeżelibyśmy wskutek tego nie dostali satysfakcyi materyalnej, jeżeliby to nie spowodowało zmiany systemu, to przynajmniej mielibyśmy satysfakcyę moralną, że przeciw nie godzi się w ten sposób urzędować, by taki nastrój wywołał, iż bez różnicy stronnictw z prawej i lewej krzyjemy: „Austro, nie daj, popuść śruby podatkowej, bo istotnie, jeżeli tak dalej pójdzie, to nie wytrzymamy i chyba wypadnie nam kraj porzucić“.

Ja przytoczę Wys. Izbie konkretny wy-

padek: Za staraniem dość długim przyjechał do Galicyi jeden z wybitnych emigrantów naszych p. Jakób Karaś i kupił sobie folwarczek, Twierdzą w powiecie strzyżowskim. Odwiedziłem tego człowieka przed 2 tygodniami i nagle dowiaduję się, że już sprzedaje ten folwarczek i wraca do Ameryki. „Dlaczego to czynicie?“ pytam go się.

A on mi na to odpowiada: Cóż chcecie? Żebym ja miał takie rzeczy znosić? Nietylko że płacę swój podatek, a znosić muszę to, że wpada mi do domu egzekutor podatkowy i rządzi się w moim domu jak szara gęś; przychodzi raz i drugi raz do Urzędu, chce płacić, mówią mi, że nie mogą przyjąć, bo jeszcze kolej na Twierdzą nie przyszła, a potem nasyłają mi egzekutora!

Nie mój Panie, u Was nie jest się pewnym ze swoją własnością, wolę wracać do Ameryki“.

Albo jeszcze jeden fakt:

Naczelnik gminy Potakówki w jasielskiem, miał zanieść 27. października podatek do Urzędu podatkowego, miał jednak jakiś wypadek i zaniósł 28. października t. j. na drugi dzień.

I co się dzieje?

Oto wręczają mu całe mnóstwo kart upominawczych do wszystkich podatników w gminie i każą mu zapłacić po szóstce od każdej karty!

W takim stanie rzeczy, proszę Panów, rzeczywiście że trzeba tylko takiej niesłychanej cierpliwości wprost indolentnej, graniczącej z apatją i niedołęstwem, żeby to wszystko znosić!

My za ten stan rzeczy nie odpowiadamy, odpowiada za to większość rządząca, rząd, prawica Sejmowa!

(*Huczne brawa i oklaski*).

Marszałek. Głos ma mowca generalny „za“ p. Löwenstein.

P. Löwenstein. Wysoka Izbo!

Jakkolwiek może nie byłoby bez korzyści poddać raz szczegółowemu rozbirowi całość naszej krajowej skarbowości i wejść także w szczegóły praktyki codziennej, to jednakowoż nie chcąc wypowiadać polemicznego komentarza do wszystkich ustaw skarbowych, a licząc się ze spóźnioną porą i znużeniem szan. Panów, ograniczę się do tego, że jako jeden z referentów komisji podatkowej rzucę krótki szkic tych poglądów przewodnich myśli, które nami kierowały i postaram się powrócić na ten poziom dyskusyi, jaki mojem zdaniem po-

winien był zapanować w tej Wys. Izbie przez cały czas debaty nad sprawą tak ważną i całego ogółu społeczeństwa dotyczącą.

Żale na brzemień podatków nie zamilkły w duszy ludów Austrii od pół wieku, a skarga na ucisk podatkowy odzywa się głośno we wszystkich reprezentacjach parlamentarnych.

Pod tym względem panuje zupełna harmonia u ludów rzeszy rakuskiej. (*Wesołość*). A w tym koncercie, w tej symfonii skarg i żalów kraj nasz nie ostatnie zajmuje miejsce. Wspólne te objawy mają też i wspólne swoje przyczyny: uciążliwość ustaw podatkowych i należyściowych i wadliwość w ich wykonywaniu, a jeżeli głośniejszy odzywa się żal i częstsza skarga naszej ludności krajowej, — to przede wszystkim dlatego, że kraj niezamierzony boleśnie odrzuca wszelki ucisk, a oraz winne temu pewne specjalności naszych władz skarbowych, które się praktykują z polecenia ministeryalnego, specjalnie tylko w Galicyi. (*Głosy: „Brawo.“ „Bardzo dobrze.“*)

Komisya w swem sprawozdaniu przekroczyła ramy zakreślone sprawozdaniem Wydziału krajowego, nie ograniczając się tylko do krytyki negatywnej poruszyła także celem zaradzenia złemu konieczność wprowadzenia reform podatkowych, bo jakkolwiek komisya wie o tem i świadomą jest tego, że reforma ustawodawcza długiego potrzebuje czasu, to przecież jest zapatrywania, że do radykalnej zmiany i zupełnej sanacji obecnych stosunków — tylko w drodze reformy ustawodawczej dojść można i że sprawa ta przecież nie jest bez nadziei i może z pożytkiem być w Sejmie podniesiona, skoro ta Wysoka Izba niejednokrotnie już skuteczną wzięła inicjatywę w sprawach ustawodawczych i bardzo chlubnie zapisała się na kartach kodyfikacji ustaw w monarchii.

Ustawa o należyściach prawnych, która w wykonywaniu często staje się pobieraniem nienależyści, ustawa karno-skarbowa oparta jeszcze na zasadzie inkwizycyjnej i na legalnej teorii dowodowej, która zna jeszcze całe i pół-dowody a te ułamki skleja w całości wyroku, a przede wszystkim ustawa o podatkach realnych, — wszystkie te kodyfikacje wołają głośno o reformę, która dotąd niestety z winy rządu nie została zainaugurowaną. Odmiennie od generalnego mowcy „contra“ nie widzę przyczyny złego w jednostkach i osobach, ale zło widzę w systemie, który u nas panuje i dlatego z całą świadomością odpowiedzialności oświadczam: Główną winę we wszystkim co jest, tego co się robi i czego się nie robi, ponosi Rząd centralny, jego niechęć i nieszczerść. (*Hu-*

czne brawa i oklaski.) W tej chwili udowodnię słusność swojej tezy.

Zacząłem od spraw należyściowych. Wysoka Izba przypomina sobie zapewne, ile to razy dopominano się o ulgi należyściowe dla ludności włościańskiej, aż wreszcie po długim czasie Rząd się zdecydował przyznać pewne ulgi tej ludności.

Ten Rząd, który przez lat 52 „nie miał czasu“ na zmianę prowizorycznej ustawy o należyściach, poczuł nagle w sobie potrzebę wprowadzenia zmian w tej ustawie za pomocą §. 14., ażeby ciężko dotkniętej ludności przynieść pewną ulgę. Jakąż to ulgę?

Tę oto, że dla drobnych właścicieli nieruchomości wprowadzono pewne ustępstwa, które w praktycznym zastosowaniu tylko drobny ubytek finansowy dla Skarbu Państwa wywołały, ale równocześnie, tak sobie mimochodem, zniesiono opusty należyściowe, które dawniej istniały przy wielokrotnem przeniesieniu tej samej własności ziemskiej w pewnym przeciągu czasu.

Rezultatem tej reformy jest, że większa własność ziemska została obarczoną 4% należnością przenośną bez wszelkich opustów. Dla innych krajów koronnych to może być obojętnem, bo tam sprzedaż majątku ziemskiego należy do rzadszych wypadków — u nas inaczej.

A kto wie o tem, że nieszczęsna fluktuacja dóbr ziemskich u nas jeszcze nie ustała, że licytacje dóbr ziemskich nie należą do rzadkości, a akcje ratunkowe dla zagrożonych przymusową sprzedażą właścicieli są na porządku dziennym.

Kto wie, że w Galicyi przeciążenie naszej własności ziemskiej jest chroniczną przyczyną przechodzenia jej z rąk słabszych w ręce silniejsze, ten zda sobie dobrze sprawę, że zatrzymanie niezmiennej 4% stopy należyści przenośnej, jeśli własność jakaś tylko 2-krotnie przechodzi z ręki do ręki, — jak n. p. przez Bank do nowonabywcy — to pochłania to już 8% jej wartości, czyli powoduje konfiskatę $\frac{1}{11}$ części tej własności na rzecz fiskusa.

Że to nie jest tylko teoria, ale smutna bardzo praktyka, dowodem tego cyfry:

Wtedy gdy wprowadzono ową „konieczną“ zmianę tj. w r. 1899, dochody skarbu z należyści przenośnych w naszym kraju wynosiły 4,083.000 kor., w następującym zaś roku doszły one już do kwoty 6,694.000 kor., zaś w r. 1903 do kwoty 7,750.000 kor., t. j., że kraj dziś więcej płaci o blisko 4,000.000 koron.

I to się nazywa w języku ministeryalnym „ulgą“ należytościową dla kraju! (*Huczne oklaski i brawa.*)

Przechodzę do drugiego punktu do podatku domowo-czynszowego. Odwieczne żale na podatek domowo-czynszowy nie są obce Wysokiemu Sejmowi. Zostały stwierdzone nie tylko uchwałami komunalnych rozmaitych związków, na wiecach i w petycjach właścicieli realności, ale także — uświęcone powagą uchwał tej Wysokiej Izby, — żale na wprost nieznośną dzisiaj wysokość podatku domowo-czynszowego, który stał się niemożliwym już obciążeniem dla właściciela domów, a w ostatniej chwili zaciężył na mieszkańcach stołecznych miast.

Dochodzimy dziś do tego, że właściciel blisko połowę dochodu z domu czynszowego musi się dzielić ze skarbem publicznym. Często głosy, jakie się przeciw temu podniosły spowodowały nawet rząd do zwołania ankiety. Ankieta ta jednak nic nie zrobiła, bo bez zmiany ustawy nic zrobić nie mogła. My cieszymy się tą łaską we Wiedniu, że Galicya jest na równi traktowana z innymi krajami koronnymi, ile razy chodzi o to, żeby płacić (*Brava*); więc też nie jesteśmy „ein minderwertiges Land“, wtedy, gdy chodzi o podatek domowo-czynszowy.

A więc kraj, w którym mniej trwale, mniej monumentalnie budują, a w którym wskutek tego budynki prędzej zniszczeniu ulegają, kraj, w którym lokatorowie notorycznie mniej dbale się obchodzą z pomieszczeniami, jak gdzieindziej, a w którym odmiennie warunki klimatyczne gorzej wpływają na budowlę i większe koszta utrzymania niż gdzieindziej powodują — do tego kraju stosuje się te same normy, jak w innych krajach posiadających pomyślniejsze warunki, — te same normy, bo ustawa przecież jest jedna. Formalistyczna równość zwykle bywa krzywdą, bo nie uwzględnia odmiennych indywidualnych warunków, dwaj, którzy w odmiennych warunkach płacą te same kwoty, ponoszą nierówne ciężary podatkowe. A jeżeli wobec tego kraj słusznie domaga się dla siebie odpowiedniej zmiany ustawy, to rząd nie myśli tym słusznym wymaganiom zadość uczynić, tylko na wszystkie skargi odpowiada — że tak powiem, (a koledzy z mego zawodu nie wezmą mi tego za złe) po adwokacku: skargą wzajemną (*Wesołość*).

„Ty kraju żalisz się na wysokość podatków, a ja rząd żałę się na niemoralność podatników“. Otóż pytam się, czy ta moralność podatkowa w samej rzeczy jest naturalnym etycznym popędem, czy w duszy każdego człowieka drzemie ta moralność i czeka

tylko, aż pan inspektor podatkowy zapuka do niej i w ten sposób ją ze snu obudzi. (*Wesołość*).

Bynajmniej!

Ona jest, analitycznie rzecz biorąc, niczem innym, jak wytworem kulturalnego wychowania, które w jednostce budzi poczucie obowiązku obywatelskiego wobec państwa, ale równocześnie stawia warunek, że państwo wzajemnie swoim obowiązkiem zadość uczyni, a w szczególności też otoczy każdego podatnika odpowiednią ochroną przed szykanami i udręczeniami ze strony władz podatkowych.

Że dotychczasowe zachowanie się państwowych władz podatkowych tym warunkom nie odpowiada, o tem świadczą słowa, które padły w jednym z ciał parlamentarnych w Austrii z dostojnych ust. Mianowicie ksiązę Auersperg odezwał się na posiedzeniu Izby Panów w r. 1896 w ten sposób (*czyta*):

„Nie możemy sobie taić, że wskutek stanu koniecznej obrony, w którym się dotychczas znajdowali podatnicy w Austrii wobec administracji skarbowej, rozwieliżniły się zaopatrywania, które każą uważać każde przekroczenie podatkowe za środek walki do pewnego stopnia rozumiejący się sam przez się, a więc usprawiedliwiony“.

A drugi mowca, członek Izby panów Dr. Mullanich stwierdził tego samego dnia, że (*czyta*):

„Dotychczas znajdowali się podatnicy faktycznie w pewnego rodzaju stanie obrony koniecznej i byli wprost zmuszeni podawać w fasyach swe dochody niżej, aby się usunąć od ciężaru, który przechodził ich siły“.

Więc nie są to skargi tylko przez Galicyę podnoszone, ale są powszechne, a głosy te, to nie głosy trybunów ludu, zbyt krewkich, bo zależnych od zmiennej sympatii tłum, — to jest sławiona mądrość mężów stanu — to są głosy senatorów, zasiadających w pierwszej austriackiej Izbie, w Izbie Panów, których nikt z pewnością o pogory za popularnością posądzać nie może.

Przyznaję, że pewnego rodzaju poprawa w stosunkach tak zwanej moralności podatkowej jest potrzebną — ale, proszę Panów! — czy się takie rzeczy z dnia na dzień odmieścić dadzą? Wszak każdy system podatkowy ma tendycję wpływania na ceny. Pod wpływem zmian podatkowych powstają i giną wartości i dlatego każda reforma podatkowa czy ustawodawcza, czy administracyjna powinna liczyć się ze stanem przez historię wytworzonym i do niego nawiązywać.

Na żadnym polu społecznym nie można zalecać nagłych, radykalnych przewrotów;

także w dziedzinie polityki skarbowej są one zgubne.

Nawet niemoralność podatkowa przez długie lata konsekwentnie tolerowana wpływała na wartość i cenę nieruchomości i doprowadziła do kapitalizacji na podstawie faktycznych zamiast na podstawie prawnych ciężarów. Ktoby te stosunki chciał z dnia na dzień zmienić, ten naraża na krytyczne przejścia poważny dział gospodarstwa krajowego.

Dlatego o polepszenie starać się należy w drodze organicznej, powolnej reformy. w drodze ewolucyjnej, a nie przez rewolucję, należy liczyć powoli, a nie operować doraźnie, bo inaczej i tu mogłoby się skończyć na znanym biuletynie: „Operacja się udała a pacyent umarł“.

Wysoka Izbo! Dział podatków osobistodochodowych jest najnowszym, najwięcej budzącym zainteresowania, bo najbezpośredniej dotyka wszystkich obywateli kraju. I tu można wykazać i udowodnić pewną nieszczerłość rządu, która jasno wypływa z tego, co Rząd przyrzekł w toku obrad nad ustawą z tem, co Rząd zrobił po jej uchwaleniu, nieszczerłość, która się w bardzo krótkim czasie po wejściu ustawy w życie dotkliwie ujawniła.

Otóż mały dokument z alegatów stenograficznych sprawozdań z posiedzeń Izby Panów. W komisji podatkowej Izby Panów odezwały się głęboko sięgające wątpliwości, czy można się zdecydować w warunkach, w jakich się Monarchia znajduje, na tego rodzaju podatek — ostatecznie, z ciężkiem sercem, zdecydowano się nań, a komisya w swem sprawozdaniu tak pisze: *(czyta)*:

„Jeśli tedy większość komisji zdecydowała się zalecić Wysokiej Izbie gotowe do ofiar przyjęcie podatku osobistodochodowego, chociaż podatek ten w Austrii ma być wprowadzony w wyższym wymiarze, to może się ona zdobyć na tę decyzję tylko w pełnem ufnosci oczekiwaniu — że w wykonaniu ustawy odpadną wszelkie weksacje. Jest silnem przekonaniem komisji, że tylko wtedy i tylko pod tym warunkiem da się osiągnąć zamiar ustawy: „szczerego zeznania wszystkich rodzajów dochodu“, jeśli wszystkie wektoryjne środki odłożone będą na bok, a podatników nie będzie się zrażać do składania lojalnych zeznań. Z prawdziwym zadowoleniem należy pod tym względem wskazać na oświadczenie złożone przez c. k. Rząd wśród obrad subkomisji odnośnie do instrukcji, które mają być wydane. Mają one nastąpić po publikacji ustawy i mają być

przyjęte tym duchem, iż nie chodzi o to, by natychmiast osiągnąć daleko idące sukcesy fiskalne, ale raczej o to, by rozbudzić zaufanie u publiczności i pozwolić nowemu podatкови zyskać prawo obywatelstwa także w Austrii“.

A JE. minister skarbu na tem samem posiedzeniu Izby Panów, na którym o tym przemowie radzono, oświadczył co następuje *(czyta)*:

„Rząd dołoży wszelkich usiłowań, by przy wykonaniu ustawy wszystko to usunąć, co możliwem jest usunąć w granicach ram tej ustawy, byle tylko ustawę uwolnić od wszystkiego, co w niej twarde i ostre. Rząd dołoży wszelkich usiłowań, by ustawę przeprowadzić w sposób jak najbardziej ludzki (in der humansten Weise) — a chcę być dość uczciwym, by to wyraźnie oświadczyć nie tylko wychodząc z etycznego zapatrywania, ale też w uwzględnieniu interesu fiskalnego. bo ta ustawa może tylko wtedy przejść rzeczywistość w ciało i krew ludności, jeśli się ją przeprowadzać będzie w sposób ludzki i oględny, Rząd wreszcie daje zapewnienie, że pod każdym względem postępować będzie w myśl zasad ludzkości, że personal podatkowy będzie w tym duchu wyszkolony i że w tym duchu wydane będą instrukcje, jakęśmy to wyraźnie w komisji Wysokiej Izby przyrzekli“.

Tak Rząd mówił, kiedy prosił o uchwalenie ustawy, jak czynił po jej uchwaleniu, jak wyglądają te uroczyste przyrzeczenia rządu w praktyce, o tem wie każdy z Panów z własnego doświadczenia.

Idę o krok dalej w udowodnieniu swej tezy. Podatkiem całkiem nowym obłożono także Towarzystwa obowiązane do publicznego składania rachunków. Przepisy tego rozdziału ustawy tłumaczono z widoczną krzywdą Towarzystw w sposób wprost sprzeczny nie tylko z intencją ustawodawcy ale często z samą osnową ustawy. Do sprawozdania komisji dołączony jest wykaz całego szeregu takich wypadków, w których ta sprzeczność uznana została przez Trybunał administracyjny; — niestety nie można było wykazać legionu wypadków, których Trybunał administracyjny albo jeszcze nie rozstrzygnął, albo niestety nie uznał, bo Trybunał administracyjny jest nie o wiele mniej fiskalnym od ministerstwa skarbu.

A kiedy w najbardziej do tego powołanem gronie, zajmującym się z urzędu opieką przemysłu, podniesiono spowodowane tą-

kim fiskalizmem niesłychane obciążenie wytwórczości w państwie i kiedy referent przedstawił mozolnie zebrany obfity materiał, wykazujący dowodnie, jakiej krzywdy wskutek tych praktyk doznaje nie tylko sam przemysł, ale państwo, bo życie ekonomiczne ludów monarchii — wtedy ministerstwo zrobiło krótki porządek: urzędnika oddaliło, a krzywda pozostała. (*Liczne brawa*):

W przedłożeniu rządowem o podatkach, dotyczących spółek, obowiązanych do publicznego składania rachunków, a to w §. 83 są wyliczone przedsiębiorstwa, podlegające temu podatkowi. Ani w ustawie, ani w motywach rządowych nie wspomniano ani słowem o tem, że ten podatek dotyczy także przedsiębiorstw gminnych. W komisji, gdzie przez całe długie miesiące trwały obrady, reprezentant rządu ani słowem o tem nie wspomniał; przeciwnie wprowadzono cały szereg ułatwień i ulg dla tych przedsiębiorstw, które pośrednio służą celom publicznym, z czego wynika, że tembardziej nie chciano obciążyć przedsiębiorstw, które bezpośrednio służą tym celom. W parlamencie samym nie mniej wyczerpująco toczyły się obrady, a o przedsiębiorstwach gminnych i tu również wzmianki nie było, mimo, że o innych drobnych daleko mniej doniosłych sprawach, jak n. p. o gminnych kasach oszczędności, szeroko rozprawiano i rząd dawał co do tych spraw uspakajające zapewnienia, co do tych instytucji, które pośrednio alimentują skarb gminny.

O przedsiębiorstwach gminnych nikt nie mówił i nie myślał, bo każdy rozumiał rzecz tak, że przez publiczne składanie rachunki, rozumie się te rachunki, które się przedkłada uprawnionym do udziału w zysku, w drodze publikacji bilansu a nikomu na myśl przyjąć nie mogło, że przez publiczne składanie rachunków, rozumie się także budżet gminny. Dlatego nikt z posłów zmiany nie żądał a Rząd milczał. Tymczasem w kilka dni po ogłoszeniu ustawy pojawia się rozporządzenie wykonawcze i ten sam rząd, który przedtem nie wiedział nic o istnieniu przedsiębiorstw gminnych, któreby także mogły podlegać podatkowi, ten sam rząd, który nie uważał za potrzebne mówić o tem, objaśnić rzecz i wywołać niewątpliwe oświadczenie ciała ustawodawczego — ten sam Rząd — teraz w swem rozporządzeniu wykonawczem z jasnością, nie ulegającą najmniejszej wątpliwości, — naprowadza i przedsiębiorstwa gminne jako takie, które podlegają nowemu uciążliwemu podatkowi bez wszelkich ulg.

Jeżeli w prywatnem życiu ktokolwiek na szkodę czyjął kogoś w błąd wprowadza,

lub w tym samym celu korzysta z cudzej nieświadomości, — to wiemy, gdzie zasiąść powinien, z pewnością nie na ławie rządowej. (*Liczne brawa*).

Ale parlament w błąd wprowadzić lub w błędzie utrzymywać na szkodę podatujących, rządowi to wolno! Jeżeli bym na odpowiednie nacechowanie postępowania Rządu miał użyć wyrazu parlamentarnego w dawnem — nie w modnem znaczeniu tego słowa — to musiałbym powiedzieć, że Ministerstwo skarbu dopuściło się w tej ustawie przekroczenia skarbowego, bo małego przemysłnictwa. (*Brawa*).

Jakie stąd konsekwencje, — tłumaczyć nie potrzebuję. Rezultatem pod względem fiskalnym jest powiększenie dochodów, — ale zarazem sparaliżowanie przedsiębiorczości i inicjatywy gmin, które pod ciężarem wygórowanych podatków nie mogą sprostać swym kulturalnym zadaniom.

Podobnie postąpił rząd z innym podatkiem, który dotyczy wielu obywateli ziemskich. Kiedy uchwalano odnośną ustawę, nikt nie mógł przypuścić, że dochód z gorzelnii ma podlegać osobnemu podatkowi, bo przy zwykłym trybie rozumowania nikomu ani przez chwilę przez myśl nie przejdzie, ażeby można dochody z gorzelnii odłączyć od dochodów z całego gospodarstwa, kiedy ta gorzelnia niczem innym nie jest, jak jednym ze środków do prowadzenia gospodarstwa rolniczego.

Mimo to już dziś mamy prawomocne orzeczenia, że od dochodów z gorzelnii prowadzonych we własnym zarządzie należy się podatek rentowy a sprawa wymiaru takiego podatku rentowego od dochodów z gorzelnii wydzierżawionych wspólnie z całym gruntem jest jeszcze w toku instancyi. Jeżeli panowie sędzicie, że ministerstwo zlitowało się przynajmniej nad własnymi urzędnikami i interpretacja podatku od płac wyższych była łagodniejsza od innych, to się mylicie, bo nawet wbrew ustawie wydano rozporządzenie, że urzędnicy, którzy pobierają dyety, muszą wykazać, że rzeczywiście te dyety zużyli na dany cel, inaczej i dyety podlegają podatkowi. A teraz last but not least — podatek osobisto-dochodowy.

Tu muszę stwierdzić, że pod tym względem w naszym kraju jest może stosowana jeszcze dalej idąca surowość, niż we wszystkich innych krajach koronnych, bo podczas kiedy we wszystkich krajach monarchii wbrew tendencji ustawy i przeciw jej duchowi starają się także szacować dochody, ale starają się szacować tylko w wyjątkowych wypadkach, przyjmując z reguły

zeznany dochód jako prawdziwy, to u nas stało się normą i obywatel państwa austriackiego, zamieszkały w Galicyi musi walczyć nie tylko z uciskiem podatkowym, ale nadto z prawnem domniemaniem kłamstwa i nieprawdy. (*Głosy: tak jest.*)

Tu nie powiada się: »że ja biorę fałszywą jako zeznanie istotnych dochodów i z reguły przyjmuję ją jako wiarygodną a tylko w wyjątkowych wypadkach badam stosunki szczegółowo i staram się ją uzupełnić, ale jest presumpcyja przeciw każdemu, kto fałszywą podaje, że mówi nieprawdę i że jest rzeczą komisji niezależnie od zeznania skonstruować własną podstawę do wymiaru podatku. Taki stan rzeczy absolutnie sprzeciwia się tendencji i duchowi ustawy, a pociąga za sobą przedewszystkiem te konsekwencje, że się rodzi system ciągłego nękania stron rozmaitemi pytaniami t. zw. »usterkowaniem«, — przepraszam, ale ministerstwo nie tylko dla podatników, ale i dla języka polskiego jest nie litościwe — (*wesołość.*)

To usterkowanie polega na tem, że się podatnikowi wytyka »iż zeznany dochód zdaje się być za niskim«.

Podatnik odpowiada, — »ja nie mam więcej«, komisya replikuje. »Ale ja więcej przyjmuję, a rekurs opiewa; »Ja przecież więcej nie mam«. I to jest materyał, dla osądzenia sprawy w drugiej instancyi. Naturalnie na podstawie takich informacji sądu sobie odpowiedniego wyrobić nie może.

Ale idę dalej. Twierdzę, że praktyka władz skarbowych zainaugurowana przez ministerstwo skarbu i jego pouczenia od usterkowania poczynawszy, doprowadza do tego, że odwołuje od mówienia prawdy. Bo jeżeli przy zmiennych dochodach podatkujący wiedziony poczuciem prawdy podaje dochód prawdziwy, a przypadkowo w tym roku wyższy dochód tak ta wyższa kwota staje się już precedensem — na drugi, gdy znowu zgodnie z prawdą poda dochód tym razem znów mniejszy, powiedzą: »on sam podał tamtego roku większy dochód« i przepadło.

Zmiennym dochodom, które są naturalnym wpływem zmiennych warunków życia, przemijającym zyskom, które są wynikiem chwilowej konjunktury, nadaje się w ten sposób w dziedzinie podatków tytuł i charakter dochodów stałych.

Skutek ten jest taki, że zamiast wychowywać do zeznań prawdziwych zraża się podatującą ludność do prawdy.

To powoływanie się na przeszłoroczne

zeznanie i wymiary jest mylnem i szkodliwym, bo dochód jest zmienny jak jego źródło t. j. warunki zarobkowe a nadto też dlatego, że wszelkie ludzkie sądy a zatem też wymiary są omylne. Jeżeli zaś taki mylny wymiar w przyszłości ma stanowić dowodną podstawę dla nowego wymiaru, który już tylko może być wyższy, to krzywda nie tylko urasta w moc prawa ale staje się trwałą.

Instytucya Komisji wogóle moim zdaniem nie spełniła pokładanych w niej nadziei, bo ani ten inspektor, który miał i ma być regulatorem jej czynności nie jest nim, ani komisya, która miała być organem autonomicznym, samodzielnym, świadomym swej moralnej odpowiedzialności i rozdzielającym przedmiotowo ciężar podatkowy temu zadaniu nie sprostała. Większość komisji bierze za lekko swoje zadanie, poddaje się czasem hasłom i prądom całkiem nieodpowiednim, orzeka dorywczo, bardziej według swych wrażeń, aniżeli według istotnej znajomości stosunków, a w rezultacie, ulegając zanadto inicjatywie inspektora podatkowego, tworzy dla niego wygodny parawan, po za którym on bez faktycznej odpowiedzialności, a przecież dowolnie działać może. Otwarcie wyznają, że wołę urzędnika, który jest świadom swej odpowiedzialności i jako taki działa, niż taki stan rzeczy, gdzie ktoś faktycznie działa samowolnie ale odpowiedzialność zwała na kogo innego. (*Brawa.*)

W dodatku komisya w pierwszej instancyi obraduje w ten sposób, że tylko wyrok cyfrowy wchodzi do aktów tak, że żadnych nie ma motywów i informacji, któreby wyższej instancyi posłużyć mogły za materyał.

Wskutek tego komisya krajowa apelacyjna a to nie tylko jej członkowie przez Sejm wybrani, ale i urzędnicy, najlepszymi nawet chęciami ożywieni, wprost nie są w stanie sprostać swemu zadaniu, bo mają pod ręką materyał, który się do rozpatrywania sumiennego i wydawania sądu absolutnie nie nadaje.

W dziedzinie podatku osobisto-dochodowego na specjalną zasługuje wzmiankę §. 214. ustawy, bo otwiera na oścież wrota wszelkiej dowolności. Paragraf ten stanowi, że ile razy nie można dojść do właściwego źródła czyjogoś dochodu, ile razy nie można liczebnie ściśle oznaczyć, jaki ktoś ma dochód, w takim razie wolno się uciec do szacowania według zewnętrznych oznak życia.

Upoważnienie to jest surogatem zeznania na wypadek, gdyby inne środki badania

nie doprowadziły do pożądanego celu? Tymczasem ten wyjątek staje się regułą i na porządku dziennym jest szacowanie według zewnętrznych oznak życia. Argumentuje się i wnioskuje w następujący sposób: „Pana N. N. szacuje się majątek na 40.000 koron“.

Wprawdzie nie ma na to ani dowodu, ani poszlaku nawet, ale on ma dochodu rocznego 4000 K. jak sam faszytuje, a mało wydaje, bo żyje oszczędnie, więc w ciągu 20 lat musiał zebrać 40 tysięcy, ergo wymierza mu się podatek od tych 40 tysięcy.

Ale jest drugi pan marnotrawny, który ma również 4000 rocznego dochodu, ale żyje rozrzutnie, ergo bierze się go według zewnętrznych oznak życia i wymierza mu się znowu wyższy podatek, bo on widocznie więcej posiada, skoro więcej wydaje.

Urzędowi podatkowemu dogodzić nie sposób.

Oszczędność i rozrzutne życie są zarówno podstawą do wymiaru wyższego ponad zeznany dochód — tu i tam szacuje się dowolnie według zewnętrznych oznak.

To w naszych warunkach jest bardzo niebezpieczny system, a jest niebezpieczny przede wszystkim dlatego, że wogóle może wszyscy trochę żyjemy ponad stan.

W kraju, w którym życie nad możność ekonomiczną niestety do nierzadkich należy zjawisk, w kraju, w którym znaczna część kredytu idzie nie na cele produkcyjne, lecz na konsumpcję natychmiastową; w takim kraju stosowanie zewnętrznych cech i sposobu życia podlegających podatkowi jednostek za podstawę do wypośrodkowania istotnego ich czystego dochodu, nietylko jest z gruntu mylnem, ale też zgubnem w skutkach, bo potęguje jeszcze ujemne ekonomiczne następstwa społecznych wad.

Ale oprócz tego ten cały system jest jeszcze niebezpieczniejszym z innego punktu widzenia.

Dla zbadania jak kto żyje, dla dochodzenia jakie są te „oznaki zewnętrznego życia“ puszcza się w ruch cały aparat, którego ustawa całkiem nie zna, aparat t. z. mężów zaufania. Kim są ci „mężowie zaufania“, nikt nie wie. Strona ich nie zna.

Oni są mężami zaufania — *luco a non lucendo* — mężami zaufania chyba dlatego, że nikt do nich zaufania nie ma. (*Wesołość*). Wszędzie ich pełno, wszędzie ślady ich czynności. Nikt nie wie skąd ich informacje pochodzą i jakie oni mają wiadomości, a bez

obawy wyrządzenia im krzywdy można do nich zastosować słowa poety:

„Goniąc za żyłkami drobniejszego płazu,

To się wzbija, to w głąb wali.

Nie ignie do niego fala, ani on do fali,

Nikt nie zna jego życia, nie zna jego zguby“.

To jest mąż zaufania władz skarbowych (*Wesołość*).

Sprawa to bardzo ważna i głęboko sięgająca, bo stoimy wobec niebezpieczeństwa organizacyi delatorów i sykofantów kraju, którym nic nie jest święte, którzy dlatego, ażeby dojść do jakichś oznak zewnętrznego życia, mogących służyć za podstawę wymiaru wyższego podatku, roztrzaskują życie prywatne, wtrącają się do wszystkiego, wdzierają się nawet w tajniki rodzinne i stają się przez to, zdaniem mojem, żywiołem niebezpiecznym dla podstaw moralności społecznej. (*Bravo!*)

Bilans więc dotychczasowej czynności i rozporządzeń Wysokiego Rządu jest następujący: mamy ustawę, która nie jest zgodną z wolą ustawodawcy, mamy rozporządzenie wykonawcze, które nie jest zgodne z osnową ustawy i mamy wykonanie ustawy, które nie jest zgodne z rozporządzeniem wykonawczem.

(*Głosy: Bardzo dobrze!*)

To znaczy pozbawione wszelkiego ostrza ludzkie wykonywanie ustaw podatkowych, to znaczy lojalne spełnianie przyrzeczeń, danych z wyżyn rządu centralnego!

Nie dosyć na tem, gorszy i uciska jeszcze ustawowa nierówność w traktowaniu interesu obywateli, którzy opłacają podatki, a skarbu państwa, który je pobiera.

Kiedy bowiem obowiązuje ogólna zasada prawa: in dubiis mitius, t. zn. w wątpliwych razach tłumaczyć należy na rzecz obciążonego, to w skarbowych kwestyach obowiązuje odwrotna zasada: in dubiis pro fisco, skarb państwa powinien zawsze korzystać.

Jeżeli panuje w państwie prawnem zasada równości wobec prawa, to w stosunku stron do Skarbu tej zasady nie ma, bo wymiar przeciwko zobowiązanemu wzrasta w moc prawa — na jego korzyść przeciwko skarbowi nie ma prawomocy, jeżeli jest zasada, że kto niesłusznie się wzbogacił, ma wrócić to, co wziął, to w sprawach podatkowych i należnościowych tej zasady nie ma;

co raz, choć bezprawnie, ale prawomocnie, wpłynęło do Skarbu państwa, tam pozostać musi. Skoro jest zasada ogólna, że płatna jest wierzytelność dopiero po prawomocnym jej przesądzeniu, to w sprawach skarbowych egzekucya idzie w parze z wymiarem: bierze się, a potem wolno rekurować. W dodatku kontrola rachunkowa prowadzona przez państwo jednostronnie na swoją korzyść, a ignorująca z pominięciem zasad prostej uczciwości błędy zaszcze na niekorzyść płacących; dalej fakt, że w urzędach grasują hyeny stempłowe, za których występki niewinnie pokutuje dotknięta karami stempłowemi ludność — to wszystko może zachwiać wiarę ludności w podstawę prawną państwa.

Nie zawsze tak bywało i nie zawsze zasady fiskalizmu były miarodawczemi nawet w skarbowości austriackiej. Kiedy w r. 1812 rozpoczęto dzieło reformy ustawy zarobkowej, wówczas osiągnięto także rady jednego z najznakomitszych znawców stosunków zarobkowych i skarbowych, rady Kübeka, który w roku 1812 w swoim memoryale w ten sposób się wyraża:

»Den Steuerbehörden ward deshalb ein grosser Spielraum eingeräumt und ihnen zur Pflicht gemacht, mehr die Verkürzung der Contribuenten abzuwenden als den grössten Nutzen für das Steuergefälle zu erzielen«.

Byłbym bardzo rad, gdyby centralne władze zechciały do tych tradycyji powrócić i pod tym względem nietylko uprawiać politykę konserwatywną, ale nawet tak dalece reakcyjną, żeby nawiązały do r. 1812.

(*Wesołość*).

Niestety! Dziś rząd centralny inaczej postępuje. A pozwolę sobie powiedzieć, dla czego dziś i dla czego wbrew opinii niektórych szanownych kolegów i wbrew opinii może całego kraju, nie należy szukać przyczyn wzrastającego wciąż ucisku podatkowego tu, w kraju, tylko tam u góry. Bo miała Austria ministra, przeciwko któremu walkę prowadziły stronnictwa niemieckie, ale któremu zawdzięcza Austria powrót do równowagi budżetowej, ministra rodaka JE. Dunajewskiego. Jak długo jego tradycya panowała w ministerstwie skarbu, jak długo była oszczędność i skarbu był pełny, można było myśleć o łagodnym traktowaniu i wykonywaniu ustaw podatkowych. Ale skoro zaczęto szastać setkami milionów na wszystkie strony, ażeby maszynę państwową bodaj na kilka miesięcy, na kilka tygodni utrzymać w ruchu normalnym, wówczas nastął brak i ten rząd, który zrazu nie miał odwagi przyjąć z żądaniem nowych podatków, a po

tem nie miał mocy przedłożenia ich parlamentowi, zdolnemu do pracy, ten rząd musiał sobie radzić inaczej i ustawę daleko ostrzej stosować, by uzyskać większe dochody. To może także jedna z konsekwencyi osławionego §. 14. I to jest także jedną z tych przyczyn, które każą nam witać z całym zadowoleniem politykę Koła, które dąży do powrotu normalnych parlamentarnych stosunków i uniemożliwienia tego rodzaju postępowania.

Że to postępowanie, ten zbytni fiskalizm skarbowy jest zły, nie ulega kwestyi.

Konsekwencye wygórowanego fiskalizmu podatkowego są we wszystkich kierunkach ujemne; są one społecznie zgubne, bo wywołują głęboko sięgające rozgoryczenie wśród warstw dotkniętych niesłusznymi wymiarami i pozbawiają je wiary w bezstronną sprawiedliwość organów rządowych; są ekonomicznie szkodliwe, bo podkopują byt albo wstrzymują rozwój gospodarstw jednostkowych i zbiorowych i są ostatecznie pod względem skarbowym wadliwe, bo nadmierna wysokość podatków wywołuje wprost niemoralność podatkową niejako konieczną obronę zagrożonych w swoim bycie podatkujących jednostek.

Wysoki Sejmie! Dwa są cele organizacyjne państwa: cel prawa i potęgi, oraz cel kultury i dobrobytu. Cel prawa i potęgi osiąga państwo, broniąc prawa porządku na wewnątrz i zewnątrz. Do celu kultury i dobrobytu dąży, zapewniając społeczeństwu rozwój fizyczny, umysłowy i ekonomiczny.

Nie celem, ale tylko środkiem technicznym do osiągnięcia tamtych jest skarbu państwa, który służyć powinien głównemu celowi, a nie niszczyć go, bo podporządkowanie celu pod środek, byłoby zarówno logicznym błędem, jak ekonomicznym grzechem. O zasadach tych powinna pamiętać administracya skarbowa przy stosowaniu podatkowych ustaw. »Stat lex cum voluitur orbis«, ustawa stoi, a życie w około płynie, a fale jego coraz nowe tworzą kształty. Do tych zmiennych form życia musi się zastosowywać rozwój wszelkiego prawa, bo inaczej skostnieje, inaczej prawo kostnieje i zamiast błogosławieństwa, staje się ciężarem, zamiast sprawiedliwości, krzywdą. To także obowiązuje w dziedzinie prawa podatkowego. Mamy jednakże z innymi krajami ustawy podatkowe, a inne warunki ekonomiczne.

Ta istotna nierówność może być tylko w drodze praktyki łagodzona.

Dlatego zwracam się imieniem komisyi do Ich Ekscelencyj, obu krajowych zwierz-

chników państwowej skarbowości z prośbą, o wdrożenie takiej odmiennej od dotychczasowej praktyki.

Zwracam się do obu dostojników, o których obywatelskiem usposobieniu i życzliwości dla kraju nie ma wątpliwości, z gorącą prośbą, aby w wiecznej walce martwej litery ustawy z żywotnym interesem jednostek i społeczeństwa stanęli po stronie życia, a łącząc wykonywanie ustaw byli orędownikami tych elementów, które są ostatecznym celem wszelkiego ustawodawstwa, rozwoju społeczeństwa i dobrobytu ludności.

(Długotrwałe brawa i oklaski. Wielu posłów gratuluje mowcy).

Marszałek. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Głabiński.** Wysoki Sejmie!

Jako sprawozdawca tej sprawy mogę z zadowoleniem stwierdzić przede wszystkim, że żaden głos w Wysokim Sejmie nie odezwał się przeciw samemu sprawozdaniu ani też przeciw wnioskowi, jakie miałem zaszczyt przedstawić. Pomimo to jednak, a raczej właśnie dlatego, uważam za swój obowiązek zaznaczyć, że skargi, jakie słyszymy na ucisk podatkowy w naszym kraju, a nawet, że niektóre zarzuty tu podnoszone mają swoje źródło nie wyłącznie tylko we fiskalizmie, ale tkwią w ciężarach podatkowych i w systemie podatkowym w Austrii wogóle a w Galicji w szczególności.

Ciężary podatkowe wszędzie, w każdym kraju i w każdej dobie nie tylko dziś wywoływały niezadowolenie ludności. Nietylko w Austrii ale także w innych państwach, nietylko dziś, ale i w najdawniejszych okresach dają się słyszeć skargi ludności i jej reprezentacji na ucisk podatkowy.

Dziś w państwie nowożytnem musimy powiedzieć sobie, iż płacić podatki społeczeństwo musi i musi nawet przygotować się na coraz to większe podatki a musi się przygotować z tego powodu, ponieważ w naszych stosunkach nietylko płacić musimy za grzech przeszłości, ale także uposażyć państwo i ciała samorządne w tę siłę finansową, które są niezbędne dla spełnienia coraz szerszych, coraz większych żądań społeczeństwa nowożytnego.

System podatkowy powinien być zastosowany do rzeczywistej siły ekonomicznej i podatkowej ludności a do specjalnych stosunków, w jakich się ludność znajduje.

O systemie podatkowym w Austrii

i o tym specjalnie, który istnieje u nas w kraju, niestety tego powiedzieć nie można.

System austriacki podatkowy nie mógł dotychczas jeszcze dostosować się do wymogów nowoczesnej skarbowości, a nie mógł się dostosować dlatego, ponieważ państwo niestety dotychczas nie było w tem położeniu, aby mogło przeprowadzić na seryo reformę podatkową. Wszystkie bowiem reformy, jakie były zainicjowane i przeprowadzone, zawsze miały na celu przysporzenie państwu albo zaraz albo przynajmniej w przyszłości większych dochodów i stąd też pochodzi, że obok ustaw postępowych podatkowych, pozostało wiele ustaw dawniejszych z czasów absolutnych, że obok zreformowania jednej kategorii podatków pozostawiono zupełnie nietkniętą kategorię podatków innych. Mamy więc w naszych ustawach o podatkach bezpośrednich, dwoistość a to tem dotkliwszą, że inną jest podstawa wymiaru przy podatkach jednych a inną przy podatkach drugich. I stąd pochodzi to wieczne źródło niezadowolenia i zażaleń, które tkwi bądź co bądź w samej ustawie.

Dalej ważną jest kwestya dodatków autonomicznych do podatków rządowych. Na ten system powszechnie się żalimy i słusznie się żalimy.

Ten system niestety doprowadził do nierównomierności opodatkowania, albowiem ludność obciążona przez państwo jest następnie obciążona przez rozmaite ciała samorządne bez względu na to, czy rzeczywiście ją opodatkowano równomiernie, czy też nie zanedbano opodatkowano pewnych źródeł dochodu.

Wiele więc złego, wiele przykrości, o których słyszymy wśród ludności i o których tu słyszeliśmy należy odnieść do tego systemu podatkowego.

Jeżeli jednakże podniesiono tu kwestyę fiskalizmu i jeżeli występujemy przeciw fiskalizmowi, to nie mamy na myśli systemu podatkowego. Mamy na myśli to, co nazywamy fiskalizmem, a przez fiskalizm w tem znaczeniu ściślejsem rozumiemy stronicze postępowanie władz skarbowych, stronicze wykonywanie ustaw na szkodę podatników.

Jeżeli władze wykonują ustawę w myśl litery i ducha przepisów, nie możemy robić zarzutów władzy, możemy mieć żal i pretensyę do ustawodawcy.

Jednakże jeżeli te władze podatkowe wykonują ustawę w sposób stroniczy, jeżeli wykonują tę ustawę na niekorzyść opodatkowanych, wówczas możemy słusznie skarżyć się na fiskalizm.

Nie przeczę, że władza podatkowa jest zarazem stroną, bo ma czuwać nad tem, aby interes skarbowy istotnie nie doznał uszczerbku; jednak nawet jako strona, władza podatkowa ma wobec społeczeństwa pewne obowiązki, ma przynajmniej takie obowiązki, jakie ma każdy obywatel wobec drugiego obywatela, od którego chce jaką należytość lub pretensję ściągnąć.

Jeżeli więc władza podatkowa jako strona nie postępuje w ten sposób, jak powinien postąpić każdy obywatel wobec drugiego obywatela, to można jej zarzucić stronniczość.

Jednakże władza ma pewne szersze, wyższe obowiązki. Jest nie tylko stroną ale zarazem władzą i społeczeństwo a szczególnie ludność uboższa widzi w niej zawsze tę władzę jako władzę, a wtedy władza skarbowa jest częścią władzy ogólnej, o ogólnej administracji publicznej i dlatego cała działalność skarbowości powinna być owiana tym wyższym duchem etycznym, tą moralnością, duchem obywatelskim, jakiego mamy prawo domagać się od publicznej administracji. (*Bravo*).

Jeżeli władza skarbowa tak nie postępuje, podkopuje zasadę istnienia państwa, podkopuje zasadę zaufania do innych władz publicznych. Są jeszcze i inne przyczyny fizikalizmu w państwie i w kraju naszym, które starałem się w krótkości podnieść w sprawozdaniu, przyczynę tę podnieśli zresztą także i inni szanowni posłowie.

Tu pragnę jednak zaznaczyć, że ta przyczyna nie tkwi wyłącznie tylko po stronie urzędów czy urzędników, tu są jeszcze inne przyczyny, głębsze, które skłaniają nie raz urzędników do postępowania takiego, które może się sprzeciwić ich głębokiemu przekonaniu.

Przedewszystkiem przyczyny takie leżą często już w samych ustawach.

Jeżeli ustawy są niejasne, jeżeli nie oznaczają dokładnie, co można pobrać od opodatkowanych, wówczas nie można się dziwić, że urzędnik podatkowy odpowiedzialny wobec swojej władzy przełożonej stosuje te ustawy przedewszystkiem na korzyść skarbu.

Każda ustawa podatkowa powinna być jasną, to jest wymóg od dawna stawiany, jeszcze przed epoką konstytucyjną.

Niestety mamy takie ustawy podatkowe, w których zasada powyżej przedstawiona, że powinny być przedewszystkiem jasne, nie została przeprowadzona, takie braki

ma ustawa o opłatach, takie braki ma ustawa o podatku czynszowym, takie braki ma nawet nowa ustawa o podatku osobisto-dochodowym. Jeżeli według ustawy o podatku czynszowym, władza podatkowa jest uprawnioną sprostować czynsz po wysłuchaniu komisji, lub niezależnie od opinii komisji, jeżeli chodzi o podwyższenie podatku, a natomiast jeżeli nie ma obowiązku przesłuchania podatnika, przesłuchania świadków przez niego przedstawionych, jeżeli władza podatkowa nie jest obowiązana wierzyć zeznaniom podatnika nawet pod przysięgą złożonym, jeżeli tylko o korzyść podatnika chodzi, jeżeli wreszcie nie ma żadnego trybunału, do którego by się strona opodatkowana odwołać mogła, nie można się dziwić, jeżeli wskutek takiej ustawy dzieją się potem pewne krzywdy i jeżeli wskutek tego powstają żale na fiskalizm.

To samo odnosi się także do podatku osobisto-dochodowego i to z przykrością muszę stwierdzić tu jako teoretyk. Niestety władza ustawodawcza tworząc tę nową ustawę podatkową na nowożytnych zasadach nie umiała przecież w ten sposób sformułować tych przepisów, aby zapobiedz niejasności a tem samem owym krzywdom, które muszą być następstwem niejasnej ustawy.

Ten podatek osobisto-dochodowy nie jest wcale uciążliwy. Jeżeli uwzględnimy, iż w naszym kraju państwo ma z tego podatku zaledwie 3 1/2 miliona koron i jeżeli ten dochód porównamy z tem mnóstwem krzywd i z uzasadnionemi skargami, jakie ciągle się powtarzają, to przychodzimy do przekonania, że nie ciężar podatkowy, ale wada w samej ustawie i wadliwe wykonanie ustawy jest powodem owych zażaleń. (*Bravo*).

Obok ustaw podatkowych należy szukać powodu fiskalizmu w całym systemie kontroli rachunkowej i administracyjnej.

Żyjemy w państwie prawnem, opartem na ustawach ustalających wzajemne prawa i obowiązki pomiędzy państwem i pomiędzy obywatelami. Niestety wiele przepisów podatkowych i to przepisów bardzo ważnych, odnoszących się do sprawowania kontroli rachunkowej i administracyjnej, pochodzi z czasów dawniejszych. Te przepisy nie zostały zmienione, nie zostały zreformowane w duchu konstytucyjnym, owszem wieje z nich ciągle duch absolutyzmu. Władze kontrolujące wymiar patrzą tylko na to, czy państwo nie poniosło uszczerbku, ale jeżeli dostrzegą, że może na niekorzyść strony podatek wymierzono, że może za wysoko stronę opo-

datkowano, wówczas wcale nie mają obowiązku to wytknąć, nie mają obowiązku zarządzić, aby stronie pokrzywdzonej zwrócono nadwyżkę.

To samo odnosi się także do kontroli rachunkowej. Władzy chodzi tu tylko o to, aby nie wymierzono za mało na niekorzyść skarbu ale nie czyni odpowiednich zarządzeń jeżeli spostrzeże, że zbyt wiele zabrano stronie, lub że wogóle opodatkowano obywatela, który do płacenia podatku danego wcale obowiązany nie był.

Z tem się łączy brak odpowiedzialności urzędników podatkowych za ich czynności wobec obywateli.

Wiadomo, że w r. 1867 zastrzeżono wydanie takich przepisów o odpowiedzialności wogóle urzędników administracyjnych, ale dotychczas te przepisy nie wyszły.

Wydanie takiej ustawy byłoby w interesie nie tylko społeczeństwa, nie tylko odpowiedniego wymiaru podatków, ale także w interesie samych urzędników. Boć przecież mamy wielu urzędników, sądzę że mamy większość urzędników, którzy są przejęci duchem obywatelskim, którzy tak jak dziś jest, oddowiadają tylko jednostronnie swej władzy przełożonej, na wypadek jeżeli pokrzywdzą skarb państwa, ale którzy odczuwają to w swem sumieniu obywatelskiem, jeżeli wbrew woli skrzywdzą opodatkowanego.

Natomiast wobec obywateli, nie są odpowiedzialni i z tego powodu nie mogą się bronić wobec swej władzy przełożonej, iż mogą się narazić na odpowiedzialność, jeżeli pokrzywdzą w danym wypadku ustawę, albo też jeżeli za daleko pójdą w interpretacji tej ustawy na korzyść skarbu. Tej obrony oni sami nie mają i z tego powodu idą za przykładem swoich kolegów i przełożonych.

W związku z tem muszę przytoczyć jeszcze jedną przyczynę, chociaż tu jestem w pewnej sprzeczności tak ze współreferentem p. Loewensteina, jak już zupełnie z p. Stapińskim.

Wedle mego zdania ten fiskalizm, jakiego świadkami jesteśmy dziś w kraju naszym, wcale nie jest wytworem nowszym, to nie jest wytwór epoki po Dunajewskiego, to jest wytwór dawny, wytwór, który pozostał z dawnych czasów, a który rozwiłmożnił się w Galicyi dla tego, bo przez całe dziesiątki lat mieliśmy tu biurokrację obcą, mieliśmy tu urzędników niemieckich i czeskich i to wcale nie doborowych, ludzi, którzy uważali i traktowali kraj nasz jako kraj zawojowany,

który może tylko chwilowo należy do Austrii i przeznaczony jest na to, aby z niego jaknajwięcej soków wycisnąć dla Skarbu. Taką była atmosfera w naszych urzędach administracyjnych i skarbowych przez długie lata i w tej atmosferze wychowali się urzędnicy skarbowi. Choć urzędnicy skarbowi dziś są inni, to jednak wpływ tego dawniejszego wychowania, tej atmosfery, tej fatalnej szkoły skarbowej pozostaje dotąd i w tym wpływie dawniejszej atmosfery należy szukać właśnie źródła fi kalizmu, o ile on specjalnie się przedstawia jako fiskalizm galicyjski. Nie jestem tego zdania, iżby system polityczny dzisiejszy, iżby mianowicie system wyborczy, czy praktyki wyborcze, o jakich wspominał p. Stapiński, odgrywał tu jakąś rolę, lub miały wpływ decydujący.

Nie widzę wogóle żadnego związku bezpośredniego między systemem wyborczym politycznym, o którym mówił p. Stapiński, a między systemem fiskalnym, czy systemem przy wyborach do komisji skarbowych. Związku takiego bezpośredniego nie ma. Jeżeli gdzieś inspektorów podatkowych może się używać, czy też oni dają się używać do agitacji politycznej przy wyborach, to możemy nad tem ubolewać, ale twierdzić, że tamta działalność tych inspektorów politycznych jest w związku z tą działalnością skarbową, nie można. Również niektóre przykłady, jakie przytaczał p. Stapiński, wydają mi się niezupełnie prawdopodobne. Być może, że informacje p. Stapińskiego niezupełnie były dobre a to z tego powodu, że nie można przypuścić, aby na chłopca n. p. mającego 6 morgów gruntu mogła władza podatkowa nałożyć podatek osobisto-dochodowy w wysokości 24 K.

Podatek 24 K należy się od dochodu 2200 do 2400 K, otóż musiałoby być to chyba jawne, jaskrawe nadużycie, któreby można w drodze zażalenia do władzy przełożonej łatwo usunąć, gdyby rzeczywiście na chłopca nie mającego zupełnie żadnych innych dochodów prócz 6 morgów gruntu, tak wysoki podatek nałożono. (*P. Stapiński: Wnie-siono już interpelację.*)

Jeżeliby więc chodziło o to, aby ten fiskalizm ugruntowany u naszych władz specjalnie galicyjskich wykorzenił, to powinno by się dążyć do tego, obok innych środków i sposobów, także w ten sposób, aby żywiołom obywatelskim zapewnić silniejszy wpływ współdziałający i nadzorujący przy podatkach, a jednym z tych sposobów byłoby urzeczywistnienie postanowienia statutu krajowego, który w teorii ten współdziałający i nadzorujący wpływ Sejmowi zabezpiecza, ale w rzeczywistości do wydania osobnych, specjalnych przepisów nie doprowadził.

To współdziałanie obywateli przy wymierzaniu i wybieraniu podatków jest niezawodnie bardzo pożądane, ale ono powinno być inaczej unormowane niż to się stało przy nowych podatkach osobistych wogóle, a w szczególności przy podatku osobisto — dochodowym, to współdziałanie obywateli jest lepszą szkołą wychowawczą dla urzędników podatkowych, niż bezpośredni wpływ przełożonych i wpływ tej szkoły praktycznej. w jakiej się oni wychowali.

Nie czynię tu zarzutu specjalnie przełożonemu krajowej dyrekcji skarbu galicyjskiej, owszem muszę z całym uznaniem podnieść, że te rozporządzenia, które tu odczytał p. Rotter a także i rozporządzenia odczytane przez p. komisarza rządowego świadczą o tem, że o złą wolę przełożonego krajowej dyrekcji skarbu pośadzać nie można.

Możeby była pożądaną więcej energiczna ręka w kierunku usuwania wszelkich nadużyć, ale złej woli z tych rozporządzeń wysnuć nie możemy. Zresztą, nietylko o przełożonym krajowej dyrekcji skarbu, ale wogóle o urzędnikach skarbowych, o ile ich znam, mogę to powiedzieć, że jeżeli postępują nieraz nie w duchu obywatelskim, jeżeli działają na szkodę obywateli, to widzą, co jest lepsze i wiedzą, że tak się postępować nie powinno, ale tylko pod wpływem tej tradycyi i rutyny biurokratycznej wydaje im się, że inaczej postępować nie można.

Ja mam pomiędzy urzędnikami skarbowymi także i swoich słuchaczy i swoich wychowanków skarbowych, a ci wszyscy młodzi ludzie, którzy wstępują do służby skarbowej, pragną działać w myśl zasad teoretycznych, w myśl polityki skarbowej, jaką im wykladałem, a nieraz skarżą mi się, że niestety nie mogą w ten sposób działać i postępować dlatego, ponieważ znajdują się w takiej atmosferze, która im na to nie pozwala i z czasem naginają się do tej atmosfery i postępują tak, jak postępują inni i jak się im wydaje, że muszą postępować.

Na tych kilku uwagach wobec widocznego znużenia Panów, pragnę poprzestać. Pragnę jednak tę dyskusję ogólną zakończyć jedną uwagą

Wedle mego najgłębszego przekonania sprawa walności podatkowych nie jest w naszym kraju wyłącznie sprawą podatkową, ani sprawą ekonomiczną. To jest doniosła sprawa polityczna. My tu w tem państwie znaleźliśmy przytułek, znaleźliśmy warunki dla naszego bytu i rozwoju narodowego. My jesteśmy i pragniemy być obywatelami lojalnymi, pragniemy świadczyć państwu

to, czego państwo od nas wymaga i do czego wobec tego państwa dziś i w przyszłości jesteśmy obowiązani, ale nawzajem mamy prawo żądać od tego państwa, względnie od Rządu, aby wpojenia, tej lojalności w społeczeństwo nam nie utrudniał, boć fiskalizm wytwarza i podnieca ten ferment społeczny i polityczny, jaki u nas istnieje niestety z rozmaitych jeszcze innych i to wielorakich przyczyn, przyczynia się zatem do tego ogólnego niepokoju a czasem i niezadowolenia ogólnego, które fatalnie wpływa nietylko na zaufanie w wymiar sprawiedliwości ze strony państwa ale zarazem na zaufanie do samego państwa.

O rezolucjach, które tu były przedstawione, będę miał jeszcze sposobność pomówić w dyskusyi szczegółowej, proszę zatem, by Wysoki Sejm raczył przejść do dyskusyi szczegółowej. (*Oklaski i brawa*).

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Mam zamiar rozprawę szczegółową w ten sposób przeprowadzić, by poszczególni posłowie, mający zamiar stawiać poprawki, naprzód je zgłosili.

P. Schätzel. Ja zgłaszam poprawkę do ust. 4. wniosków komisyi.

P. Szwed. Ja zgłaszam poprawkę do ust. 3. wniosków komisyi.

P. Ks. Szponder. Ja zgłaszam poprawkę do ust. 2. wniosków komisyi.

Marszałek. Proszę zatem P. Sprawozdawcę o odczytanie poszczególnych wniosków.

Sprawozdawca p. **Głabiński** (*czyta*):

1. Wzywa się c. k. Rząd, aby przeprowadził w drodze ustawodawczej określenie odpowiedzialności organów podatkowych za naruszenia prawa spowodowane zarządzeniami niezgodnymi z ich obowiązkami, a to w myśl ost. ustępu art. 12. ustawy zasadniczej z dnia 21. grudnia 1867 Nr. 145. Dz. pr. p. o pełnieniu władzy rządowej i wykonawczej.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Głabiński** (*czyta*):

2. Wzywa się c. k. Rząd, aby przeprowadził w drodze osobnych przepisów określenie współdziałającego i nadzorującego wpływu

Sejmu w sprawach podatkowych pod względem rozkładu poboru i odstawienia bezpośrednich podatków państwowych, w myśl postanowienia §. 24. statutu krajowego z 26. lutego 1861 Nr. 20. Dz. p. p.

Marszałek. Do tego punktu głos ma p. ks. Szponder.

P. ks. Szponder. Wysoki Sejmie!

Do przyjemności fiskalnych, którymi ludność wiejską skarb stara się uszczęśliwić, należy podatek domowo-klasowy. Ponieważ w sprawozdaniu komisji o tem nie ma żadnej wzmianki, ponieważ przy podatku domowo-klasowym dzieją się rozmaite nadużycia, dlatego ośmielę się postawić odpowiednią rezolucję, by wypełnić tę lukę i proszę Wysoką Izbę o uchwalenie jej.

Rezolucya ta do 2. p. II-go działu wniosków komisji opiewa:

Przy punkcie 2. po słowach „domowoczynszowego“ dodać słowa „i domowo-klasowego“,

następnie po ustępach a. i b. dodać ustęp:

c. Wzywa się c. k. Rząd, aby przeprowadził rewizję katastru domowo-klasowego i pouczył organa skarbowe, iż kuchnie nie mogą być zaliczane do ubikacyj, podlegających podatkowi domowo-klasowemu.

Marszałek. Kto tę rezolucję popiera, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest popartą.

Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, p. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Głabiński.

Nie sprzeciwiam się tej poprawce, lecz zwrócę na to uwagę, że ona nie jest obecnie przedmiotem dyskusji, ona może być uwzględniona przy ust. zatytułowanym:

„W odniesieniu do podatku domowoczynszowego“.

Marszałek. Czy p. ks. Szponder zgadza się z tem, by jego rezolucję podać do głosowania przy ust. „W odniesieniu do podatku domowo-czynszowego“.

P. ks. Szponder. Zgadzam się.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek 2. komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Proszę p. Sprawozdawcę o odczytanie dalszych wniosków.

Sprawozdawca p. Głabiński (*czyta*):

3. Wzywa się c. k. Rząd, aby rozporządzenia wykonawcze i instrukcje urzędowe w sprawach podatkowych stosowały się ściśle do przepisów i ducha ustaw obowiązujących.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Głabiński (*czyta*):

4. Wzywa się c. k. Rząd, aby przeprowadził reformę kontroli administracyjnej i rachunkowej tudzież postępowania karnego w sprawach podatkowych na zasadach konstytucyjnych, zapewniających ochronę praw i interesów zarówno c. k. Skarbowi publicznemu, jak opodatковanym obywatelom.

Marszałek. Do tego wniosku ma głos p. Schätzel.

P. Schätzel. Wysoki Sejmie!

Do ust. 4 należałoby wprowadzić jeszcze wniosek dodatkowy. Ten ust. 4 ma na celu ochronę praw i interesów osób interesowanych, ale w granicach ustaw obowiązujących; nie może zaś wykraczać po za granice tych ustaw, mianowicie tam, gdzie te strony są krępowane istniejącymi ustawami. Ustawa o należytości — jak kilkakrotnie w tej Izbie słyszeliśmy — należy do tych ustaw, które niezupełnie równomiernie traktują strony interesowane. Tak jednym z tych postanowień jest ustawa, że państwo na podstawie o wymiarze prawomocnego, a wymiar prawomocny następuje w przeciągu 30 dni od nakazu płatniczego stronom doręczonego. Państwo ma prawo w sposób nieodwołalny dochodzić pretensji wymiaru. Państwo w tem położeniu nie jest dla stron równomierne, bo państwu wolno się mylić, państwo mimo terminu prawomocnego, skoro wymiar uważa za nieodpowiedni w przeciągu pięciu lat spostrzega ten wymiar. Z tego wynika, że nieraz wymiar zależy od czystego wypadku, po prostu w ciągu 30 dni terminu nie dopilnuje, dozna jakiejś przeszkody, wskutek tego, wskutek najniesprawiedliwszej pretensji dostaje się w moc prawa i od niego uchronić się nie może. Jest to oczywiście niesprawiedliwością, by państwo korzystało z tego prostego wypadku i by dla takiej okoliczności przypadkowej miał szkodzić stronie.

Mój wniosek do tego zmierza, by strona, która niesprawiedliwym wymiarem została dotknięta, by jej pozostała możliwość po tym

terminie formalnym 30 dni, dochodzić możności zwrotu niesłusznie zapłaconej należitości.

Wniosek opiewa :

Do p. 4 I. Dział.

Wzywa się c. k. Rząd, aby przeprowadził taką reformę ustawy o należitościach, aby c. k. skarb państwa w wypadkach niewątpliwych niesłusznego wymiaru w okresie pięcioletniego przedawnienia był obowiązany nieprawie wymierzone i pobrane należitości zwracać bez względu na prawomocność wymiaru wrzekomej należitości.

Marszałek. Kto popiera tę rezolucję zechce rękę podnieść (*Większość*). Dostatecznie poparta.

Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. **Głabiński**. Nie sprzeciwiam się tej poprawce, lecz sędzę, że rzecz ta należy do innego zupełnie ustępu, mianowicie do ust. zatytułowanego :

„W odniesieniu do opłat skarbowych“

Marszałek. Czy p. Schätzel zgadza się na to, abym głosowanie nad jego rezolucją zarządził w ust. wniosków komisji p. n.

„W odniesieniu do opłat skarbowych“.

P. Schätzel. Zgadzam się.

Marszałek. Kto przyjmuje wniosek 4. komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Proszę p. Sprawozdawcę o odczytanie dalszych wniosków.

Sprawozdawca p. **Głabiński** (*czyta*).

5. Wzywa się c. k. Rząd, aby należące się z mocy ustaw ulgi w podatkach i opłatach państwowych n. p. ulgi przyznane włościanom w ustawie z 18. czerwca 1901, były z urzędu uwzględniane przy wymiarze podatków i opłat.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Głabiński** (*czyta*).

6. Wzywa się c. k. Rząd, aby rekursy w sprawach podatków i opłat państwowych były spieszenie załatwiane i aby wstrzymywano z urzędu ich przymusowe ściąganie, skoro rekurs zawiera okoliczności zasługujące na uwzględnienie.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Głabiński** (*czyta*).

7. Wzywa się c. k. Rząd, aby wymiar podatków i należitości powierzonym był wszędzie ukwalifikowanym urzędnikom konceptowym.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Głabiński** (*czyta*).

8. Wzywa się c. k. Rząd, aby przeprowadził znizzenie opłat egzekucyjnych w Galicyi przez ustanowienie stałej opłaty egzekucyjnej niezależnej od wysokości zaległej sumy a to od łącznej kwoty zaległości.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Głabiński** (*czyta*).

9. Wzywa się Wydział krajowy, aby pouczył za pośrednictwem Rad powiatowych i zwierzchności gminnych włościan o ulgach podatkowych należących się im przy przeniesieniu gospodarstw wiejskich w myśl ustawy z 18. czerwca 1901, o opustach podatkowych na wypadek szkód elementarnych i uwolnieniu nowych domów od podatku domowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Głabiński** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić :

1. W odniesieniu do podatku gruntowego :

a) Wzywa się c. k. Rząd, aby celem utrzymania zgodności katastru gruntowego z faktycznym stanem posiadania i celem prawidłowego wymiaru podatku gruntowego, ustanowił w każdej siedzibie urzędu podatkowego geometrę na dany okręg podatkowy,

tudzież aby o każdym przypisie podatków realnych zawiadamiano strony zapomocą nakazów zapłaty i uwidoczniano w książeczkach podatkowych każdorazowy przypis podatku państwowego i dodatków autonomicznych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Głabiński** (*czyta*):

b) Wzywa się c. k. Rząd, aby opusty z powodu klęsk elementarnych były szybko likwidowane i aby władze pierwszej instancji wstrzymywały ściąganie takich należności, co do których strony wniosły o przyznanie opustu.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Głabiński** (*czyta*):

c) Wzywa się c. k. Rząd, aby zarządził, iż stronom należy udzielać wszelkich informacji w sprawach podatkowych ich dotyczących i że w tym celu ewentualnie ustanowić należy osobne terminy urzędowe.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Głabiński** (*czyta*):

2. W odniesieniu do podatku domowo-czynszowego:

a) Wzywa się c. k. Rząd, aby jak najszybciej przystąpił do zapowiedzianej reformy podatku domowego w tym kierunku, aby wygórowana stopa podatku czynszowego, zwłaszcza we Lwowie i w Krakowie, została obniżoną, aby usunięto możność prostowania czynszów wedle swobodnego uznania władzy podatkowej, aby przedłużono okres wymiarowy na dłuższy szereg lat i podwyższono kwotę czynszu surowego, przeznaczoną na utrzymanie budynków.

Marszałek. P. Szponder postawił rezolucję, aby do 2 p. II-go działu wniosków komisji przy punkcie 2. po słowach „domowo-czynszowego“ dodać słowa „i domowo-klasowego“.

Rezolucję tę poparła już Wysoka Izba i p. sprawozdawca ją przyjął. Kto przyjmuje tę rezolucję p. Szpondera, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Głabiński** (*czyta*):

b) Wzywa się c. k. Rząd, aby przed przeprowadzeniem zamierzonej reformy podatku domowego zarządził, iżby przy wymiarze podatku domowo-czynszowego i prostowaniu czynszów nie postępowano dowolnie, postanowienia co do uwolnienia domów od podatku w razie próżnostania lub nieściągłości czynszów ściśle i bezzwłocznie wykonywano, a wydatki i koszta niemniejszające się w pojęciu zwyczajnych kosztów utrzymania domów osobno uwzględniano i od dochodu czynszowego potrącano.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

P. Szponder postawił rezolucję następującą (*czyta*): aby rezolucja ta do 2 p. II-go działu wniosków komisji opiewała:

Przy punkcie 2 po słowach „domowo-czynszowego“ dodać słowa „i domowo-klasowego“,

następnie po ustępach a i b dodać ustęp:

c. wzywa się c. k. Rząd, aby przeprowadził rewizję katastru domowo-klasowego i pouczył organa skarbowe, iż kuchnie nie mogą być zaliczane do ubikacyj, podlegających podatkowi domowo-klasowemu.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Głabiński**. Co do pierwszej części tej rezolucji nie mam nic do zarzucenia; taka rewizja katastru bowiem byłaby bardzo pożądana. I drugi ustęp jest również uzasadniony, bo w istocie kuchnie takie, jeżeli się je opodatkowuje, to jest sprzeczne z ustawami. Ustęp ten jednak o kuchniach nie stoi w żadnym związku z kwestją katastru gruntowego i dlatego możeby sam pan wnioskodawca go cofnąć?

P. Szponder. Dobrze, cofam go.

Marszałek. W takim razie, kto przyjmuje rezolucję p. Szpondera, która obecnie brzmi: (*czyta*): „Wzywa się c. k. Rząd, aby przeprowadził rewizję podatku domowo-

klasowego", zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Głabiński** (*czyta*):

3. W odniesieniu do podatków osobistych bezpośrednich:

a) Wzywa się c. k. Rząd, aby przy wymiarze podatku zarobkowego powszechnego, przestrzegano wyjątkowe postanowienia §. 2 i 3 ustawy objęte, aby mianowicie drobnych gospodarzy wiejskich nie pociągano do opłaty podatku od bocznych zarobków, nie przewyższających kwoty 100 K czystego zarobku rocznie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Szwed. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Szwed.

P. Szwed. Wys. Izbo! Zdarzają się wypadki, że zakłady takie, jak tartaki, młyny, tłoczarnie podczas posuchy muszą stać bezczynnie, bo nie ma wody, a podczas wielkiego deszczu znowu bywają zrujnowane, wskutek czego te zakłady przez kilka, a nawet kilkanaście miesięcy nie są w ruchu, właściciel ponosi wskutek tego wielką szkodę, a nadto musi restaurować rozerwane budowle, władze zaś podatkowe żądają mimo to od niego podatku zarobkowego za cały ten czas, wskutek tego właściciel taki jest bardzo pokrzywdzony. Dlatego do punktu 3 lit. a) stawiam następującą rezolucję: (*czyta*):

Wzywa się c. k. Rząd, aby w myśl obowiązujących przepisów przyznawał ulgi w podatku zarobkowym przy zakładach przemysłowych, jeżeli te zakłady z powodu przebudowy lub wypadków elementarnych przez dłuższy czas nie mogły być w ruchu.

Marszałek. Kto popiera tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*.) Jest poparta.

Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Głabiński**. Rezolucyi takiej trudno się sprzeciwić, bo jest uzasadniona. Muszę tylko zwrócić uwagę na to, że moglibyśmy ilość tych rezolucyi pomnożyć w nieskończoność.

Staraliśmy się jednak tych rezolucyi postawić jak najmniej, ale jak najogólniejszej natury. Jeżeli jednak już jest postawiona ta rezolucya, to nie sądzę, żeby się jej można sprzeciwić, jest bowiem całkiem uzasadniona. Bo jeśli z powodu klęsk elementarnych te zakłady nie mogły być w ruchu, to słusznie im się ulga należy.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek 3 lit. a) zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje rezolucję p. Szweða, która brzmi (*czyta*):

„Wzywa się c. k. Rząd, aby w myśl obowiązujących przepisów przyznawał ulgi w podatku zarobkowym przy zakładach przemysłowych, jeżeli te zakłady z powodu przebudowy, lub wypadków elementarnych przez dłuższy czas nie mogły być w ruchu.“
zechce rękę podnieść. (*Większość*.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Głabiński** (*czyta*):

b) Wzywa się c. k. Rząd, aby przeprowadził taką reformę ustawy o podatku zarobkowym od przedsiębiorstw, zobowiązanych do publicznego składania rachunków, któraby nie tamowała, jak dotychczas przedsiębiorczości przemysłowej w formie stowarzyszeń i spółek akcyjnych;

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Głabiński** (*czyta*):

c) Wzywa się c. k. Rząd, aby zarządził, iżby publiczne zakłady gminne, nie mające cechy zarobkowej, jak wodociągi, rzeźnie, targowice i inne przedsiębiorstwa, mające cele sanitarne, nie były pociągane do płacenia podatku zarobkowego, inne zaś zarobkowe przedsiębiorstwa gminy, podlegały tylko powszechnemu podatkowi zarobkowemu, a względnie (n. p. dochody gminy z prawa propinacyi) rentowemu;

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Głabiński** (*czyta*):

d) Wzywa się c. k. Rząd, aby polecił władzom wymiarowym przestrzegać z urzędu przepisów ustawy, które przemawiają na korzyść przedsiębiorców i dokonywać wymiaru podatków przed upływem roku administracyjnego po przedłożeniu rachunków i bilansu przedsiębiorstwa;

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie

żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Głabiński** (*czyta*).

e) Wzywa się c. k. Rząd, by przeprowadził taką reformę ustawy o podatku osobisto-dochodowym, któraby uchylila liczne niejasności tej ustawy i wątpliwości w jej stosowaniu, tudzież aby jak najspieszniej w drodze rozporządzenia usunął możliwość dowolnego szacowania dochodów i podnoszenia zeznanych dochodów bez przedmiotowej podstawy i dowodów;

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Głabiński** (*czyta*):

f) Wzywa się c. k. Rząd, aby zabronił surowo władzom podatkowym wpływać na wybór komisji podatkowych, aby zarządził powoływanie na posiedzenie komisji także zastępców członków dla zastąpienia nieobecnych członków odpowiedniej kategorii, aby zabronił władzom podatkowym posługiwać się wbrew ustawie tajnymi informatorami;

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Baworowski**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Baworowski.

P. **Baworowski**. Wysoka Izbo!

W rezolucjach przedłożonych przez komisję podatkową, odnośnie do wymiaru podatku osobisto-dochodowego nie położono należytego nacisku na okoliczność, zdaniem mojem, bardzo doniosłego znaczenia dla słusznych i sprawiedliwych wymiarów w komisji szacunkowej, a mianowicie, aby przy mianowaniu członków tej komisji ściśle przestrzegano §. 179. ustawy o podatkach osobistych.

Pod tym względem panują u nas wprost niemożliwe stosunki. Dla ilustracyi pozwolę sobie przytoczyć kilka cyfr:

Podług zawodów wypada z pomiędzy członków wybieranych przez Rząd na rolnictwo: w Czechach 148, w Galicyi (rolniczej) tylko 82, natomiast urzędników w Czechach tylko 170, a w Galicyi aż 289, pensjonistów rządowych: w Czechach tylko 12, w Galicyi zaś 60.

W Galicyi zatem uderza ta niepropor-

cyonalna ilość urzędników państwowych, którzy razem z pensjonistami tworzą u nas 55.62% ogółu członków, podczas gdy w Czechach tylko 23.02%.

Stan rolników jest nieproporcjonalnie skąpo w komisji szacunkowej reprezentowany. Pragnąc z jednej strony ułatwić ciężkie obowiązki inspektorom, z drugiej zaś strony nie dopuścić do monopolizowania w ich ręku wszelkich przywilejów, które oni częściowo z mocy ustawy, częściowo drogą zawłaszczenia nabywają, stawiam do tego punktu f) dodatek, na który już zwrócił uwagę p. Tysskiewicz w swem przemówieniu; a dodam jeszcze, że pod osłoną tajemnicy zwykli inspektorowie w swoich biurkach bardzo głęboko przechowywać listy uprawnionych do wyboru do komisji szacunkowych. Listy te według ustawy winny być 14 dni przedtem wyłożone w Starostwie.

Stawiam zatem do wniosku 3. lit. f) następujący dodatek (*czyta*):

»aby przy mianowaniach członków komisji szacunkowych dla podatku osobisto-dochodowego ściśle przestrzegał przepisu §. 179. ustawy o podatkach osobistych, by rodzaje dochodu były o ile możności równomiernie zastąpione i aby zmienił mianowania tam, gdzie teraz nie są odpowiednie, nadto aby polecił władzom, by na żądanie kontrybuentów nie robili im trudności w korzystaniu z prawa wglądania w listy uprawnionych do wyboru komisji szacunkowych«.

Marszałek. Kto tę rezolucję popiera, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparta.

Sprawozdawca p. **Głabiński**. Ja przyjmuję tę rezolucję.

Marszałek. Ponieważ sprawozdawca rezolucję przyjął — przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ustęp f) wniosków komisji wraz z rezolucją p. Baworowskiego, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Głabiński** (*czyta*):

g) Wzywa się c. k. Rząd, aby protokoły komisji szacunkowych zawierały uzasadnienie uchwał z fasyą niezgodnych, aby te uzasadnienia stronom na ich żądanie były na piśmie wydawane, oraz aby vota mniejszości komisji były w protokole uwidocznione.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten ustęp wnio-

sków komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Głąbiński** (*czyta*):

4. W odniesieniu do opłat skarbowych:

a) Wzywa się c. k. Rząd, aby opłaty od przeniesienia nieruchomości wymierzano od wartości samej nieruchomości z wyłączeniem wartości ruchomości, nie będących ściśle wedle ustawy ich przynależnością, aby należyłość prawną od nieruchomości sprzedanych w drodze publicznej licytacji wymierzano od uzyskanej ceny kupna, a nie od wyższej ceny szacunkowej, aby przy przeniesieniach nieruchomości w drodze spadku unikano kosztownej drogi oszacowania sądowego i brano za podstawę wymiaru należyłości wartość przyjętą w inwentarzu spadkowym lub też iloczyn podatkowy.

Marszałek. Do tego ustępu jest dodatek p. Schätzla, który opiewa (*czyta*):

„aby przeprowadził taką reformę ustawy o należyłościach, aby c. k. Skarb państwa w wypadkach niewątpliwych niesłusznego wymiaru w okresie pięcioletniego przedawnienia był obowiązany nieprawnie wymierzone i pobrane należyłości zwracać bez względu na prawomocność wymiaru wrzeczowej należyłości.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Głąbiński**. Mogę się na tę rezolucję zgodzić, gdyż jest ona w kontakcie z poprzednimi uchwałami.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek komisji wraz z rezolucją p. Schätzla, na którą zgodził się p. sprawozdawca, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Głąbiński** (*czyta*):

b) Wzywa się c. k. Rząd, aby przy wymiarze należyłości ekwiwalentowej, ściśle przestrzegano postanowień ustawy cywilnej, iż prawa, które nie są przywiązane do nieruchomości lub też przez ustawę za nieruchomość nie są poczytane, są ruchomością, oraz aby nie nakładano należyłości ekwiwalentowej na dochody gmin z opłat publicznych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Mamy jeszcze 5 rezolucyj p. Oleśnickiego.

Pierwsza rezolucja opiewa (*czyta*):

Wzywa się c. k. Rząd, by zarządził rewizję aktów wymiaru należyłości od przeniesienia własności włościańskich nieruchomości domowych od czasu, w którym rozpoczęła obowiązywać ustawa z dnia 18. czerwca 1901 i zwrot nadwyżek nieprawnie od stron pobranych.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Głąbiński**. Zgadzam się na tę rezolucję, bo taki sam wniosek postawiłem w parlamencie.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Druga rezolucja opiewa' (*czyta*):

„Wzywa się c. k. Rząd, by drogą rozporządzenia zarządził przyznanie ulg dla przeniesień włościańskich także i tam, gdzie tylko po stronie nabywcy zachodzi stosunek używania nieruchomości przez gospodarzenie na takowej przez samego właściciela osobiście, przy pomocy rodziny i domowników“.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Głąbiński**: Zgadzam się.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Rezolucja trzecia opiewa: (*czyta*):

„Wzywa się c. k. Rząd, by w drodze ustawodawczej wprowadził na nowo w życie instytucje opustów dla przeniesień w krótkich periodych czasu“.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Głąbiński**. Co do opustów zaznaczyć muszę, że obrót własnością ziemską w wielkiej posiadłości jest bardzo częsty i u nas znacznie większy, aniżeli w innych krajach monarchii razem wziętych.

Więc kwestya opustów jest dla nas bardzo ważna i byłoby pożądane, ażeby były przywrócone.

Zgadza się więc na tę rezolucję.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Czwarta rezolucya opiewa (*czyta*):

„Wzywa się c. k. Rząd, by jak najrychlej przystąpił do wydania jednolitej ustawy o należytościach skarbowych“.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Głabiński.** Nie mogę się tej rezolucyi sprzeciwić, chociaż swoją drogą jestem na tym punkcie sceptykiem, bo mogą nastąpić opłaty większe niż są. Teoretycznie rzecz biorąc, żądanie jest słuszne, szczególnie, jeżeli chodzi o wydanie rozporządzeń dodatkowych.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Jest rezolucya p. Oleśnickiego piąta i ostatnia, która brzmi (*czyta*):

„Wzywa się c. k. Rząd, by najściślej przestrzegał, ażeby zachowanie się władz podatkowych i ich organów wobec podatników zwłaszcza ze sfer włosciańskich odpowiadało powadze urzędów i godności obywatelskiej podatników i by wszelkie wykroczenia w tym kierunku najsurowiej karał“.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Głabiński.** Ta rezolucya dotyczy egzekutywy. Nie mogę się oświadczyć za nią, ale też nie mogę się jej sprzeciwić.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Przystępujemy do dalszego porządku dziennego.

Następuje: Sprawozdanie komisji administracyjnej z projektem ustawy o opodatkowaniu na rzecz gminy miasta Krakowa przedsiębiorstw prowadzących ruch kolejowy na drogach tej gminy. (*Al. 291*).

Sprawozdawca p. Maiss ma głos.

Sprawozdawca p. **Maiss** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*) Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Maiss** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt ustawy:

Ustawa

z dnia w przedmiocie zozwolenia gminie król. stoł. miasta Krakowa na pobór podatku gminnego od biletów jazdy kolejami drogowymi w granicach tegoż miasta.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

§. 1.

Gminie król. stoł. miasta Krakowa zezwala się na pobór podatku gminnego od biletów jazdy, względnie od legitymacyi uprawniającej do jazdy kolejami drogowymi, przeznaczonemi dla ruchu w obrębie gminy miasta Krakowa a prowadzonemi na gruntach ulic miasta.

§. 2.

Do uiszczenia podatku gminnego obowiązani są wszyscy ci, którym przedsiębiorstwo kolei drogowej wydaje bilet do jednorazowego, albo legitymacye do częstszego przejazdu koleją drogową.

§. 3.

Wysokość podatku gminnego wynosi:

a) od każdego zwyczajnego biletu jazdy I. klasą po 2 gr., zaś II. klasą po 1 gr.;

b) od legitymacyi uprawniającej do częstszego przejazdu I. klasą 15%, zaś II. klasą 10% tej należytości, jaką pobiera przedsiębiorstwo za rzeczoną legitymacyę;

c) od legitymacyi uprawniającej do wolnej jazdy I. klasą na 3 miesiące 2 K, na 6 miesięcy 4 K, a na rok jeden 8 K; zaś II. klasą na 3 miesiące 1 K, na 6 miesięcy 2 K, a na rok jeden 4 K.

§. 4.

Wolne od podatku gminnego są bilety dla dzieci oraz legitymacye dla uczniów szkół publicznych i dla robotników.

§. 5.

Podatek gminny ściągać ma bezpłatnie odnośnie przedsiębiorstwo kolei drogowej przy wybawaniu biletów jazdy względnie legitymacyi.

Ściągnięty w poprzednim miesiącu podatek gminny ma przedsiębiorstwo najpóźniej do dnia 15. następnego miesiąca wnieść do kasy gminy miasta Krakowa za urzędowym poświadczeniem odbioru.

Od podatku przez przedsiębiorstwo ściągniętego, lecz w powyższym terminie do kasy miasta nieodwiezionego, płacić ma przedsiębiorstwo 5% odsetki zwłoki biegnące od terminu ustanowionego dla odwiezienia podatku.

Dla ostatecznego obrachunku podatku ściągniętego w ciągu każdego roku, ma przedsiębiorstwo najpóźniej do końca marca roku następnego przedłożyć Magistratowi miasta swoje zamknięcia rachunków za rok poprzedni i dołączyć przytem wykazy ilości wszelkich biletów oraz legitymacyi.

Dla sprawdzenia wykazów powyższych przysługuje Magistratowi miasta prawo wglądu w zapiski oryginalne i księgi przedsiębiorstwa.

§. 6.

Przedsiębiorstwo kolei drogowej odpowiada gminie miasta Krakowa za należyte ściąganie podatku gminnego od biletów jazdy i legitymacyi przez rzeczzone przedsiębiorstwo wydanych oraz za należyte odwiezienie tego podatku do kasy gminy miasta Krakowa.

§. 7.

Zaległy podatek gminny od biletów jazdy i legitymacyi ściągać będzie Magistrat w sposób przepisany dla ściągania podatków rządowych.

§. 8.

Bilety jazdy i legitymacye wydane przed wejściem w życie niniejszej ustawy wolne są od podatku gminnego.

§. 9.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

§. 10.

Wykonanie niniejszej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych i kolei żelaznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Głos ma p. komisarz rządowy.

Komisarz rządowy, wiceprezydent Namiestnictwa Włocz. hr. Łoś. Nie przesądzaając kwestyi, czy projekt, przedłożony przez komisję, będzie mógł uzyskać Najwyższą sankcyę — a to z powodu, że dla krótkości czasu nie mogło nastąpić porozumienie wszystkich ministerstw w tej sprawie interesowanych — widzę się jednak spowodowanym zwrócić uwagę na niektóre wątpliwości, zachodzące co do tego projektu ustawy.

Mianowicie kwestya, czy postanowienia tej ustawy nie sprzeciwiają się kontraktowi, jaki gmina m. Krakowa zawarła ze spółką tramwajową, nie jest tak gruntownie wyjaśnioną, jak to komisya przedstawia. Według art. XIII. kontraktu krakowska spółka tramwajowa oprócz prowadzenia ruchu i składania kwoty 3.000, do żadnych innych opłat na rzecz gminy m. Krakowa nie jest obowiązana.

Projekt ustawy zaś nakłada na towarzystwo nie tylko obowiązek ściągania i odwiezienia tego podatku do kasy gminnej, ale nadto czyni towarzystwo kolejowe odpowiedzialnem za odwiezienie tego podatku i nakłada nadto jeszcze obowiązek płacenia 5% odsetek zwłoki w razie uchybienia tegoż.

Otóż jest rzeczą conajmniej wątpliwą, czy te postanowienia ustawy nie są po części sprzeczne z postanowieniami kontraktu.

Druga wątpliwość polega w tem, że prawo pobierania tego podatku mogłoby być gminie m. Krakowa przyznane tylko o tyle, o ile przedsiębiorstwo kolejowe prowadzi ruch na terytorjum miasta Krakowa, nie może zaś gmina miasta Krakowa pobierać podatku od biletów, które są ważne także dla jazdy poza terytorjum Krakowa. Otóż to zastrzeżenie nie jest dostatecznie unormowane w tym projekcie ustawy — tak, jak to czyni np. ustawa dla miasta Gracu.

Oczywiście, że rząd tę wątpliwość będzie musiał mieć na uwadze. Zresztą — jak powiedziałem — nie chcę obecnie przesądzać, czy to będzie stanowiło przeszkodę w sankcyonowaniu ustawy, czy też nie.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Maiss. W istocie ze zdziwieniem podnieść muszę, że projekt ustawy, który jeszcze przez Wysoki Sejm nie został uchwalony, już znajduje się w sobie jakieś zarzuty, już pewne wątpliwości w nim się znajdują. Ostatecznie jest rzeczą pewną, że Sejm jest tego rodzaju czynnikiem, który ma prawo coś stanowić i przedkładać do sankcyi, a jest inną rzeczą, czy uchwalony projekt będzie sankcyonowany czy też nie.

Nie chcę jednak w te rzeczy się wdać. Odpowiem tylko na zarzuty p. Komisarza rządowego, o ile one dotyczą §. 13. kontraktu między Towarzystwem tramwayowem a gminą m. Krakowa zawartego. Paragraf 13. w całości przeczytany zupełnie inaczej się przedstawia, aniżeli urywki przeczytane tu przez p. komisarza rządowego, a mianowicie w całości opiewa on tak:

(czyta):

Art. XIII.

Wszelkie bruki i szosy, doprowadzone przez Towarzystwo akcyjne „Krakowską Spółkę Tramwajową“ po ukończeniu budowy kolei do stanu, w jakim takowe znajdowały się przed rozpoczęciem budowy, ma nadal przez cały czas trwania koncesyi utrzymywać w dobrym stanie gmina miasta Krakowa. Towarzystwo akcyjne „Krakowska Spółka Tramwajowa“ obowiązane zaś będzie płacić gminie miasta Krakowa w gotówce na porządne utrzymywanie bruku na wszelkich, tak obecnie istniejących, jak też po myśli tego kontraktu zaraz lub później wybudować się mających liniach kolei ryczałtową kwotę trzy tysiące złr. w. a. rocznie, począwszy od zaprowadzenia ruchu za pomocą elektryczności na pierwszej z linii, w artykule piątym kontraktu tego wyrażonych. Kwotę tę uiszczają ma Towarzystwo akcyjne do kasy miejskiej w ratach półrocznych z góry, począwszy od dnia 1. stycznia lub 1. lipca tego półrocza, w którym wyż rzeczona pierwsza linia kolei elektrycznej do użytku publicznego zostanie oddaną. Ponieważ gmina miasta Krakowa nie ma zamiaru z założenia kolei drogowej elektrycznej tworzyć dla siebie źródła dochodu i wgląd na łatwy i wygodny a niedrogi użytek tej kolei jest pierwszorzędnym, przeto gmina ani za używanie ulic i placów publicznych na budowę kolei, ani za prowadzenie i utrzymywanie ruchu kolejowego nie ustanawia żadnego wynagrodzenia, a towarzystwo akcyjne „Krakowska Spółka Tramwajowa“, wyjąwszy ustanowioną powyżej roczną kwotę 3.000 złr. na utrzymanie bruków, do żadnych zresztą więcej opłat na rzecz gminy miasta Krakowa

z tytułu budowy i prowadzenia ruchu kolei drogowej elektrycznej nie będzie obowiązane.

Jest w przepisie tym najściślej powiedziane, do czego obowiązane jest Towarzystwo tramwajowe. Zachodzi pytanie w obec tego przepisu, co to jest podatek. Czy to jest pewnego rodzaju zobowiązanie ze strony Towarzystwa tramwayowego i jego obciążenie, czy nie. Ja ośmielam się twierdzić, że nie.

Kontrakt między gminą m. Krakowa, a Towarzystwem tramwayowem zawarty, mieści w sobie wszelkie prawa i wzajemne obowiązki, a odnośnie do podatku, to twierdzić należy, że do kontraktu nie wchodzi nikt 3-ci.

Podatnik jest osobą trzecią, poza kontraktem stojącą, do którego zupełnie przepisy kontraktu stosować się nie mogą. Dlatego nie może być mowy, żeby Towarzystwu tramwayowemu ten podatek mógł szkodzić, lub aby jakiegokolwiek nowe obowiązki na to Towarzystwo nakładał.

Co się tyczy 2-go zarzutu, a mianowicie, że nie jest postanowionem w projekcie wyraźnie, że tylko po liniach terytorium miejskiego ma gmina m. Krakowa prawo ściągania podatku od biletów kolejowych, to zwrócić trzeba uwagę na artykuł 5-ty powyższego kontraktu, który brzmi (czyta):

Gmina miasta Krakowa zezwala, ażeby Towarzystwo „Krakowska Spółka Tramwajowa“ istniejące obecnie w Krakowie linie kolei konnej, mianowicie: 1) linię Most podgórski — Dworzec kolei — tudzież 2) linię Rynek główny — Park krakowski aż do rogatki łobzowskiej, przekształciło dla ruchu zapomocą elektryczności, tudzież wybudowało w Krakowie dla ruchu zapomocą elektryczności następujące linie kolei żelaznej:

A. Od Stradomia przez ulicę Dietlowską, Starowisną, Sienną do rynku głównego.

B. Z rynku głównego przez ulicę Wiślaną, Zwierzyniecką, poczynając od istniejącej już linii w rynku głównym przy kościele maryackim, a kończąc takową przy przystanku kolei circumwalacyjnej.

C. Z rynku głównego przez ulicę Szeńską, Podwałę, Wolską do parku Dra Jordana.

D. Z rynku głównego przez ulicę Sławkowską i ulicę Długą aż do rogatki Wrocławskiej — i t. d.

Z tego wynika, że w Krakowie nie ma linii kolejowych na obcych terytorjach, więc nie może być mowy o tem, żeby ten poda-

tek odnosił się także do biletów jazdy poza liniami krakowskimi, t. j. takiemi, których nie ma i nie będzie.

Co do 3-go zarzutu, o ile on dotyczy ściągania przez spółkę tramwayową tego podatku do kasy gminnej w Krakowie i ewentualnego płacenia odsetek zwłoki od nieodwiezionych pieniędzy, to przyznają rację, że nie ma uzasadnienia i zgodnie z komisją administracyjną ten ustęp, który mówi o płaceniu 5% odsetek zwłoki, — tutaj prostuję i cofam.

Ażebym umożliwić wogóle sankcję tej ustawy, przyjmuję za zgodą komisji administracyjnej tego rodzaju stylizację, jaką obejmuje ustawa gracka mianowicie, żeby § 1. opiewał tak (*czyta*):

»Gminie król. stoł. miasta Krakowa zezwala się na pobór podatku gminnego od biletów jazdy, względnie od legitymacyi uprawniającej od jazdy kolejami drogowemi, w obrębie gminy miasta Krakowa«, a § 5. po opuszczeniu 3 ustępu tak:

»Podatek gminny ściągać ma bezpłatnie odnośne przedsiębiorstwo kolei drogowej przy wydawaniu biletów jazdy względnie legitymacyi«.

Ściągnięty w poprzednim miesiącu podatek gminny ma przedsiębiorstwo najpóźniej do dnia 15. następnego miesiąca wnieść do kasy gminy miasta Krakowa za urzędowym poświadczeniem odbioru.

Dla ostatecznego obrachunku podatku ściągniętego w ciągu każdego roku, ma przedsiębiorstwo najpóźniej do końca marca roku następnego przedłożyć Magistratowi miasta swoje zamknięcia rachunków za rok poprzedni i dołączyć przytem wykazy ilości wszelkich biletów oraz legitymacyi.

Dla sprawdzenia wykazów powyższych przysługuje Magistratowi miasta prawo wglądu w zapiski oryginalne i księgi przedsiębiorstwa.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Maiss. Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w brzmieniu proponowanem przez p. sprawozdawcę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Maiss. Wnoszę przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie regulacji górnej Trześniówki. (*All. 292.*)

Sprawozdawca poseł Stadnicki ma głos. Sprawozdawca p. Stadnicki (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Stadnicki (*czyta*):
Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt ustawy.

Ustawa

z dnia o regulacji górnej Trześniówki z dopływami

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

§. 1.

Regulacja górnej Trześniówki z dopływami, która ma być wykonaną przez spółkę wodną, zawiązaną po myśli §. 52. kraj. ustawy wodnej z dnia 14. marca 1875 Dz. u. kr. Nr. 38., uznana zostaje jako przedsiębiorstwo subwencyonowane z funduszu krajowego.

§. 2.

Za podstawę techniczną tej regulacji służyć ma projekt Wydziału krajowego z r. 1901, który preliminuje koszta robót na 2,000.000 koron.

Wydział krajowy zostaje jednak upoważniony do poczynienia zmian w tym projekcie w porozumieniu z Administracją państwa w granicach powyższej sumy kosztorysowej.

§. 3.

Koszta budowy włącznie z wydatkami na utrzymanie w czasie budowy i kosztami zarządu, pokryte będą z mającego się w tym celu utworzyć funduszu regulacyjnego.

Do pokrycia tych kosztów mają się przyczynić:

a) fundusz krajowy bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości trzydziestu pięciu procent preliminowanych kosztów;

b) państwowy fundusz melioracyjny w myśl §. 6. ustępu 2. i §. 4. ustępu 2. a) ustawy z dnia 30. czerwca 1884 Dz. p. p. Nr. 116, bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości trzydziestu pięciu procent kosztów w maksymalnej kwocie 700.000 K z zastrzeżeniem konstytucyjnego zezwolenia;

c) spółka wodna resztą preliminowanych kosztów budowy.

§. 4.

Termin rozpoczęcia i czas trwania budowy, tudzież wysokość i terminu płatności corocznych datków kraju, państwa i spółki wodnej, oznaczy Wydział krajowy wspólnie z Administracją państwa.

§. 5.

Dla utrzymania wykonanych robót ma być utworzony oddzielny fundusz.

Fundusz ten składać się będzie:

1. z dochodów uzyskanych z wydzierżawienia szkarp potoków i rowów;

2. z grzywien nakładanych za przekroczenia wodne przy tem przedsiębiorstwie w myśl art. I. ustawy z dnia 4. stycznia 1903 Dz. u. kraj. Nr. 12;

3. z corocznych datków kraju i spółki wodnej.

Dalsze postanowienia co do wysokości datków kraju i spółki wodnej na konserwację tudzież co do innych zarządzeń potrzebnych dla utrzymania wykonanych budowli wydane zostaną w drodze ustawodawstwa krajowego.

§. 6.

Zarząd budowy, oraz funduszu regulacyjnego i konserwacyjnego obejmie Wydział krajowy.

Sposób wykonania przedsiębiorstwa oznaczyć ma Wydział krajowy w porozumieniu z Administracją państwa, której podobnie jak i Wydziałowi Spółki wodnej przynany będzie wpływ odpowiedzialni na tok spraw technicznych i ekonomicznych przedsiębiorstwa.

Blizsze szczegóły co do zakresu i sposobu wywierania tego wpływu, oraz co do ewentualnego bezpośredniego współdziałania państwowych organów technicznych przy wy-

konaniu tego przedsiębiorstwa określi rozporządzenie wykonawcze, które ułoży Wydział krajowy wspólnie z Administracją państwa.

§. 7.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi rolnictwa.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Stadnieki**. Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Stadnieki**. Wnoszę przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji gospodarstwa kraj. o petycjach w sprawie powiększenia eksploatacyi kainitu i zaprowadzenia produkcji skoncentrowanych soli potasowych w Kałuszu. (*All. 293.*)

Sprawozdawca p. **Wiśniewski** ma głos.

Sprawozdawca p. **Wiśniewski** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Wiśniewski** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Wzywa się c. k. Rząd, aby ze względu na interesa rolnictwa krajowego eksploatacyę kainitu powiększył i zaprowadził produkcyę skoncentrowanych soli potasowych w Kałuszu.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w razie, gdyby c. k. Rząd nie był skłonny do powiększenia eksploatacji i zaprowadzenia produkcji skoncentrowanych soli potasowych w Kałuszu, nawiązał rokowania z c. k. Rządem celem objęcia w drodze dzierżawy salin Kałuskich i wprowadzenia w nich odpowiednio do potrzeb kraju zastosowanej produkcji soli potasowych i na najbliższej sesji zdał z nich sprawę.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Rotter. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Rotter.

P. Rotter. Wysoka Izbo!

Znaną jest rzeczą, że w cierpieniach skrofolicznych bardzo dzielnym środkiem są kąpiele solne. Te kąpiele w miejscach kąpielowych są tylko przystępne dla ludzi zamężnych; zastąpić je można sztucznymi kąpielami, sporządzonemi w domu. Jednakowoż i te kąpiele wobec stosunkowo wysokiej ceny soli kuchennej są również nieprzystępne dla niezamężnych ludzi. Sól kuchenną może natomiast zastąpić ze skutkiem znakomitym kaimit kałuski, w którego skład chemiczny wchodzi oprócz soli kuchennej także chlorek potasowy, który na organizm ludzki leczniczo działa bardziej jeszcze od soli kuchennej skutecznie. Nadto cena kaimitu kałuskiego wynosi 13 część ceny soli kuchennej. Byłoby bardzo pożądanem, gdyby ten kaimit kałuski nabywać można było przedewszystkiem w krajowych składach soli, a także ewentualnie w aptekach.

Ja sędzę, że szczegóły co do urządzenia tej sprzedaży dałyby się łatwo ustanowić w drodze porozumienia Wydziału krajowego z Rządem, tu chciałem tylko tę sprawę poruszyć i stworzyć wogóle podstawę do jej traktowania, bo jak już zaznaczyłem, sprawa ze stanowiska lekarskiego ma bardzo wielkie znaczenie dla ubogich sfer ludności i dla stosowania w szpitalach krajowych może być bardzo ważną.

Wobec tego pozwolę sobie przedstawić do przyjęcia jako punkt trzeci następującą rezolucję (*czyta*):

3. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby nawiązał rokowania z c. k. Rządem, mające na celu umożliwienie poboru kaimitu kałuskiego dla celów leczniczych w stanie niedenaturowanym i o wyniku swoich starań zdał sprawę na najbliższej Sesji sejmowej.

W stanie zaś niedenaturowanym dlatego, że denaturacja tego właśnie minerału

polega na zmieszaniu go z barwnikiem „Mineralschwarz“.

Powstaje z tego wstrętna z wyglądu gnojówka, która nawet może być szkodliwą dla zdrowia.

Marszałek. Podaję tę rezolucję do poparcia. Kto ją popiera, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest dostatecznie poparta.

Czy żąda kto jeszcze głosu? (*Nikt*)
Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Wiśniewski** Zgadzam się z tą rezolucją.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosku pierwszego.

Sprawozdawca p. **Wiśniewski** (*czyta*):

1. Wzywa się c. k. Rząd, aby ze względu na interesa rolnictwa krajowego eksploatację kaimitu powiększył i zaprowadził produkcję skoncentrowanych soli potasowych w Kałuszu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Wiśniewski** (*czyta*):

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w razie gdyby c. k. Rząd nie był skłonny do powiększenia eksploatacji i zaprowadzenia produkcji skoncentrowanych soli potasowych w Kałuszu, nawiązał rokowania z c. k. Rządem celem objęcia w drodze dzierżawy salin Kałuskich i wprowadzenia w nich odpowiednio do potrzeb kraju zastosowanej produkcji soli potasowych i na najbliższej sesji zdał z nich sprawę.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Jest jeszcze rezolucya p. Rottera, która opiewa (*czyta*):

3. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby nawiązał rokowania z c. k. Rządem, mające na celu umożliwienie poboru kaimitu kałuskiego dla celów leczniczych w stanie niedenaturowanym i o wyniku swoich sta-

rań zdał sprawę na najbliższej sesji sejmowej.

Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje: Sprawozdanie komisji pracowniczej o wniosku p. Krempey w sprawie wydzielenia kompleksu 392 morgów z kompleksu gminy katastralnej Ostrowy tuszowskie. (*Al. 294*).

Sprawozdawca p. Huza ma głos.

Sprawozdawca p. Huza (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Huza (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wniosek posła Krempey Ls. 1313/04 odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania, zdania sprawy i postawienia odpowiedniego wniosku.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Zanim przystąpię do zamknięcia posiedzenia, proszę o odczytanie wniosku nagłego, który został zgłoszony do łaski marszałkowskiej.

Sekretarz p. Mazikiewicz (*czyta*).

Wnesenie nahlacze.

Dnia 1. zówtnia 1904 wybuch ohóń w seli Załypin, powita Rohatyńskoko tak sylny, że w pół godziny zniszczyw 30 zahorod. Pohoriły tam ne tolko chaty i budynky gospodarcziji, ale takóž i wsi zapasy zbiza, derewa opałowoho na zymu.

Tiji pohoricli potrebut' pomoczy doraznoji i welykoji, bo ostały na zymu bez dachu i chliba i bez paszi dla chudoby. Dla toho wnoszu: Wysokij Sojm izwołył uchwałyty prijty z otpowidnoju pomocziju dla pohoriclow sęła Załypin, powita Rohatyńskoho.

Pod wzhladom formalnym proszu otosłaty do komisji budżetowoji.

Mazykewycz
wneskodatel.

Bojko, Szwed, Barabasz, Ostapczuk, Olesnyckyj, Bohaczewskij, F. Włodek, Effynowycz, Krempea, Wilczkiewicz, Szponder, Staruch, Huryk, Korol, Hlidziuk.

Marszałek. Dla uzasadnienia nagłości głosu ma p. Mazikiewicz.

P. Mazikiewicz. Poneže nahlist moho wnesenia sama soboju jest opravdana ne budu jej bilsze motywowaty, a pid wzhladom formalnym proszu o widosłanie moho wnesenia do komisji budżetowoji.

Marszałek. Czy co do nagłości żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy głosu nikt nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto uznaje nagłość tego wniosku, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Nagłość została uznana. P. Wnioskodawca wnosi na odesłanie tego wniosku do komisji budżetowoji. Czy żąda kto w tej sprawie głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto jest za odesłaniem tego wniosku do komisji budżetowoji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek nagły ks. Mazikiewicza został odesłany do komisji budżetowoji.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro w sobotę dnia 5. listopada 1904 o godzinie 10 rano z następującym porządkiem dziennym (*czyta*).

1. Pierwsze czytanie wniosku posła ks. Stojalowskiego w sprawie utworzenia Sądu przemysłowego w Białej.

2. Sprawozdanie komisji gminnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie zmiany niektórych postanowień statutu miasta Krakowa.

Sprawozdawca poseł Górski.

3. Sprawozdanie komisji szkolnej o stanie szkół średnich w roku szk. 1902/903 na podstawie sprawozdania Rady szkolnej krajowej.

Sprawozdawca poseł Wojciech Dzieduszycki.

4. Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku p. Wojciecha Dzieduszyckiego w przedmiocie zmiany ustawy o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich. Sprawozdawca poseł Wojciech Dzieduszycki.

5. Sprawozdanie komisji szkolnej z projektem ustawy o Radzie szkolnej krajowej. Sprawozdawca poseł Bobrzyński.

6. Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku p. Oleśnickiego w sprawie założenia gimnazjum z językiem wykładowym ruskim w Stanisławowie.

Sprawozdawca poseł Cielecki.

7. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wnioskach pp. ks. Wilczkiewicza ks. Effenowicza i Krempy oraz petycji w sprawie markowania i kosztów utrzymywania ewidencji świń.

Sprawozdawca poseł Kozłowski.

8. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o petycji centralnego Związku galic. przemysłu fabrycznego we Lwowie w sprawie uzdrowienia stosunków młynarstwa krajowego.

Sprawozdawca poseł Sękowski.

9. Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków galic. funduszu propinacyjnego za rok 1903 i preliminarza tegoż funduszu na r. 1905.

Sprawozdawca poseł Skałkowski.

10. Sprawozdanie komisji petycyjnej w sprawie prośby p. Zygmunta Demianowskiego, profesora szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie o policzenie do emerytury lat służby prowizorycznej.

Sprawozdawca poseł Michalski.

11. Sprawozdanie komisji petycyjnej w sprawie prośby p. Walentego Drozdowicza, lustratora w biurze patronatu Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym o *veniam aetatis*.

Sprawozdawca poseł Michalski.

12. Sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie petycji p. Olgi Hlebowickiej, wdowy po lekarzu okręgowym w Łączynie o zapomogę.

Sprawozdawca poseł Jabłoński.

13. Sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie prośby Olgi Ostrowskiej, wdowy po b. zarządcy szpitala powszechnego w Kolumny o zapomogę.

Sprawozdawca poseł Jabłoński.

14. Sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie petycji Kazimierzy Szmidowej, wdowy po zarządcy szpitala miejskiego w Śniatynie o zapomogę.

Sprawozdawca poseł Jabłoński.

15. Sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie petycji Zwierzchności gminy Białobrzegi w pow. Łańcuckim o uwolnienie od zwrotu kwoty 197 K. 60 h. z tytułu kosztów leczenia i utrzymania Maryi Dułembowej.

Sprawozdawca poseł Jabłoński.

16. Sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie prośby p. Karoliny Weirichowej, wdowy po zarządcy szpitala powszechnego w Przemyślu o podwyższenie pensji wdowiej lub zapomogę.

Sprawozdawca poseł Jabłoński.

Następne posiedzenie zatem jutro w sobotę o godzinie 10 rano.

Obecne posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 11. minut 45. przed północą.)

